



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 899

29. 7123



W DZIESIĄTĄ
ROCZNICĘ

26. 6 VII.

PUŁKU PIECH. LEG-POL.



899

L. 101/35

kg. 1123

JEDNODNIÓWKA
W
DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ 6 P.P. LEG.
1915 $\frac{28}{VII}$ 1925 r.



WILNO 1925.

JEDNODNIOWKA

W

DZIESIĄTA ROCZNICE P.P.L.E.G.

1915-1925 T. VII 55



WILNO 1925



JÓZEF PIŁSUDSKI
Pierwszy Marszałek Polski.

Szósty pułk jest najmłodszy z formacji wojskowych z Legionów Polskich. Sformowany został w sposób zupełnie osobliwy. Gdy na początku wojny zorganizowałem w bataljony pierwsze wojenne kadry ze strzelców i organizacji wojskowych przedwojennych, przyjąłem jako zasadę, że mamy być słabą, czy silną, sympatyczną dla kogoś czy niechętnie widzianą emanacją sił Polski podczas wojny. Raczej, co z góry przewidywałem, jedną z emanacji pomiędzy wielu prawdopodobnemi, lecz taką, gdzie charakter wewnętrzny i zewnętrzny nie pozwoli na jakiegokolwiek zmieszanie jej z jakimikolwiek emanacjami prac zaborców w stosunku do Polski. Stąd stanowcze unikanie wszystkiego, co różnice pomiędzy nami — strzelcami — a wojskiem austrijackim usuwa, stąd też zupełnie decyzywne usuwanie możliwości przenikania do naszej formacji oficerów austrijackich chociażby polaków. Wyznaję, że pod tym względem zawsze wolałem, gdy to ostatnie było zamiennem — nie polaków, lecz oficerów obcej narodowości. Mniej wtedy było łamania zasady, by nasze próby utworzenia wojska polskiego były organicznie związane z jakimkolwiek z zaborców.

Naturalnie, stanowisko moje napotkało na silny opór ze strony władz austrijackich, które wcisnąć chciały najśłabsze nawet próby związane z próbą formacji polskich w ramy zespolenia ich z taką czy inną polityką austriacką. Wyraziło się to historycznie w rozkazie wewnętrznym, który scharakteryzowałbym określeniem niemieckim — brygada została kaltgestellt. Ten chłód dał ujście szykanistom wszelkiego rodzaju, oraz w stale powtarzanych próbach przeciwstawiania mnie i mojej brygadzie innych prób bardziej względem polityki austriackiej ugodowo urobionych. Do takich prób należał i szósty pułk Legionów polskich.

Gdy zwycięstwa zaczęte pod Gorlicami stopniowo zaczęły oddawać w ręce Niemiec i Austrii całą Polskę, pośpieszono ze strony władz austriackich możliwie szybko oddalić chwilę rozrośnięcia się I Brygady i jej wpływu na formacje wojenne polskie. Wbrew temu faktowi, że właśnie w I Brygadzie ześrodkowani byli najliczniej ludzie o wyższem wykształceniu ogólnem, którzy przeszli już przez największe doświadczenie wojenne, wobec zatem temu, że oczekiwane z natury rzeczy wyzyskanie tego materiału ludzkiego dla rozszerzenia formacji legionowych musiało się oprzeć

na I Brygadzie, wbrew wreszcie jasnemu i oczywistemu dla wszystkich faktowi, że wpływ mojej osoby jako dowódcy I Brygady był stale wzrastającym tak, iż ochotnicy, którzy się zgłaszali do Legjonów, ciągle stawiali warunek, że chcą iść tylko i jedynie do I Brygady — wbrew temu wszystkiemu władze austriackie zdecydowały stworzyć przeciw I Brygadzie i jej dowódcy dwa nowe pułki — 4 i 6-ty. Na szósty jako dowódcę przeznaczono odrazu pułkownika austriackiej służby Grzesickiego, który głośno i wszędzie mówił, że ma nawet wnętrności nie jakie inne jeno czarno-żółte.

Nic dziwnego, że gdy 6-ty pułk przyszedł na pole bojów — na Wołyń — spotkało go to, co było nieuchronnem: podejrzliwość i pewna niechęć ze strony I Brygady, pewne uprzedzenie co do jego wartości bojowej i moralnej. Mówię moralnej, gdyż nieraz szukano wewnątrz pułku ludzi wysłanych po to, by byli szpiegami w stosunku do kolegów.

Rozumiem, że pisząc to, mogę urazić wielu z miłych i serdecznych przyjaciół z 6-go pułku, wiem i rozumiem, że i wtedy, gdy pułk 6-ty rozpoczął swe życie wojenne dziesięć lat temu, gorycz nieraz wzbierać musiała wśród najlepszych kolegów z tego pułku. Nie chcę jednak przemilczeć tego faktu, gdy dzisiaj historję pułku się wspomina już na szczęście chłodniej niż w owe czasy. Byłem wtedy jednym z pierwszych, którzy całym swym wpływem i siłą stanął przeciw słusznej z wielu stron, lecz szkodliwej niechęci moich podwładnych do nowego intruza przeciwstawionego nie czemu innemu, jak I Brygadzie i jej dowódcy.

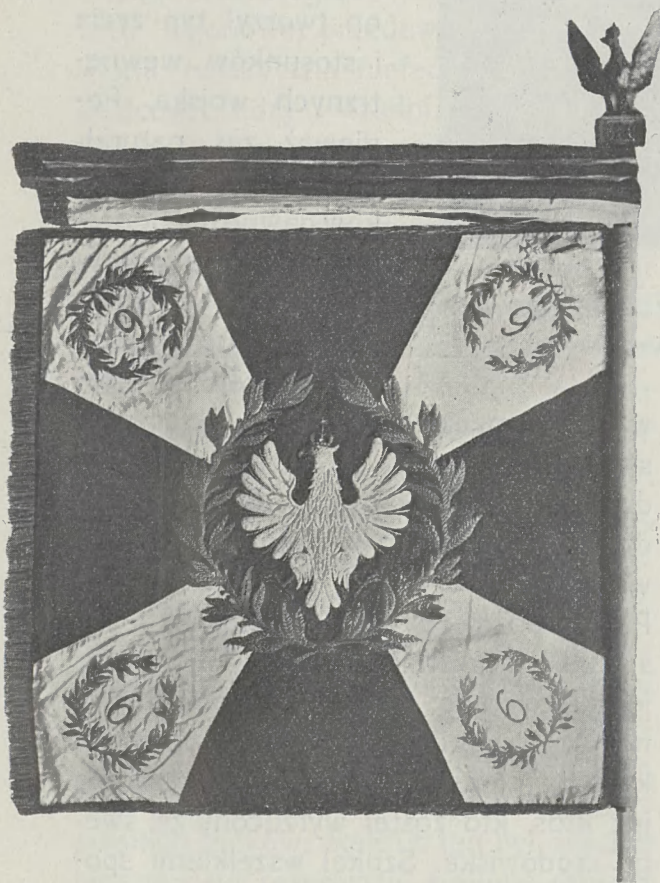
Gdy więc teraz te pierwociny 6-go pułku przypominam, gdy słyszę w uszach jeszcze gniewny pomruk i złośliwe żarty moich podwładnych z owych czasów, z przyjemnością zarazem daję wyraz szczerzej wdzięczności dla oficerów i żołnierzy kochanego pułku 6-go, którzy moje usiłowanie natychmiast całą siłą poparli. W parę miesięcy bowiem potem 6-ty pułk we wszystkich sporach i tarciach legjonistów z władzami austriackimi ani razu nie zawiódł, stając zawsze w jednym z I Brygadą szeregu. Z nią razem poszedł na twardy los Benjaminowa i z nią razem w jedną dywizję legjonowąłączony w Wojsku Polskiem dzielił chwałę, dołę i niedolę żołnierza. Niech więc tych słów kilka z historii pułku wyjęte nie będą przyjęte przez pułk i starych towarzyszków broni jako złośliwą chęć przypomnienia im przykrego dla nich początku pułku, ale jako dowód jak biednym i mozolnym był los żołnierza „bez Ojczyzny”.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Sulejówek 1/Vl. 925 r.



Chorągiew z okresu legionowego, ofiarowana 6 pp. Leg. we wrześniu 1915 r. przez m. Warszawę.



Chorągiew 6 pp. Leg. ofiarowana przez m. Płock i ziemię Płocką w dniu 1 listopada 1922 r. dekorowana orderem „Virtuti Militari” przez Naczelnego Wodza.

Korpus Oficerski I. Dyw. Leg. w czasie wojny.

Pułk 6 piechoty Leg. to jeden z pułków I. Dyw. Leg. Dywizja ta zdobyła sobie w czasie wojny polsko-rosyjskiej opinię jednej z najlepszych naszych dywizyj piechoty. Jest jedną z niewielu dywizyj, której wszystkie pułki mają sztandary oznaczone orderem „Virtuti Militari”. Miała ona poza bitnością swój swoisty typ wyróżniający ją z pośród innych. Skład ówczesnej wojennej naszej armji był bardzo różnolity. Armja składała się z różnorodnych elementów, biorących swój początek w dawnych armjach zaborczych i formacjach legjonowych. Pochodzenie kadrow wycisnęło swe piętno nie tylko na zewnętrznym ich wyglądzie, ale i na przyzwyczajeniach i zasadach taktycznych, a również i na żołnierskiej psychice. Jako kadry należy uważać przede wszystkim korpus oficerski. Podoficerowie wnieśli ze sobą stosunkowo mało wartości kadrowych, na których



GEN. DYW. ŚMIGŁY-RYDZ EDWARD
Inspektor Armji Nr I.

możnaby opierać budowę armji. Za długa była wielka wojna, koniec jej był zbyt demoralizujący. Oficer więc był kośćcem wojskowego organizmu, on tworzył doktryny taktyczne oddziałów i doktryny moralne, on tworzył typ życia i stosunków wewnętrznych wojska. Ponieważ zaś naturalnym zbiegiem wypadków dawne pochodzenie wojskowe odgrywało rolę czynnika skupiającego i łączącego przeto powsta-

wały formacje wojskowe, składające się w większości z oficerów pochodzących z tego samego dawnego środowiska, mających wspólną przeszłość, wspólne przeżycia i wspólną szkołę. Pułki, a później dywizje powstawały w ten sposób samoistnie, szukano się nawzajem i zbierano; kto z powodu braku miejsca nie mógł się dostać do dawnych kolegów, ten czuł się nieswojo, czuł się jak ktoś, kto został wyrzucony ze swego środowiska. Szukał wszelkimi spo-

sobami łączności. Dużą w tem rolę odgrywały oceniające się nawzajem sądy, wzajemne korpusowe opinie charakteru wojskowego ale zarazem i naturalne refleksy odbywających się poza wojskiem starć politycznych, które w wirze kotłujących się przy narodzinach Polski i likwidacji wojny wielkiej niebywałych i niespodziewanych wypadków przerzucały od czasu do czasu swe wpływy i na wojsko. W takich warunkach i w takiej atmosferze powstawały pułki I-ej Dywizji. Ogromna większość korpusu oficerskiego i podoficerskiego stanowili legjoniści. Oficer nie legjonista przyjmujący z lekkim sercem przydział do I. Dyw. to na owe czasy wielki ryzykant. Pomijając inne względy odstraszała od dywizji legjonowej przedewszystkiem osławiona, notoryczna niefachowość jej dowódców. Tędy i dzielni oficerowie pochodzący z dawnych armii zaborczych, owi ryzykańci, gotowi na wszystko zespoliwszy się po pewnym czasie z atmosferą i duchem dywizji przyznawali mi się szczerze, że ich znajomi ostrzegali ich przed I. Dywizją. Przyjeżdżali skupieni w sobie, pełni rezerwy i oczekiwania. Przeważnie zrastali się z nowym gruntem, być może ulegali zarazie.

Kadry więc I. Dyw. Leg. a więc i 6 p. p. to zasadniczo oficerowie legjonowi. Szeregowiec—to pocziwy rekrut, który szedł na front z bardzo małym wyszkoleniem wojskowym, uczył się na froncie, wychowywał się na żołnierza wśród gwizdu pocisków. Ten sam rekrut, który szedł i do wszystkich innych polskich pułków. Rekrut ten był zresztą lepszym od rezerwisty, bo miał psychi-

kę świeżą, niezdemoralizowaną przeżyciami wielkiej wojny. Lecz jak zaznaczyłem stawał się żołnierzem dopiero w boju. Zanim mógł przejść szkołę, musiał zdawać egzamin. Tem większego znaczenia nabierali ci, którzy go prowadzili do tego egzaminu t. z. oficerowie. Przedewszystkiem musieli go wychować. Wychowywali go w boju własnym zachowaniem się i przykładem. W tem leży przyczyna dużego procentu strat oficerskich w I. Dyw. Podkreślam tę znamioną kolejność urabiania żołnierza. Najpierw konstruowano jego moralność na fundamencie przełanej krwi oficerskiej, potem wślad szła znajomość żołnierskiego rzemiosła. Tak było. Więc czynnikiem bojowej pracy pułków I Dyw. był przedewszystkiem oficer. Wobec opinii jaką ta dywizja zdobyła sobie w czasie wojny interesującym jest zagadnienie: jakim był oficer, jakie zalety czy wady, jakie właściwości posiadał on jako dowódca?

Na to pytanie chcę dać odpowiedź.

O osobistej odwadze i ofiarności nie będę pisał. Jest to nieodłączna cecha każdego żołnierza, nie należąca specjalnie do tych właściwości które stanowią różnicę między charakterem pracy szeregowca i dowódcy. Odwaga jest wspólną żołnierską cechą, obowiązującą wszystkich noszących mundur.

Obchodzą nas cechy dowódcy.

a) Pierwszym zjawiskiem rzucającem się w oczy obserwatorowi I. Dyw. była świeżość i elastyczność psychiki umysłu oficera. Bystra spostrzegawczość chwytająca zjawiska wojenne w ich istocie, nie usiłująca gwałtownie wcisnąć je

w znane formuły. Oficerowie uważali, że się ciągle uczą i że na wojnie są stale nowe rzeczy, nowe zadania które trzeba rozwiązywać. Ta świeżość i elastyczność umysłu łączyła się ze zdolnością realnego, życiowego ujmowania spraw. Biorąc się do rozwiązywania realnych zadań nie mieli na oczach żadnych okularów. Rozumowali w sposób jasny i prosty, szli po drodze najkrótszej, najbardziej życiowej nie starając się nagiąć za wszelką cenę rzeczywistości bojowej do znanych prawd, godząc się na fakt, że ta rzeczywistość może się różnić od ich prawdy i że trzeba w najkrótszej drodze wyciągnąć z tego konsekwencje.

Dla charakterystyki przytoczę rozmowę, którą w mojej obecności prowadził pewien oficer, nie legionista, uważający się prawdopodobnie za bardzo wysoko wojskowo wykształconego. W rozlewnym i szczerym nastroju mówienia sobie prawdy zastanawiając się głośno nad tem, w jaki sposób mogło się stać, że pułk o niefachowym t. zn. legionowym składzie oficerskim jest pułkiem według jego opinii bardzo dobrym, doszedł do następującej konkluzji: Wy nie będąc fachowcami nie zdajecie sobie sprawy z piętrzących się przed dowódcą trudności i niebezpieczeństw. Przechodźcie nad tem do porządku i robicie swoje. Miał na myśli — robicie to, co się sprzeciwia nauce wojskowej, a jednak się udaje.

Rzeczywiście tej dziwnej obciążającej wiedzy wojskowej—oficerowie I. Dyw. nie posiadali. Posiadali natomiast dużo zdrowego sensu.

b) Ten zdrowy sens miał na swych usługach nieustępliwą wielką wolę wykonania. I to była druga wybitna cecha korpusu oficerskiego I-ej Dyw. Wielki charakter w wykonaniu tego co zdrowy sens uznał za potrzebne. Pod tym względem Dywizja była zdolna do wysiłków wyjątkowych. Silna wola wyprowadzała zwycięsko z najkrytyczniejszych sytuacji. Od niej właśnie zależy w boju wykonanie.

Wybitne dowody silnej woli złożyła dywizja w czasie jesiennych walk w r. 1919 nad Dźwiną, w czasie akcji „Zima” (Dyneburg) w czasie odwrotu z pod Kijowa i ofensywy sierpniowej.

Trzecią wybitną cechą korpusu oficerskiego było niewzruszone zaufanie i wiara w przełożonych. Przedewszystkiem głęboka ufność i wiara w Naczelnego Wodza podtrzymywała dobrą myśl i niezłomne przekonanie, że On doprowadzi poprzez zmienne losy wojny do zwycięstwa.

c) Umiejętność regulowania swego stosunku do szeregowego dawała korpusowi oficerskiemu potrzebny wpływ na szeregowego. Była to umiejętność wypośrodkowania drogi między wymaganiami bezwzględnej karności a wymaganiami koleżeństwa żołnierskiego. A nie była to sprawa łatwa i prosta. Nad tem zagadnieniem odbiły się również przejścia i losy wielkiej wojny. Łatwo zatracało się jasny pogląd na tą sprawę. Powstawały nastroje, ucierały się przekonania pod wpływem afektów wywołanych zjawiskami towarzyszącymi rozkładowi armji zaborczych. Działanie tych afektów wywoływało skłonność do mięk-

kości i posługiwania się demagogicznymi środkami dla zdobycia przywiązania żołnierskiego lub też popychało do innej krańcowości, do mechanicznej surowości, do przechodzenia do porządku nad człowieczeństwem szeregowego. Łata wojny były równocześnie latami szukania dróg, prowadzących do duszy żołnierza, szukania równowagi dla tego zagadnienia, które zostało wyważone i zachwiane w czasie wielkiej wojny. Najprawdopodobniej równowaga ta była przed wojną sztuczna i pozorna.

d) Wreszcie bujny duch inicjatywy i radość samodzielności wyzwalały niepożytą energję i przedsiębiorczość, odgadującą intencję przełożonego, zastę-

pującą rozkaz przełożonego wtedy, gdy ten rozkaz dojść nie mógł.

To były wybitniejsze cechy korpusu oficerskiego I. Dyw. Leg., które uważam za godne wymienienia. Nie chodzi mi w tej chwili o oddanie hołdu przeszłości. Sądzę, że użyteczną rzeczą jest zbadać jakimi byli ci, którzy doznali zaszczytu tylu przeszłych zwycięstw, bo może w ten sposób odchyli się choć nikły rąbek zasłony, kryjącej tajemnicę przyszłych zwycięstw.

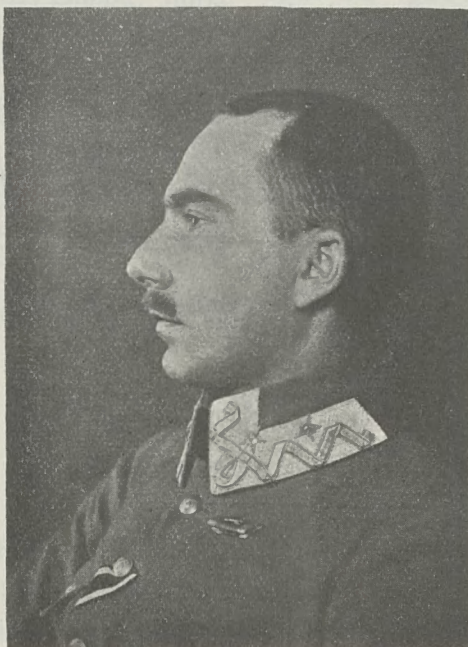
Pułk 6 piechoty legionowej był pośród innych pułków swej dywizji równym między równymi.

Wilno, dnia 2.VI 1925.

Kształtowanie się żołnierskich wartości 6 p. p.

W czasie wojny światowej każdego z obserwatorów dziwnie silnie uderzał typ żołnierza legionisty. Dziś po upływie dłuższego czasu, dzięki porównawczym danym, zaczerpniętym z kilku armii zaborczych, można dokonać próby analizy cech tego typu.

Bez względu na to czy zjawiał się u koalicji czy mocarstw centralnych był przypieczony w formacji ochotniczej do tej lub innej armii i potrafił sobie i w narzuconym mundurze i w postawie wyrobić własną sylwetkę. — Przedewszystkiem jednak wyróżniła go siła moralna — która, jako moc narodu, ujawniała się w życiu żołnierskim i w czynach bojowych. W najgorszych momentach walk, odwrotu zawsze wiara w lepszą przyszłość nie opuszczała szeregów. Zaiste dziwnym był typ tego żołnierza ochotniczego, który wystawił naród w niewoli, troiście podzielony. — Stał on na zew haseł,



NORWID - NEUGEBAUER MIECZYŚŁAW
GEN. DYW.

komendant 6 p. p. z czasów legionowych.

wydających się wobec rzeczywistości dnia mrzonkami. Ale hasła te były dla niego świętą księgą krwi, przełanej przez pokolenia.

Nieoczekiwany przez nikogo, nawet przez Naród Polski, znalazł się wśród wielkich armii świata! Mało mu jednak one imponowały. Chciał być od nich odrębny i takim był i duchowo i fizycznie. Wyśmiewał „tabu” wojenne armii obcych, intuicyjnie żyjąc tradycją. Posiadał siłę stałego odradzania się po każdym

zawodzie. Może ta moc duchowa płynęła z przeszłości świetnego rycerstwa? Może była poszeptem modłów i błagań pokoleń, co cierpiały i ginęły w niewoli za jutrzennkę wolności? Może wielkie duchy Narodu w swych księgach pieśni zachowany cud wolności przelewały niewidzialną ręką w dusze żołnierzy? W każdym razie bez względu na warunki wytwarzały polskie formacje typy odmienne w tych armjach, w któ-

rych powstawały, nawiązywały do tradycji ducha Narodu i, idąc ścieżką historii, kuły wolność i przyszłe jej utrzymanie, tworząc fundament armji nowego wolnego państwa.

Te nowe kadry wojska polskiego powstawały zupełnie inaczej, aniżeli normalne armje. Analizując fakty często widzimy zjawiska, które na pierwszy rzut oka są przeciwieństwem nauki o wojnie i wojsku. — Żywym tego dowodem jest 6 p. p. Taktyka i jej kodeks obowiązujący — regulamin, uczą nas, że od każdej jednostki wojskowej musimy wymagać trzech zasadniczych wartości: jednolitości, jedności i ducha.

Jednolitość daje z jednej strony forma organizacyjna, ustalająca człony składowe, z drugiej strony uzbrojenie, określające siłę ognia, wreszcie służbowa podległość, normująca wzajemne obowiązki władzy i posłuchu. Uzyskać je możemy przez właściwie pomyślane wyszkolenie. — Metody pozwalające na szybsze szkolenie są wynikiem długich lat starannych wysiłków, nieraz pokoleń. Jednolitość pozwala dowódcy każdy oddział wojskowy traktować, jako wartość bojową, podobną do drugiej, a to daje łatwość ugrupowania i użycia. — By w czasie walki jednostki harmonijnie współdziałały w wykonaniu rozkazu, za mało podać im cel ogólny oraz zadanie, trzeba by oficerowie w każdym momencie rozumieli i odczuwali akcję sąsiadów i nieustannie wzajemnie koordynowali swe wysiłki, zaś podoficerowie wyczuwali w tętnie bitwy z rozkazów swego bezpośredniego dowódcy, myśl i wolę najbardziej wskazanego w danej

okoliczności manewru. Tą idealną zaletę nazywamy jednością, ujawniającą się w wojsku, gdy od dowódcy do żołnierza wszystkie myśli, ruchy, czyny, umiejętność użycia broni, stosowania napięcia ognia i t. d. zgodnie, bez sztucznych poprawek, wypływają z zasad prowadzenia walki i bitwy. Wytworzyć ją można: przez szkołę, przez zaufanie żołnierza do dowódcy i posiadanych środków, z wiary w moc stosowanych metod i skuteczność działania każdej najdrobniejszej komórki. — Jedność jest w szerokim pojęciu wynikiem doktryny wojennej, która bazuje się na tradycji, na wieloletnich i metodycznych wnioskach z doświadczeń własnych i innych narodów.

Zarówno jednolitość i jedność do formacyj legjonowych mogły być wnieść tylko przedwojenne organizacje wojskowe, usilnie w tym kierunku pracując przez parę lat. Przeciw przejmowaniu zasad np. z armji austriackiej, dzięki specjalnemu poczuciu odrębności narodowej i organizacyjnej, wszystkie pułki broniły się i uważały to w swej dumie za szkodliwe, tocząc nieustanną walkę o każdy szczegół. — Wzięte zostało tylko to, co było niezbędne.

Zato trzeciej wartości — ducha wojsk, nie potrzebowały legjony zdobywać od żadnej armji, ani też z żadnych obcych doświadczeń. — Siła moralna Polaków wypływa z tradycyjnie przelewanej z pokolenia w pokolenie kultury wojskowej i dziwne, że nawet dłuższe nieposiadanie własnej armji nie było w możliwości jej przerwać. — Wiara, że walczy się o niepodległość państwa przeciw wro-

gowi, uznawanemu za najbardziej okrutnego, dawała moc na trudy i znój. Wola osiągnięcia zwycięstwa i przekonanie, że legjony nie mogą być pobite dawały żołnierzom i oficerom wielkie siły moralne w każdej okoliczności, wytwarzając pierwiastek lekceważenia do szeregu jednostek w armii austriackiej. Przytem zarówno w I. Brygadzie jak i II. wytworzył się od pierwszych bitew specjalny walor zaufania i nimbu czy aureoli zdolności do zwycięstwa w stosunku do niektórych dowódców. Pierwsza Bryg. leg. łączyła tą wiarę w genjusz wodza swego, jednocześnie z wiarą, że Komendant zawsze najlepiej wie, jak politycznie obronić przeciw austriakom, jaką najlepszą wybrać drogę by przez zwycięstwa legjonowe dotrzeć do Niepodległego Państwa. — W drugiej Brygadzie pod tym względem istniało tylko zaufanie czysto żołnierskie i przekonanie, że drogą służby żołnierskiej i wytrwania uzyska się wolne państwo. Stąd też w drugiej Bryg. zawsze w stosunku do niektórych, narzuconych przez austriaków, dowódców wytwarzał się nastrój krytycyzmu, a nawet nienawiści i zdecydowanej walki. — Szereg bratnich typów odrazu z legjonami stworzył całość. Każdy, kto wszedł w te szeregi i przez tradycję chciał nawiązać nić moralnej siły duchowej, która przez wieki niewoli promieniowała z narodu — mógł to łatwo zrobić i stać się żołnierzem nowej, budującej się Polski.

Jeśli te ogólne rozważania co do formacji legjonowych zastosujemy względem poszczególnych pułków, to różnymi i trudnościami i etapy rozwoju.

W legjonach np. dla pewnych pułków podstawą były organizacje wojskowe przedwojenne, niektóre otrzymały kadre z innych formacji legjonowych (np. 4 p. p. leg. z 2 Bryg.). Temi więc drogami wchodziła w pułki jednolitość, jedność i tradycja, zatem wartości bojowe dawały się łatwiej nabyć.

Z formacji legjonowych 6 p. p. był najmłodszy. Został on zorganizowany w warunkach zupełnie odmiennych nie tylko w stosunku do armii z wojny światowej, ale nawet w stosunku do innych formacji legjonowych. Należał on do rzędu prawdziwych improwizacji wojennych. Dało się to tem bardziej odczuć, że improwizacja ta będąc oderwaną nawet od walczących zwycięsko formacji legjonowych, została stworzona zdala, na tyłach, z pierwiastków, które były zupełnie odmienne w przyzwyczajeniach i w odmiennych warunkach życiowych od otoczenia.

Większość żołnierzy 6 p. p. stanowili ochotnicy ze świeżo uwolnionego z pod rosyjskiej okupacji Lwowa, których przewieziono w okolice Piotrkowa, więc zupełnie innej dzielnicy i tutaj częściowo uzupełniono ochotnikami z różnych okolic b. Kongresówki. Podoficerów brakowało. Część stanowili prowizorycznie szkoleni ochotnicy a niewielu pochodziło z dawniejszych legjonistów, a i ci nie wszyscy walczyli.

Korpus oficerski w swej większości został utworzony z wychowanków i nauczycieli szkoły oficerskiej z Noworodomska; trochę oficerów, którzy ze Lwowa przybyli z ochotnikami, pocho-

dziło ze szkół jednorocznych austr., a ledwo kilku było uzdrowieńców ze szpitali z formacyj legjonowych. Jeżeli uwzględnić że materiał nauczycieli w szkole oficerskiej nie składał się z dobranych z pomiędzy najlepszych bojowych oficerów I i II Bryg. oraz, że w tak zwanych frontowych formacjach legjonów panował specjalnie nieprzychylny nastrój do wszystkiego, co miało jakiegokolwiek związku z etapami i tyłowymi urządzeniami N. K. N., to jasnym się stanie nastrój i przekonanie wśród innych pułków, że takie formacje jak 6 p. p. są skazane na zagładę w pierwszych bitwach, że szkoda ich tworzyć, a posiadane zasoby zużyć lepiej dla rozbudowy i uzupełnienia już istniejących, które i materiał podof. i oficerów posiadały pierwszorzędnej jakości i w dużej nadwyżce w stosunku do potrzeb.

Najlepiej stosunkowo przedstawiał się personel administracyjny, który powstał ze szkoły pdf. rachunkowych, prowadzonej przez por. Góreckiego (obecnie Szefa Korp. Kontr.) i wraz z nim wszedł w skład pułku.

Pułk został ubrany w mundury austriackie a tylko rogatywki i orzelki otrzymał legjonowe. Jako uzbrojenie dano pułkowi zdobytą broń rosyjską, przewierconą jednak do amunicji austriackiej, jednak bez poprawienia celownika i w większości wypadków z improwizowanymi bagnetami.

Zaraz po wyładowaniu 6 p. p. został użyty do wojny o charakterze pościgowym na szerokim froncie przeciwlotnym, przeważnie kawaleryjskim formacjom nieprzyjaciela. Dało to z jednej

strony dobrą szkołę zahartowania fizycznego na trudy, z drugiej strony przez lżejsze pomyślne starcia obudziło dużo wiary w siebie i zaufania we własne siły. Gdy płynność frontu nieprzyjacielskiego ustała i pojawiły się silne dywizje piechoty, to młody żołnierz, mający na skrzydłach jedynie znanych z braku wytrwania w walce austriackich dragonów, narażony był na silny nacisk bojowy. Mało wyrobieni i niezgrani oficerowie gorzej opanowywali sytuację w walkach, gdy chodziło o utrzymanie pozycji przy słabych sąsiadach i w atakach nocnych—znaleźli się tedy z pułkiem w ciężkiej sytuacji, ta zaś musiała wywołać ujemny wynik, jak zwykle przy improwizacji, gdy w jednostce nie osiągnięto wymaganej wartości bojowej.

Ta ciężka próba dla pułku, wywołała silne wstrząśnienie, więc co było słabe i mało wartościowe moralnie—odpadło. Braki lub przerost organizacyjny wystąpił wyraźnie. Gdy rozkazem przetrzucony na stanowisko dowódcy pułku, przejrzałem go, daleki był od tego by pozostałych żołnierzy i oficerów określić jako niezdatnych do walki lub ulegających depresji odwrotu. — Przeciwnie dwudniowa energiczna praca zaprowadziła ład, zostały ponownie uzyskane sprawność organizacyjna i bojowa. Już tu wyraźnie zarysowało się, że braki wyszkolenia, doświadczenia bojowego, braki organizacyjne są wyrównywane przez siłę moralną, tą wartość tak dziwnie przyrodzoną każdemu Polakowi, na której tylko trzeba umieć wygrać melodję wojny, a dusza Polaka zawsze objawi skarby swej istotnej wartości.

Pierwszy okres walk 6 p. p. dał ten dobry rezultat, że skonsolidował całość pułku i wyraźnie nakreślił wartości u szeregu jednostek w korpusie oficerskim i szeregowych. Po krótkotrwałym spoczynku nastąpił drugi okres w istnieniu pułku. Szereg zaciętych walk toczonych wspólnie z innymi formacjami legjonowymi oraz z dywizjami niemieckimi: Jabłonka, Kukle, Kopne, Kamieniucha, Bol-Miedwieże, Podczerewicze, Kostiuchnówka. — Zacięte boje, które doprowadziły do zupełnego wykruszenia się elementu słabego moralnie, również jednak zadały ciężkie straty w dzielnym materjale ochotników Lwowskich. — Nadszedł dzień 10 listopada 1915 r., gdy raport poranny wykazał 112 szer. 12 ofic. wraz z dowództwem pułku, oprócz tego orkiestrę, nieliczny tabor i detaszowaną kompanję techniczną do robót na linii Stochodu. Ten okres stworzył jednak żelazną, doświadczoną kadrę, na której w swem istnieniu mógł niezawodnie oprzeć się pułk.

Z dniem 15.XII 1915 r. pułk otrzymał bardziej spokojny odcinek, a nie długo potem pierwsze uzupełnienie. Można tedy było przystąpić do twórczej pracy nad rekonstrukcją wartości żołnierskich i uzupełnieniem tych stron taktycznych, by pułk dorównał innym formacjom legjonowym. Oprócz prac przy okopach, które wzorowo zostały przeprowadzone, dzięki zastojowi walk pozycyjnych, można było przeprowadzić szereg szkół. Wszyscy tedy szeregowi przeszli jednolite uzupełniające wykształcenie. Wszyscy podoficerowie zostali przeszkoleni w specjalnej kompanji po-

doficerskiej. Wszyscy oficerowie w szeregu wykładów ujednastajniłi posiadane wiadomości, a przez dyskusje na tle stoczonych walk uzyskano jedność interpretacji regulaminów i metod taktycznych. Dla przychodzących uzupełnień stworzono w rezerwie osobny obóz przeszkolenia, gdzie wybrani oficerowie i podoficerowie ujednastajniłi i uzupełniali przygotowanie przychodzących kompanji marszowych. W ten sposób dzięki posiadanej wartości moralnej improwizacja przetrwała wszelkie próby ogniowe, zaś wyteżona praca na pozycji uzupełniła braki, dając jednolitość i jedność taktyczną. Przedstawiał tedy 6-ty pułk jednostkę wojskową równorzędną pod względem żołnierskim z wieloma innymi. Jednak, by odpowiedzieć pełnej wartości żołnierza, wyzwalającego Polskę podczas wojny światowej, by zniszczyć resztę naleciałości niewoli, które przeszkadzały zawsze dobremu żołnierzowi polakowi we wszystkich armjach zaborczych stać się godnym wolnego państwa,—musiał przejść w wychowaniu przez szereg doświadczeń moralnych. Szkołę tę nasunęło życie, zarysowując odrębność legjonową i wyraźnie wytknęło drogę, na której nie mogło być kompromisów ideowych dla realizacji samodzielnego państwa, ani też żadnego wysługiwania się zaborcom za głośnie li tylko hasła.—Był to ostatni okres krystalizacji wartości żołnierskich. Wprawdzie pogadanki historyczne i kulturalne dały do tego dobre podłoże, lecz spoić w jednako-czującą rodzinę cały pułk mogły tylko przeżycia.

Stała w zetknięciu z życiem walka

o odrębność legionów nasunęła zdarzenia, w których skryształizowała się moc ideowa żołnierza i jednolitość korpusu oficerskiego. Pierwsze momenty tego zjawiska nasuwali zawsze niezręczni i niezgrani z duchem legionów oficerowie austriacy. A więc sprawa o jednolite w legionach odznaki była przełomowym punktem. Dalsze nietakty jak aresztowanie dowódcy pułku, scysja o hymn narodowy i t. d. dokonały ostatecznej ewolucji. I tu stwierdzić muszę, że wprost dziwne, jak bez żadnych specjalnych akcji w dalszych starciach o sprawę narodową był jednomyślny instynkt i odruch całego pułku. — Nie pomogły już sprytnie stosowane zapobiegawcze środki, jak wysyłanie oficerów, izolowanie całego pułku np. w Bałabanowiczach, potem w Lublinie i Dęblinie, lub też

nakazywanie niektórym oficerom akcji, mającej doprowadzić do rozłamu w korpusie oficerów lub wreszcie omijanie w awansach. — Ogół czuł się tak silnym w swym pędzie ideowym, że zawsze imponująco decydował o swym stanowisku. To też nic dziwnego, że w takim przełomowym momencie, jak złożenie beselerowskiej przysięgi — jednomyślnie uchylił się od jej złożenia, dając przytem tyle dowodów czystej duchowej wiary i niezłomności trwania przy swej idei, że nie

było wątpliwości, iż żołnierze 6 pułku przetrwają okres końcowy wojny światowej.

I tak się stało. Bez względu na mundur, w jaki zostali po niezłożeniu przysięgi ubrani, bez względu na losy, którym podlegali, czy w Szczypiornie czy w Benjaminowie, czy w Serbji, znaleźli się na pierwszy głos powstającej Polski, by znów skupić się przy sztandarze, ofiarowanym w 1915 roku przez Warszawę i przy odznace pułkowej chlubnie świadczącej



o trwaniu na froncie, o ranach i niezłomności w służbie idei dla Wolnego Państwa.

Na tej kanwie duchowych wartości odrodził się 6 p. p. legionów w Armji Polskiej i dumnie niósł swój wielokroć zwycięski sztandar w walkach o utrzymanie Państwa i dziś w dziesiątą rocznicę powstania swego może być jednym więcej dowodem, że nietylko drogą praw nauki wojskowej uzyskuje się zwycięstwo, lecz że źródło jego leży w wartościach ducha i kulturze całego Narodu.

Ideologia Chorągwi Pułkowej.

Pułk, jako pojęcie syntetyczne, tworzy jedną, wielką rodzinę, tak zespoloną ze sobą, że na zewnątrz uwidaczniać się powinien w jeden wyraz charakteru, woli i czynu.

W następstwie tego wytwarza pułk w sobie pewien charakterystyczny rys swej duszy zbiorowej i wyrabia swoistą cechę znamiennej i wyróżniającą, którą łącznie z jego historią przebytych wojen i walk, staje się tradycyjną pułkową i stwarza ideologię chorągwi pułkowej.

Siła tej ideologii musi być tak potężna, że w jej atmosferze jednostki i uzupełnienie nowe, przybywające do pułku powinny się łatwo aklimatyzować i przeniknąć ideologię pułku.

W ten sposób zapewniona będzie ciągłość tradycji pułkowej.

Pokolenie, które w czasach pokojowych, wychowywane będą w tradycjach swych pułków, podniosą ogólny poziom



PŁK. BOLESŁAW POPOWICZ
d-ca piech. dyw. 1. dyw. p. Leg.
b. d-ca 6 p. p. Leg.

w całym narodzie poczucie obowiązku, solidarności i ofiarnej służby dla dobra Ojczyzny.

* * *

Spotęgowaną tradycję pułkową, niejako w aureoli sławy czynów, mają te pułki, których chorągwie odznaczone zostały orderem kawalerskim „Virtuti Militari”.

Jednym z tak wysoko odznaczonych pułków armii polskiej jest 6-ty pułk piechoty Legionów.

Tradycją swoją sięga 6-ty pułk piechoty Legionów po rok 1792, kiedy w armii narodowej pod wodzą Księcia Poniatowskiego walczy o byt i honor Polski. Już w tym czasie w zaraniu swego życia pułkowego odznacza się pułk zaszczytnie i za okazane męstwo zyskuje pochwałę w imię dobra służby dla Ojczyzny.

Poraz drugi organizuje się 6-ty pułk piechoty Legionów w czasie wojny światowej, w lipcu 1915 roku, a wzo-

rując się na tradycji poprzedniej swego pułku i ożywiony nowymi hasłami walki Komendanta Piłsudskiego, staje w szeregi obok pierwszej Brygady, aby pod wspólnymi hasłami pójść w nieśmiertelny bój o Niepodległość.

Kościuchnówka — Kopne — Kukle, Kamieniucha, — oto szlak bojów, po którym szedł pułk do wytkniętego celu.

Życie i działalność pułku zostało przerwane na chwilę w roku 1917 w pamiętnym przełomie przysięgowym.

Gdy Komendant Piłsudski został uwięziony i osadzony w twierdzy Magdeburgskiej, wtedy 6-ty pułk piechoty Legionów idąc w ślady swego wodza, podzielił los Jego.

Część oficerów i szeregowych została osadzona w obozie jeńców Benjaminowa i Szczypiorna; druga część wcielona została do karnych rot państw zaborczych, a część rozproszyła się po całej Polsce i pod przybranymi nazwiskami rozpoczęła pracę niepodległościową w Polskiej Organizacji Wojskowej, aby spotęgować i przygotować naród do czynu, gdy godzina Powstania wybije.

Gdy zaś ta chwila osobliwie dla Narodu nadeszła w niespełna rok, jesienią 1918 r. zbiegają się Szóstacy, a z nimi i oddziały organizacji P. O. W., stają w ordynku w szeregi formującego

się na nowo pułku i śpieszą na rozkaz Komendanta Piłsudskiego pod Lwów, gdzie niebezpieczeństwo największe.

W roku 1919 wchodzi 6-ty pułk piechoty Legionów w skład I. Dywizji piechoty Legionów i przez cały czas wojny polskiej przebywa na froncie, tocząc dziesiątki zwycięskich bitew i setki potyczek.

Lwów, Wilno, Nowo-Święciany, Dukszty, Turmont, Dyneburg, Żytomierz, Kijów, Górnostajpol, Borodziańska, Równe, Swiniuchy, Orceliszki, Żyrmuny i Lida — są imionami najszczytniejszych walk pułku w wojnie o niepodległość i Granice Polski i tworzyć będą po wieczne czasy życia pułku przepiękną kartę jego historii.

* * *

W minionych wojnach i bitwach jak i w całej swej działalności wy dobył pułk, ze siebie znamieny rys charakteru jak hart, wytrwałość, ochocza ofiarność i męstwo, — i stworzył ideologię chorągwi pułkowej w porywającym zawołaniu. — „Odwaga myśli i odwaga czynu”.

Krzyż Kawalerski „Virtuti Militari”, odznaczający chorągiew 6-go pułku piechoty Legionów wskazuje na najwyższy ideał, który ma być dla pułku po wieczne czasy.

„Honor i Ojczyzna”.

Naprzód pułk szósty....

Sen ojców naszych ciałem się staje....

Naprzód — po wolność, naprzód — po sławę!

*Przez dróg granicznych Polski rozstaje,
przez progi mogił żołnierskich krwawe,*

*wskróś, ogień armat huraganowy —
naprzód pułk szósty, pułk legjonowy.*

Nad ziemią polską zorza już płonie....

Naprzód po wolność i po zwycięstwo!

*A gdyby z trudu osłabły dłonie —
skrzepi je serca krwią żywą męstwo.*

*Poprzez bagnetów opór stalowy —
naprzód pułk szósty, pułk legjonowy.*

*Naprzód — aż stanie u kresu drogi,
u zmartwychwstałej Polski rubieży,
tarczą ochronną, z bronią u nogi,
wierna i czujna warta żołnierzy.*

*Szlakiem orłowym — w dzień jutra nowy —
naprzód, pułk szósty, pułk legjonowy.*

Zarys historii 6 p. p. Legionów.

W historii wojskowości polskiej pułk 6-ty zajmuje poczetne miejsce. Boje i czyny, jakich ten pułk dokonał stanowią jasną kartę w dziejach jego historii wiążącej się ściśle z ostatnimi latami dawnej Rzeczypospolitej Polskiej — oraz walkami o niepodległość, jakie toczył nasz naród w drugim dziesięcioleciu obecnego wieku.

Najstarsza data — rok 1726 zastaje 6 pułk w składzie wojsk polskich. W tym roku uchwalono konstytucję o utworzeniu pułku, który później przy ogólnej numeracji w czasie sejmku czteroletniego otrzymał Nr. VI. Zwany „łanowym”, rekrutując się z dobrowolnego zaciągu, od samego początku był skazany — jak i inne pozostałe pułki — na wegetację. Są to bowiem czasy upadku wojskowości w Polsce.

Rozwój 6-go pułku następuje dopiero w czasie sejmku czteroletniego. Pod komendą energicznego szefa pułku Brodowskiego organizacja, jakoteż wyszkolenie pułku postępują naprzód. Wkrótce powstają dwa bataliony pułku, z których I-szemu przewodzi dzielny ppłk. Szyrer — zaś II-giemu ppłk. Dembowski.

Wojsko polskie zaczęło się dopiero co organizować, gdy wybuchła wojna polsko-rosyjska. Ciężkie zadanie czekało naszych żołnierzy i dowódców. Naprzeciw stał żołnierz karny, zaprawiony do walki, wracający świeżo ze zwycięskiej wojny z Turcją.

Baon I/6 p. p. wchodząc w skład dywizji Kościuszki wykonuje wraz z nią odwrót z okolic Tetyjowa pod Połonne. Tu przy nowej organizacji wchodzi w skład dywizji ks. Józefa Poniatowskiego i z nią odbywa dal-

szy odwrót, staczając liczne walki z Rosjanami. Z tych — bitwa pod Zieleńcami okryła sławą 6 pułk. Baon I-szy stojąc na lewym skrzydle wojsk polskich odiera kilkanaście gwałtownych ataków jędrów i kozaków Palembacha zadając im ciężkie straty — sam tracąc 25 zabitych i rannych. Za bitwę tę otrzymuje baon kilkanaście srebrnych krzyży „Virtuti Militari”. Wcielony z powrotem do dywizji Kościuszki cofa się wraz z nią pod Dubienkę.

Baon II/6 p. p. wcielony do dywizji ks. Michała Lubomirskiego w czasie jej organizowania się — dołącza pod Dubienką do baonu I-go. Przy nowej reorganizacji oba baony wchodzi w skład dywizji Wielhorskiego. W dalszym odwrocie broni pułk linii Bugu pod Opalinem, gdzie walcząc zwycięsko rozbija Rosjan i wypędza ich z Opalina. Zawarte wkrótce zawieszenie broni zastaje pułk w Sieciechowie, skąd przemaszerowuje do Wschowy w Poznańskim. Po przyłączeniu Wielkopolski do Prus 6 pułk staje w Łęczycy.

Mija rok ciszy — nadchodzi powstanie kościuszkowskie. I oto 6 pułk pod dowództwem płk. Szyrera jeden z pierwszych łączy się z Kościuszką we wsi Luboszyce. Wkrótce bierze udział czynny w bitwie pod Raławicami. Wspomagając sławny atak kosynierów bagnietem rozbija szeregi rosyjskich granadierów przyczyniając się znacznie do walnego zwycięstwa. Dalej walczy pułk pod Szczekocinami — później w obronie Warszawy.

Z upadkiem powstania kościuszkowskiego, z upadkiem armji państwa polskiego, przestaje istnieć 6-ty pułk piechoty.

W roku dopiero 1806 przystąpiono do tworzenia wojska narodowego w Polsce. Księstwo Warszawskie — w myśl układu między Napoleonem, a królem saskim — miało utrzymywać pod bronią 30.000 ludzi. Powstają więc nowe pułki — między innymi 6-ty pułk piechoty. Wojsko Polskie podzielone zostaje na 3 legiony: warszawski — ks. Józefa Poniatowskiego, kaliski — gen. Zajączka i poznański — gen. Dąbrowskiego. 6-ty pułk wszedł w skład legjonu gen. Zajączka i organizuje się w Kaliskiem. Wkrótce zostają utworzone dwa baony — dowództwo pułku obejmuje płk. Sierawski.

Zacząły się zmagania Napoleona. Pułk 6-ty Księstwa Warszawskiego walczy już dnia 19 kwietnia 1809 roku z Austriakami pod Raszynem, zaś dnia 3 maja pod Radzyminem — wreszcie pod Górą. Tu w gwałtownym ataku nocnym na bagnety zdobywa przyczółek mostowy na Wiśle biorąc do niewoli 50 oficerów, 1800 żołnierzy oraz zdobywając 3 działa. Straty ponosi ciężkie: 50 zabitych i 88 rannych, jednak nieprzyjaciel traci w tym boju 300 zabitych i rannych. Dzięki temu zwycięstwu ks. Józef Poniatowski stał się panem całego prawego brzegu Wisły i mógł przerzucić swe wojska do Galicji.

Poraz drugi wstawia się 6-ty pułk przy zdobyciu Sandomierza. I tu nocnym atakiem zdobywa po krwawej walce przyczółek mostowy biorąc 1500 jeńców oraz 6 dział ciężkich.. Zwycięstwo to zdecydowało o kapitulacji Sandomierza.

W drugiej połowie czerwca płaci pułk krwawe daniny w obronie Sandomierza, gdzie wraz z 3 i 12 p. p. odpiera gwałtowne ataki 12-tysięcznej armii austriackiej zadając jej ogromne straty (w jednym z głównych ataków stracili austriacy około 2000 zabitych i rannych). Przez 4 dni stawiały opór nasze wojska wielokrotnie przeważającemu nieprzyjacielowi — dopiero brak amunicji zmusił gen. Sokolnickiego do zaszczytnej kapitulacji, gdyż wojska nasze opuściły miasto z bronią i działami.

W zwycięskiej kampanji 1809 roku żołnierz 6 pułku okrył się chwałą. W uznaniu wybitnych zasług bojowych otrzymuje pułk z rąk Naczelnego Wodza ks. Józefa Poniatowskiego chorągiew.

Z Sandomierza odmaszerował pułk do Warszawy i tam pozostaje aż do kampanji 1812 r.

Na wojnę z Rosją 1812 r. rusza 6 pułk w składzie 17 dywizji piech. pozostającej pod dowództwem gen. Dąbrowskiego. Na wojnę tą idzie żołnierz z entuzjazmem.

W dniu 30 czerwca przekracza pułk rzekę Niemen pod Grodnem i wraz z armją maszeruje na Moskwę. W licznych bitwach i potyczkach wstawia się imię 6-go pułku. W czasie odwrotu armji z pod Moskwy, kiedy 17 dywizja piech. kryła ten odwrót osłaniając Mińszczyznę i Wileńszczyznę, przed następującym nieprzyjacielem, 6-ty pułk broni jedynej przeprawy na Berezynie pod Borysowem w 1300 ludzi przeciw silnej armji Czyczagowa. W dniu 10 listopada zajął pułk przyczółek mostowy Borysów. Tego samego dnia odpiera kilkanaście ataków piechoty rosyjskiej. Całą noc walczy oficer i żołnierz — z zaparciem się do upadłego, do zupełnej zagłady. Kilkakrotnie w walce wręcz wyrzuca nieprzyjaciela ze swych pozycji — krwawi się, tracąc połowę stanu ludzi.

Dnia 20 listopada broni pułk przeprawy pod Studzianką, tracąc w tym boju ciężko rannego dzielnego pułkownika Sierawskiego.

Na terenie Polski w r. 1813 jeden baon 6-go pułku pod dowództwem ppłk. Rusieckiego — wraz z 13 p. p. wytrzymuje ciężkie 8 miesięczne oblężenie Zamościa.

Za Królestwa Kongresowego 6 pułk należy do 2 brygady 1 dywizji piechoty, której dowódcami byli kolejno: Chłopicki, Stanisław hr. Potocki i Jan Krukowiecki.

Z chwilą wybuchu powstania listopadowego 1830/31 r. do szeregów napływają starzy oficerowie i żołnierze legjonowi — pułk wzrasta liczebnie tak, że już dnia 1 lutego liczy 56 oficerów i 2575 szeregowych.

Z Warszawy rusza pułk do Serocka i tu wraz z 2 p. p. tworzy brygadę Małachowskiego.

W dniu 10 lutego 6 pułk posuwa się ku Pułtuskowi przeciw korpusowi gen. Sackena. W ustawicznych walkach z nieprzyjacielem zajmuje pozycję pod Grochowem odpierając tu przez cały dzień potężne ataki Rosjan.

Przesunięty następnie wraz z całą brygadą pod Białolekę toczy pułk jedną z największych i najkrwawszych bitew kampanii 1830/31 r. która okryła sławą oręż polski. Bagnetem i kolbą odpiera — pod dowództwem płk. Wybranowskiego — ataki najlepszych wojsk rosyjskich, broniąc nieustępliwie każdej piędzi ziemi. Ciężkie straty ponosi pułk, lecz trwa na stanowisku. Nieprzyjaciel, który zdołał w pierwszym dniu dzięki wielokroć przeważającym siłom piechoty i artylerji wdrzeć się do pozycji, został już dnia następnego kontratakami 6 pułku wyparty.

W bitwach pod Grochowem i Białoleką obficie zboczył się krwią pułk — tracąc 407 zabitych i rannych.

W dalszej kampanji bierze udział w zwycięskiej bitwie pod Wawrem, gdzie zdobywa 6 armat i bierze wiele jeńca. Wreszcie krwawi się pod Ostrołęką, gdzie odpierając cały dzień nieustanne ataki Rosjan pozostawia na placu boju 494 zabitych i rannych.

W ostatnich dniach powstania walczy 6-ty pułk w korpusie gen. Ramorino pod Kazimierzem nad Wisłą. Tu otoczony przez nieprzyjaciela przebija się ku granicy austriackiej. W dniu 16.XI o zmierzchu przechodzi granicę.

„Tam — pisze płk. Wybranowski — gdyśmy się obudzili nazajutrz każdy żywo uczuł nie-szczęsne położenie i bardziej jeszcze nie-szczęśliwy los Ojczyzny. W twarzach wszystkich widać było smutek i rozpacz — z oczu lży się cisnęły“.

Z upadkiem powstania ginie wojsko polskie, a z nim i 6 pułk.

* * *

Po długim, bo 84-letnim okresie zjawia się w Polsce znowu pułk piechoty 6-ty w formacji Legionów Polskich, wskrzeszając na nowo dawne i świetne tradycje pułku 6-go

z pod Raławic, Borysowa, Grochowa i Ostrołęki.

Dnia 28 lipca 1915 roku z rozkazu Komendy Legionów, za zgodą „Armee-Oberkommando” przystąpiono do tworzenia 6 pułku Legionów. Organizuje się on w Rozprze z Piotrkowskiej. D-two nowoorganizującego się pułku objął mjr. Ryłski z I. Brygady Leg. Oficerowie pochodzili z istniejących już brygad legionowych. Żołnierz rekrutował się z ochotników z Królestwa oraz młodzieży lwowskiej, która tłumnie pośpieszyła pod znaki legionowe do nowopowstającego pułku. Od początku swego istnienia nosi pułk nazwę 6-ty pułk piechoty Legionów i razem z 4 p. p. Leg. tworzy 3 brygadę Legionową pod d-twem gen. Grzesickiego.

Na obrobienie surowego materiału rekruckiego, na przygotowanie do bitwy żołnierza, na odpowiednie wyszkolenie formacji pomocniczych, jak tren, kancelarje prowiantura — brakło czasu. 28 lipca 1915 r. kreowany — już 14 września tego roku rozkazem Komendy Legionów powołany został 6 pułk w pole dla wzmocnienia frontu Legionowego w czasie jesiennej ofensywy.

Załadowany w Kowlu 20 września 1915 r. wchodzi pułk w obszar operacyj wojennych na odcinku Legionowym (grupa feldmarszałka Durskiego) i posuwając się w kierunku wschodnim zajmuje 23 tegoż miesiąca po walce z kozakami orenburskimi st. Maniewiczze. Następne dni osłania przemarsz korpusu niemieckiego — poczem 26. IX. zajmuje wieś Wołczek, a następnego dnia w. Wielkie Miedwieże wysuwając wprzód oddziały do Podczerewicz (półtora km. od Styru) oraz folw. Ćminy, gdzie łączy z grupą wojsk austriackich operującą na południu.

1 października ściąga do Kostiuchnówki i zajmuje pozycje na wschód od wsi. Tu wypadło pułkowi stoczyć pierwszą większą bitwę. Po dwudniowej zaciętej walce — na skutek przełamania frontu grupy południowej — musiał się pułk cofnąć. W bitwie tej otrzymał pułk rzetelny chrzest ogniowy wytrzymując tą pierwszą próbę z chlubą dla

swego sztandaru. Skierowany do Perekrestji zostaje stąd wkrótce przerzucony do Maniewicz, gdzie stanowi odwód dywizji.



Karabin maszynowy 6 pp. Leg. Pol. na stanowisku pod Optową.

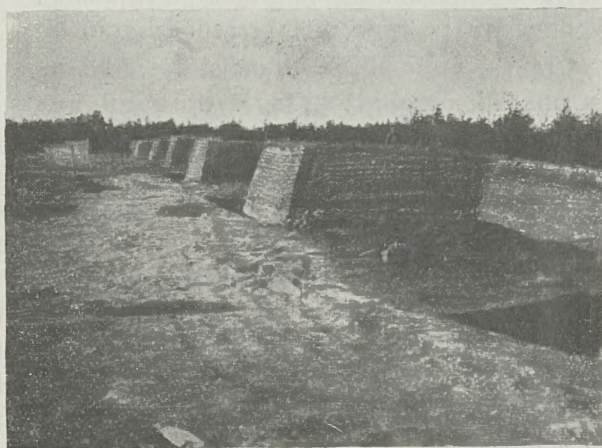
Dnia 19 października znajduje się 6 pułk znów w linii bojowej wchodząc wraz z grupą legjonową w skład niemieckiego korpusu gen. Conty. Walczy w dniu 20 i 21. X. o w. Jabłonkę — a w dwa dni później w związku z działaniami 1 brygady — atakuje w. Kukle zdobywa dwa k. m. i 250 jeńców. Wśród ciągłego ognia artyleryjskiego i karabinowego trzyma pułk wieś w swoich rękach.

25. X. otrzymuje 6 pułk rozkaz zdobycia pozycji rosyjskich ciągnących się w lesie koło folw. Kopne celem odciążenia Niemców nacierających bezskutecznie pod Sewerynowką. Siłami rozpaczliwie małemi (pułk liczył około 600 bagnetów) przeciw pełnej dywizji rosyjskiej ruszył 6 pułk do ataku. Wywiązała się zażarta walka. Trzy razy zepchnięty, poraż 4-ty w walce na bagnety zajmuje pułk rosyjskie pozycje. Z niesłychaną zaciętością prowadzone kontrataki nieprzyjacielskie zostały krwawo od-

parte. Nieprzyjaciel złamany wycofał się w rejon Rudki i Kamieniuchy. Komendę nad pułkiem objął ppłk. Norwid - Neugebauer Mieczysław.

Następnego dnia w bezpośredniej łączności z 1 niemieckim pułkiem grenadierów na lewo, a z 1 p. p. Leg. na prawo — rozpoczął 6 pułk trzydniowe zapasy o Kamieniuchę, zacięcie bronioną przez Moskali z wybudowanych piętrowych redut. Noc w noc podsuwała się linja bojowa coraz bliżej, wreszcie trzeciego dnia nastąpił ogólny atak na Kamieniuchę. Pierwszy wtargnął do miasteczka baon III/6 p. p. Leg. biorąc po walce wręcz do niewoli 5 of. i 400 żołnierzy. Straty poniósł pułk ogromne. Świadczy o tem raport poranny z 28. X., który podaje że z pułku (600 bagn. pozostało 5 of., 7 podchor. i 211 bagnetów.

Z Kamieniuchy rusza pułk pod Wólczek i obejmuje 1. XI. odcinek na Studzienicą. Tu odpiera krwawo ataki najlepszych pułków rosyjskich. W dniu 15 grudnia zmienił pułk odcinek na stanowisko pod Optową, na którym trwa do 4 lipca 1916.



Okopy 6 p. p. Leg. Pol. pod Sitowiczami 1916 r.

W czasie lipcowej ofensywy rosyjskiej 6 pułk miał tylko baon III-ci w linii pod Optową. Dwa inne baony stały jako odwód dywizji w Nowem Jastkowie. Stąd baon II-gi przydzielono do 5 pp. Leg. — zaś baon I-szy został przesunięty pod wzgórze Studzienica, gdzie wcielono go do grupy ppłk. Minkiewicza.

Podzielony w ten sposób walczy 6 pułk na wzgórzach Optowy — krwawi się na Górze Polaków, gdzie w dwudniowej bitwie traci kilkudziesięciu zabitych i do 200 rannych. Była to najkrwawsza bitwa, jaką pułk w wojnie światowej stoczył.

Odpierwszy gwałtowne ataki Rosjan pod Studzienicą kryje odwrót armii sprzymierzonych na linii Konskoje-Perekrestje.

W nocy z 8 na 9 lipca koło Smolar połączyły się dopiero baony i obsadziły front nad Stochodem na odcinku od rz. Jesionki do w. Stobychwa. Zluzowany przez wojska niemieckie dnia 10 lipca odmaszerował pułk do Czeremoszna na krótki wypoczynek, gdyż już 16. VII. wraca nad Stochód i przydzielony do 2-ej bawarskiej dywizji zajmuje pozycje pod w. Rudka Sitowicka. Tu odpięra ustawiczne ataki Rosjan, ratuje sytuację pod Rudką Miryńską wyrzucając nieprzyjaciela z zajętych już pozycji — wreszcie sam ciągłymi wypadami nęka przeciwnika zadając mu ciężkie straty.



Okopy 6 p. p. Leg. Pol. pod Sitowiczami 1916 r.

W dniu 6. X. 1916 r. odjechał pułk do Baranowicz i zajął kwatery we wsi Bałabanowicze. Pobyt w tej zapadłej wiosce to okres prac nad żołnierzem i wytworzeniem wewnętrznej spójności pułku. W końcu listopada odesłany zostaje do Królestwa do Nałęczowa, skąd maszeruje pieszo do obozu w Dęblinie. Tu następuje reorganizacja według wzorów niemieckich. Komenda Legionów przechodzi pod rozkazy gen. gub. warszawskiego von Bessellera — zaczyna się rozbijanie Legionów przez wstrzymanie poboru, wydalenie legionistów z Warszawy i podział sztuczny na królewiaków i obcopodanych.

Rozkazem „Polnische Wehrmacht“ utworzone zostały 3 obozy dla rekrutów pozostające pod komendą oficerów pruskich. Dla 4 i 6 p. p. Leg. wyznaczony został obóz w Zambrowie, do którego w maju 1917 r. odeszło z pułku kilku of. i 360 szer.

Przyszedł kryzys przysięgowy. Pułk 6-ty solidarnie z I brygadą przysięgi — na rotę ułożoną przez państwa centralne — nie złożył. Po złożeniu broni żołnierze poddani Królestwa odeszli do Szczypiorna, a oficerowie do obozu w Zegrzu. Poddani zaś austriacy otrzymawszy zwolnienie z Legionów, przydzieleni do węgierskich lub niemieckich pułków szli na front włoski.

Nie kończy się na tem historia 6 pułku. Tradycja żyje ona nadal wrywszy się głęboko w duszę wszystkich szóstaków.

* * *

Gdy w listopadzie 1918 r. zerwał się cały naród do walki z wrogiem-zaborcą, idą na pierwszy zew wszyscy szóstacy do szeregów nowopowstającej armii polskiej.

Na apel ppłk. Norwid Neugebauera w pierwszych dniach listopada 1918 roku śpieszą do Kielc oficerowie i szeregowi b. 6 p. p. Leg. — za wyjątkiem tych, którzy w pierwszych dniach walki o Lwów zaciągali się do oddziałów tam walczących,

bądź też wstąpili do organizującego się już w tym czasie 5 p. p. Leg. w Krakowie.

Tworząca się w Kielcach grupa przeznaczona do działań na Wołyniu i nosząca stąd nazwę „Grupy Wołyńskiej” liczyła już kilkudziesięciu oficerów (w tym do 30 of. b. 6-go p. p. Leg.) z b. pułków Legjonowych i of. z P. O. W. oraz około 700 szeregowych rekrutujących się bądźto z P. O. W., bądźto z b. Legjonów Polskich.

Wkrótce jednak rozkazem D. O. G. Kielce oficerowie i szeregowi tej grupy zostali wcieleni głównie do tworzących się pułków 24 i 25 p. p. Większość oficerów i podoficerów b. 6 p. p. Leg. znalazła się w Radomiu w 24 p. p. Tymczasowe d-two 24 p. p. objął mjr. Popowicz Bolesław oficer b. 6 p. p. Leg. Przez miesiąc grudzień trwała wyężona praca organizacyjna. W tym czasie powstała myśl zorganizowania w Radomiu bataljonu ochotniczego złożonego z oficerów i podoficerów b. 6 p. p. Leg. — celem wznowienia tradycji tegoż pułku i wyruszenia z nim pod Lwów. Myśl ta dzięki niezmordowanym zabiegom i wyężonej pracy w drugiej połowie grudnia przybiera realne kształty.

Już 5 stycznia 1919 r. bataljon ochotniczy pod d-twem mjra Popowicza, wyjechał z Radomia pod Lwów. Dnia 8 stycznia stoczył on pierwszą bitwę z ukraińcami pod Kiernicą. Od 9 stycznia do 28 maja bataljon mjr. Popowicza w walkach pod Lwowem wchodzi w skład grupy operacyjnej „Lubień Wielki” — pozostającej pod d-twem gen. Zielińskiego. W walkach pod Lubieniem, Dębową Doliną, folw. Dobaniowskim, Lubowicami i Porszną bataljon odznaczył się wielokrotnie, za co otrzymał 4-кратно pisemne uznania za waleczność w rozkazach grupy operacyjnej.

21 kwietnia 19 r. bataljon ten otrzymał tytułację III/6 p. p. Leg. ze względu na to, że w międzyczasie zorganizowane zostały baony I i II/6 p. p. Leg. biorące w tym czasie udział w wyprawie wileńskiej. D-cą 6 p. p.



Placówka w Melengjanach w lipcu 1919 r.

Leg. mianowany został mjr. Popowicz Bolesław. W ostatnich dniach maja baon III/6 p. p. Leg. odjechał z frontu ukraińskiego na odpoczynek celem reorganizacji do Jabłonnej. Stąd po miesięcznym pobycie jedzie na front litewsko-białoruski, gdzie łączy się z dwoma pozostałymi baonami pułku.

W tym czasie, gdy ochotniczy baon mjr. Popowicza (III/6 p. p. Leg.) wyruszył pod Lwów zostaje zorganizowana w Jabłonnej grupa pod nazwą „Inspektoratu Piechoty Legjonów”. W skład tej grupy wchodziły 3 bataljony piechoty pozostając pod d-twem gen. ppor. Roji. Rozkazem organizacyjnym „Grupy Jabłonna” z 28. I. 1919 r., zarządzaona zostaje organizacja pułków Legjonowych, a to przez podział i przydział bataljonów „Grupy Jabłonna” do poszczególnych pułków.

Bataljon II-gi tej grupy wcielony zostaje do 6 p. p. Leg. i ma tworzyć kadrę pułku. D-cą tego bataljonu został mianowany kpt. Stanisław Młot-Parczyński. Dnia 8 marca bataljon kadrowy 6 p. p. Leg. odjeżdża do Zambrowa, gdzie rozpocząć się miała organizacja pułku. Na razie zorganizowano trzy bataljony liczebnie bardzo słabe. Dopiero w końcu marca otrzymał pułk uzupełnienie w sile 720 rekrutów. Z braku jednak odpowiedniej ilości oficerów, podoficerów i niskiego stanu liczebnego bataljonów, został III bataljon rozformowany a oficerowie i szeregowi wcieleni do bataljonu I i II/6 p. p. Leg.

Pracę nad organizacją i wyszkoleniem obu wspomnianych bataljonów były w pełnym toku, gdy dnia 11 kwietnia — a więc po 3-tygodniowym niespełna szkoleniu rekrutów nadszedł rozkaz wyjazdu na front.

13 kwietnia 1919 r. baon I/6 p. p. Leg. pod d-twem kpt. Parczyńskiego Stanisława opuszcza Żambrów i 16. IV. przybywa pod Lidę, miejsce koncentracji 1 Dyw. p. Leg. do wyprawy na Wilno. Już nazajutrz bierze bataljon udział w zdobyciu Lidy, poczem rusza na Wilno. Dwie kompanie pozostają do 15. V. jako osłona linii kolejowej od Wornowa do Wilna pozostałe zaś kompanie odjechały do Wilna, gdzie biorą czynny udział w walkach, jakie tymczasem rozgorzały na przedpolu miasta.

W nocy 29 kwietnia przybywa z Żambrowa do Wilna baon II/6 p. p. Leg. pod d-twem kpt. Bochenka. Był to moment dla Wilna bardzo groźny. Kolumny bolszewickie ruszyły z trzech stron do koncentrycznego natarcia na miasto. Jedna z tych kolumn nacierająca od strony Szyrwint zdołała 29. IV. wieczorem dojść do pierwszych domów przedmieścia.

Bataljon II/6 p. p. Leg. wprost ze stacji rzucony zostaje w wir walki. Tutaj otrzymuje chrzest bojowy, chrzest bardzo krwawy. Przez całą noc z 29 na 30. IV. powstrzymuje bataljon napór nieprzyjaciela odpierając jego nieustanne ataki. Nazajutrz wspólnie z półbataljonem I/6 p. p. Leg. który nadciągnął

w tym czasie z Podbrodzia, gdzie rozbił jedną z maszerujących na Wilno kolumn bolszewickich oraz z dwoma kompaniami 1 p. p. Leg. przeszedł do przeciwnatarcia odrzucając nieprzyjaciela po Mejszagół.

W dalszym rozwoju walk na dalekiem już przedpolu Wilna bataljony I i II/6 p. p. Leg. biorą udział w zdobyciu Mejszagół, Podbrodzia (poraz wtóry), Nowo-Święcian, Ignalina, — zdobywają w dalszym niepowstrzymanem natarciu Łyngmiany, Łabonary, Koziany, Widze. Oddziały wypadowe docierają pod Wilejkę i Duniłowicze 50 km. na tyły przeciwnika rozbijając główny ośrodek odwodów nieprzyjacielskich. Po ustaleniu się własnej linii obronnej pod Święcianami baony I i II/6 p. p. Leg. zajmują linie Łabonary-Melengjany, Hoduciszki, Postawy i utrzymują ją około 4-ch miesięcy.



III/6 p. p. Leg. w marszu dnia 1. VII. 1919 r. przez most na Wace do m. Wilna.



Wyjazd placówki na odległą pozycję w lipcu 1919 r.

W pierwszych dniach lipca przybywa na Wileńszczyznę baon III/6 p. p. Leg. pod d-twem por. Świtalskiego Stanisława i luzuje na odcinku — przydzielony taktycznie do 6 p. p. Leg. — baon II/5 p. p. Leg.

Z tą chwilą bataljony 6 p. p. Leg. tworzą zwartą linię obronną pułku ciągnącą się poprzez Łabonary, Ignalino, Dawgieliszki, Melengjany, Widze, Koziany do Postaw. — Długość tej linii obronnej w prostej linii powietrznej wynosiła przeszło 100 km. Obronę

tak rozległego odcinka przeprowadzał pułk przy pomocy ciągłych wypadów na tyły przeciwnika, nie pozwalając mu mimo wielokrotnej przewagi liczebnej na wzięcie inicjatywy w swoje ręce, lecz przeciwnie spychając go do stanowiska zupełnie biernego.

W końcu sierpnia 1919 r. rusza pułk z dotychczasowo zajmowanej linii w kierunku północnym celem opanowania brzegów rz. Dźwiny. Dnia 29. VIII. po gwałtownej i za-



Przybycie Naczelnika Państwa w dniu 7 sierpnia 1919 r. do Świącian.

ciętej walce pod Turmontem baon I/6 p. p. Leg. łamie opór nieprzyjaciela broniącego dostępu do Dyneburga. W ciągu następnych 4-ch dni toczą bataljony I i II/6 p. p. Leg. zażarty bój z przeważającymi siłami nieprzyjaciela o przyczółki mostowe Dyneburga. W dalszym swym rozwoju walki te nabierają charakteru walk pozycyjnych i ciągną się aż do końca września.

Tymczasem baon III/6 p. p. Leg. posuwający się w kierunku Dźwiny na prawem skrzydle pułku dotarł wśród ciągłych walk pod Krasławką. W końcu pierwszej połowy września przeszedł nieprzyjaciela z przyczółka mostowego Krasławka siłami trzech pułków do natarcia celem obejścia prawego skrzydła sił naszych operu-

jących pod Dyneburgiem. Przez 3 dni z rzędu powstrzymuje bataljon nieustanne ataki pułków bolszewickich trwając wytrwale na stanowisku, aż wreszcie uderzenie 5 p. p. Leg. na tyły nieprzyjacielskiej grupy manewrowej likwiduje natarcie nieprzyjaciela, który rozbity cofnął się na północ.

W końcu września bataljony I i II/6 p. p. Leg. łącznie z oddziałami 1 p. p. Leg. przeprowadzają natarcie na przyczółki mostowe pod Dyneburgiem zdobywając je po dwudniowej zaciętej walce. 6-ty pułk oparł się o Dźwinę.

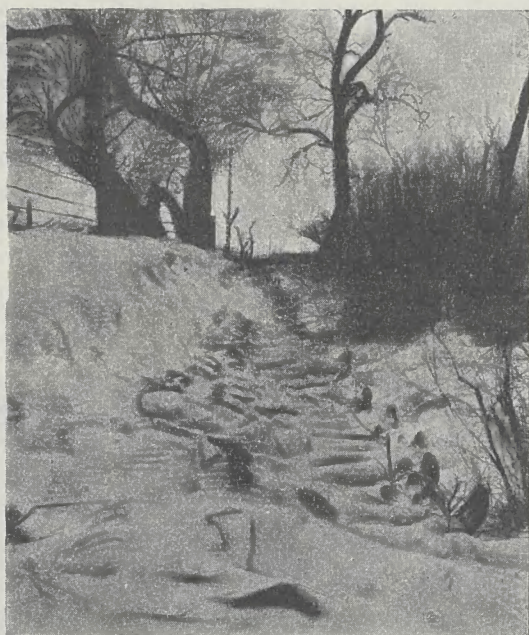
Po ciężkich półrocznych niemal bez przerwy trwających walkach odchodzi wreszcie pułk na zasłużony odpoczynek w okolicę Ignalina. Nie na długo jednak. Już z końcem października rzucony pod Połock — przemierzając w ciężkich marszach 280 km. długości szmat ziemi podąża ofiarnie na pomoc zagrożonym granicom Rzeczypospolitej. W zwycięskich walkach wspólnie z 5 p. p. Leg. odrzuca bolszewików za Dźwinę docierając pod sam Połock. W drugiej połowie listopada powraca pułk na swe stare leże odpoczynkowe. I tym razem jednak nie sądzono, by pułkowi spocząć.

Po 4-ch tygodniach rusza nad Dźwinę i bierze udział w kampanji zimowej mającej za cel oswobodzenie Letgalji. Baon I/6 p. p.



6 pp. Leg. w marszu.

Leg. wysłany z pomocą 5 p. p. Leg. walczącemu z przemożnymi siłami wroga pod Mosulami — wśród ogromnych zasp śnieżnych i mrozów staczając walki z wrogiem pod Malinówką, Rubiniszkami, Rowok i Mostowyje przerywa pierścień wojsk bolszewickich okalających 5 p. p. Leg., łączy się z nim i walczy dalej ramię przy ramieniu z I Bryg. p. Leg. Odpiera silne uderzenia bolszewików na Doniszewkę i Wyszkę — wreszcie przechodząc do przeciw-natarcia zdobywa w ciężkim boju Kalki, Łozdy, Ostrów, Pławcy. Stąd w dalszem natarciu zajmuje linię Botury — Ruskuli. Spełniwszy swe zadanie wraca baon dnia 5 lutego 20 r. do Dyneburga dołączając do pułku.



Zwłoki poległych w bitwie pod Wyszkami
w styczniu 1920 r.

Z Dyneburga odmaszerowuje wkrótce pułk na linię demarkacyjną polsko-litewską od Dyneburga po Niczany i chroniąc ją odpiera kilkanaście ataków litewskich. Po ciężkiej blisko 2-miesięcznej służbie na linii demarkacyjnej opuszcza pułk wraz z całą dywizją w kwietniu północne kresy i po krótkim od-

poczynku w Łunińcu odjeżdża do Zwiahła, miejsca koncentracji armii mającej działać na Kijów.

W dniu 25 kwietnia ogólną ofensywę polską na Wołyniu rozpoczyna 6 p. p. Leg. uderzeniem z przyczółka mostowego Zwiahła na linie nieprzyjacielskie. W zwycięskich walkach pod Adamówką, Berezówką, Murawne Holendry pędzi przed sobą nieprzyjaciela i w dniu 25.IV. wkracza wraz z oddziałami I Bryg. p. Leg. do Żytomierza. Jeszcze tego samego dnia stoczywszy bitwę zwycięską pod Stryżewką zajmuje Korostyszew, organizując tamże przyczółek mostowy na Teterewie. Kontynuując natarcie w kierunku Kijowa gromi nieprzyjaciela pod Koczerowem, Stawiszczami i Jurowem osiągając rz. Zdwiz. Stąd w brawurowym wypadzie na Romanówkę rozbija nieprzyjaciela, następnie zdobywając od tyłu przyczółek nieprzyjacielski przy szosie nad Iрпиem łamie ostatnie linie obronne nieprzyjaciela, który cofnął się za Dniepr. Droga na Kijów była wolną.



Defilada 6 p. p. Leg. 11 stycznia 1920 r. w Dźwińsku.

W dniu 8 maja 1920 r. o godz. 5-ej wkracza pułk do Kijowa obsadzając most i część

zachodniego brzegu Dniepru. Nazajutrz porucza D-ca 3-ej Armji 6-mu pułkowi ciężkie zadanie sforsowania mostów na Dnieprze, rozbicia nieprzyjaciela obsadzającego wschodni brzeg oraz utworzenia przyczółka mostowego. Chwalebnie wywiązał się pułk z tego zadania. W brawurowym natarciu forsuje pierwszy most, następnie po walce wręcz zdobywa drugi most — wreszcie tocząc ciężkie walki z nieprzyjacielem formuje przyczółek mostowy na wschodnim brzegu Dniepru.

Odpierając w dniu 10 maja kilkanaście natarć nieprzyjacielskich przechodzi wreszcie sam do przeciwnatarcia i w ciężkich walkach w dniu 11 i 12. V. zdobywa m. i st. Browary, rozbijając 2 dyw. p. sow. i brygadę jazdy. Krwawił się pułk w tych walkach, lecz nie cofnął się na krok.

Wreszcie w połowie maja odchodzi pułk do Kijowa do odwodu D-cy armji, na krótki odpoczynek — celem zorganizowania się i uporządkowania. Jednym baonem obsadza linię Dniepru i tu w ciągłych wypadach na przedpole rozbija nieprzyjaciela w Swaromju i N. Dubieczni.

Następuje okres ciężkich zmagających o utrzymanie Kijowa. Coraz to nowe siły nieprzyjaciela parły na nasz front na północ i południe do Kijowa. W tych ciężkich chwilach 6-ty pułk rzucony zostaje dla osłony lewego skrzydła armji w kierunku na Górnostajpole, gdzie już dotarł nieprzyjaciół sforsowawszy Dniepr.

Dnia 5 czerwca stoczył pułk 3 bitwy: pod Bogdanami, Griniami i Górnostajpołem, zajmując wszystkie

te miejscowości. Powstrzymując napór dziesięciokrotnie przeważającego nieprzyjaciela osłania aż do ostateczności skrzydło, aby dać możność wyższemu dowództwu do powzięcia i przeprowadzenia planu działania. Okazała się potrzeba, aby pułk dla dobrej sprawy poświęcił się w całości aż do ostatniego żołnierza. W zrozumieniu ważności tego zadania zaparł się wtedy oficer i żołnierz, a choć obficie połała się z ran krew, choć zgęsta kładł się trup bohatera żołnierza, pozostali przy życiu wytrwali na stanowiskach. Całe 3 dni i noce długie jak wieczność trwał pułk na stanowiskach pod Górnostajpołem stawiając opór całej silnej dywizji i brygadzie jazdy baszkirskiej, odpierając 30 silnych ataków — a kiedy wkońcu został otoczony, przebija się przez pierścień wojsk nieprzyjacielskich przedzierając się do miejsca koncentracji armji.

Zaczął się odwrót 3-ej armji. 6-ty pułk posuwa się w straży przedniej grupy środkowej cofającej się armji. Leżące na drodze marszu wsie Nowa Grobla i Drużni były już zajęte przez nieprzyjaciela — odwrót zamknięty. Podczas gdy 5 p. p. Leg. atakuje



Kijów — Pogrzeb szegowych 6 p. p. Leg. poległych w bitwie pod Browarami dnia 11 i 12 maja 1920 r.

Nową Groblę, 6-ty pułk obejściem uderza na w. Drużni zdobywając po zaciętej walce tą wieś. Po przełamaniu linii nieprzyjacielskiej straż przednia posuwa się dalej na Boro-djankę. Tu wielkimi siłami odciął nieprzy-jaciela drogę dalszego odwrotu armji. Jeszcze raz rusza 6-ty pułk do natarcia wspólnie z 1 i 5 p. p. Leg. Wywiązała się zacięta walka trwająca do dnia następnego — walka na śmierć i życie, nieznająca pardonu i łaski. Pierścień wojsk bolszewickich został rozbity — droga dalszego odwrotu armji była wolną.

W dalszym odwrocie stacza pułk zwycięskie walki z napierającym nieprzyjacielem pod Czopowiczami, Kaczczyinem, Głumszą, Żylenką i Siennoje. Następnie odchodzi nad Styr i tu broni linii Styru na odcinku Tu-mań — Kopyle — Rażnice — Siemki. Prowadząc obronę czynną nieustannymi wypadami demoralizuje przeciwnika i wiąże znaczne jego siły przed swym frontem. Zwycięskie bitwy pod Dobrowodką, Gotyniem i Rjedkowem, wreszcie świetny sukces pod Świniuchami — zamykają okres ciężkich walk odwrotowych.

W dniu 15. VIII. 1920 r. rozpoczęła się ogólna kontrofenzywa polska, w której wybitny udział wzięła 1 Dyw. p. Leg. W tym czasie ppłk. Popowicz objął D-ty 3-ej Bryg. p. Leg. — zaś mjr. Kozicki Stanisław objął D-ty 6 p. p. Leg.

W akcji pościgowej żołnierz 6 p. p. Leg. wydobyć musiał i wykazał niespożytą energję i wytrzymałość w pokonywaniu trudów bojowych. Mimo setek kilometrów pozostawionych w marszach za sobą maszeruje on dalej wytrwale wykonując nieraz po 50 do 60 km. dziennie. Nigdy nie musiał zdobyć się pułk na większą siłę woli, jak tym razem.

Walki, które w tym okresie 6-ty pułk stoczył były wszystkie zwycięskie i tak: 21. VIII. pod Dołubowem i Łubinem, gdzie w ataku na białą broń zdobył całą baterję, pod Tu-rośnią Kościelną i Dubaśną.

Rzucony przeciw Litwinom współdziałającym z bolszewikami w pierwszych dniach września 1920 r. rozbija ich w bitwach pod

Jastrzębnem i Lipskiem — a wreszcie gromi ich zupełnie w dniu 22. IX. pod Sejnami biorąc do niewoli cały pułk oraz zdobywając 12 armat. Stąd rusza pułk przez Druskieniki na Żyrmuny przeciw bolszewikom.

Pod Orzeliszkami i Żyrmunami rozbija w błyskawicznym natarciu całą brygadę jazdy bolszewickiej — poczem nacierając dalej zajmuje dnia 28 września 1920 r. Lidę. Tu wytrzymuje kilkanaście potężnych ataków (w tem 5 nocnych) cofającej się z pod Grodna armji sowieckiej usiłującej rozpaczliwym wysiłkiem przebić się na wschód przez Lidę. Nie uległ w tym nierównym boju 6-ty pułk. Piersią swych żołnierzy stworzył zapórę, której żadna siła złamać nie zdołała. Choć obficie broczył krwią (26 zabitych 104 rannych) wytrwał jednak do ostatka — wreszcie zdemoralizowawszy zupełnie beznadziejnie atakującego przeciwnika przechodzi sam do przeciwnatarcia i bierze do niewoli całą 21 Dyw. p. sow. oraz zdobywa 16 armat.



Pomnik poległych w bitwie pod Lidą
dnia 28 września 1920 r.

Z Lidy kontynuuje pułk dalszy pościg. Przekroczywszy Niemen posuwa się w kie-

runku Mińska na Nowogródek, Mir, Stołpce, które zajmuje dnia 3. X. 20. Stąd rusza na Zasław, a zająwszy go odpiera silne natarcia nieprzyjaciela.

W dalszym marszu na Mińsk zostaje pułk wstrzymany w rejonie Grodka Siemkowskiego zawieszeniem broni między Polską a Rosją.

Tu zamyka się pracowity okres działań wojennych 6 p. p. Leg. na który z chlubą pułk spogląda może. W ofiarnej swej pracy dla dobra Ojczyzny wytrwał pułk na froncie od pierwszych dni wymarszu w pole aż po dzień zawarcia rozejmu. Spełniając swą powinność żołnierską wykazał 6-ty pułk hart nawet w najkrytyczniejszych chwilach i nie załamał się ani razu.

Ta bogata przeszłość bojowa pułku — jego wszystkie wysiłki i sukcesy — jego przeżycia — wreszcie te ciężkie straty jakie poniósł w bojach — świadczą nazawsze o wysokiej i wypróbowanej wartości bojowej i moralnej pułku, ugruntowanej na prawdziwej i głębokiej miłości odrodzonej Ojczyzny, która jak znicz święty gości w sercu każdego z nas.

Za cały okres swej pracy żołnierskiej w polu od 1915—1920 r. wykazuje 6 p.p. Leg.:

I. Straty:

- a) zabitych: 43 of. 460 szer.
- b) rannych: 66 „ 1592 „

II. Zdobył:

przeszło 10000 jeńców, 53 armat, 168 k. m., 10 maszyn kolejowych, kilkaset wagonów kolejowych i dużą ilość innej zdobyczy wojennej.

III. Odznaczenia:

- a) Order „Virtuti Militari” V kl. otrzymali: chorągiew pułkowa — 124 of. i 106 szer.
- b) „Krzyż Walecznych” otrzymali: 235 of. i 924 szer.

* * *

Z chwilą zawarcia rozejmu 6-ty pułk cofnięty z pod Gródka Siemkowskiego w rejon Radoszkowicze zajął odcinek linii demarkacyjnej polsko-rosyjskiej i pozostawał na nim

aż do wiosny 1921 r. Część oddziałów zajmuje rejon Krasne. W końcu 1920 r. dostępuje pułk nielada zaszczytu i uznania. Oto dnia 3-go grudnia 1920 r. przybywa do Mołodeczna Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz Józef Piłsudski i w uznaniu wybitnych zasług bojowych pułku dekoruje chorągiew 6 p. p. Legjonów orderem „Virtuti Militari” V kl.



Dekoracja chorągwi 6 p. p. Leg. orderem Virtuti Militari w Mołodecznie dnia 3. XII. 20 r. przez Naczelnego Wodza.



Pomnik 6 pp. Leg. wystawiony w m. Trokiele dn. 28. VIII. 1921 r. w 6-tą rocznicę powstania pułku.

W maju 1921 roku opuszcza pułk rejon Radoszkowicze—Krasne i odjeżdża drogą na Mołodeczno — Wilno do Bastun, gdzie rozkwaterowany w rejonie Trokiel przystępuje do prac organizacyjnych i szkoleniowych. Tu obchodzi uroczyste 6-tą rocznicę istnienia pułku pozostawiając na miejscu własnym

pierwsze miejsce wybija się praca nad przeszkoleniem oddziałów według wzorów francuskich. Przeprowadzana intensywnie demobilizacja starych roczników, oraz redukcja stanu liczebnego pułku — tak w ludziach jak i w materiale — zacierały coraz więcej ślady stanu wojennego pułku.



Święto 6 p. p. Leg. w r. 1924.

trudem wzniesiony pomnik 6 p. p. Legjonów. Z Trokiel przerwany na krótko do Kołodziejczek przebywa tamże do dnia 28. X. 1921 roku.

W ostatnich dniach października wyjeżdża pułk do Grodna — tymczasowego garnizonu. Tu poraz pierwszy zebrany w całości i skoszarowany wciąga się stopniowo w nowe warunki życia garnizonowego kontynuując w dalszym ciągu rozpoczętą niedawno pracę. Na

W maju 1922 roku opuszcza 6 p.p. Leg. garnizon grodzieński i przejeżdża na krótki pobyt do Lidy, by już jesienią tego roku przejść wraz z innymi oddziałami I Dyw. p. Leg. do stałego garnizonu — m. Wilna.

Z przybyciem pułku do Wilna rozpoczyna się nowy okres życia pułku — okres twórczej, mroźczej i mozolnej pracy pokojowej — stanowiący oddzielną i obszerną kartę historii pułku.

Krwi ofiarnej cześć.

„I że w narodzie nie już nie przepada, gdy
wieść do ŻYWYCH idzie od POLEGŁYCH”.

W. Pol.

ŻYWI I POLEGLI!

Czy rozumiecie pełnię tych słów?

ŻYWI, co mając przed oczyma wielkie, potężne, olbrzymie postacie bohaterów przeszłości, nie z jednej tylko epoki, nie z jednego tylko okresu ale wszystkie wielkie duchy narodu z czasu potęgi i zwycięstw klęski niewoli — siebie z nimi ważyli, ku nim życie swe całe przeżyli i starali się teraźniejszość czynić wyższą nad pospolicą i bogatszą w posiewy ofiarnej służby dla Polski...

POLEGLI, co z tych samych szeregów żywych pierwsi do krwawych zapasów stanęli, pomknęli pierwsi do krwawej rozprawy, na głos: „Do boju” spiesząc w wir bez trwogi i lęku...

POLEGLI, co całopalnym spełnieniem ofiary zórz zmarwychwstania zbliżyli odbłaski.

ŻYWI, co okrutnego uszli losu i cudem zostali przy życiu, siebie krwi swojej i krwi poległych zbierając...

ŻYWYCH I POLEGŁYCH ma każdy pułk w naszej odrodzonej po niewoli armji...

O jednych i drugich pamięta, jednych i drugich

wspomina w czasie swych pułkowych uroczystości i rocznic.

I rycerski pułk 6 piechoty Legionów który w roku obecnym święci 10-ciolecie swego istnienia, który ma swoją martyrologję, jak każdy pułk Legionowy, — który może się chlubić dniami zwycięstwa i chwały, który na swoim



Pogrzeb w Świecianach szeregowych poległych dnia 31 lipca 1919 r. w czasie wypadu na m. Widze.

sztandarze ma wypisane chlubne daty od Maniewicz, Kostjuchnowki, Kukli, Sewerynowki — gdzie walczył w 600 bagnetów przeciw całej dywizji rosyjskiej — Kamieniuchy, Studzienicy, Optowej, Góry Polaków — gdzie traci kilkudziesięciu zabitych i 200 rannych, od Stochodu, przy obronie Lwowa i Wilna — pod Dźwińskiem i Połockiem, Kijowem i Li-dą... pułk 6 kroczył, po szlakach Bolesławów i Batorych i krwią swą serdeczną użyźniał pole Wolności i Chwały, licząc 503 poległych oficerów i szeregowych, a około 1700 rannych.

Tym bohater-skim i rycerskim duchem składa hołd i wiązan-kę wspomnień z ich krwa-wej i zaszczytnej służby.

Nie zapomni nigdy o ofiar-nem poświęceniu i świetnych czynach ś. p. ppor. Robaszkiewicza, co padł jak na drugie reducie Ordona ratując honor żołnierza i Polaka, — nie zapomni nigdy o ś. p. majorze Stanisławie Młot-Parczyńskim, ś. p. ppor. K. Krzyczkowskim, Bombie, K. Lechnickim i wielu innych; wdzięczną pamięcią otoczy szeregiowych szarych i nieznanych żołnierzy poległych w obronie ukochanej ziemi, co ich do swego przytuliła łona.

Czy tylko hołd, pamięć i wspom-nienie należy się naszym poległym.

Roosevelt, b. prezydent Stanów Zjednoczonych w jednym ze swych dzieł pisze: „Składając radosny hołd pamięci zmarłych i poległych musimy zachować zawsze w umysłach naszych bardzo jasne poczucie tego, że zwyczaj-ne uznanie ust zupełnie nie jest uznaniem; jedynym hołdem, który coś znaczy, jest hołd czynów, a nie słów. Sławienie pamięci zmar-łych jest tylko czczą stratą czasu, je-żeli my, żywi, w życiu naszym

nie usiłu-jemy stać się godnymi ich wielkości”.

Jeżeliż ciorysy wiel-kich bojow-ników wol-ności nie są dla nas ży-wotnymi i pełnymi znaczenia,



m. Dźwińsk — Pogrzeb poległych w walkach pod Wyszkami w styczniu 1920 r.

jeżeli są tylko częstką historycznej prze-szłości i nie podniecają nas do współ-zawodnictwa w nieustannej i nieskoń-czonej walce dobra przeciwko złe-mu — to nie mamy w sobie pierwia-stku dobrych myśli, a tam gdzie niema zdrowej myśli, nie może nastąpić czyn zdrowy i dobry...

O czyny zdrowe i dobre, piękne i szlachetne starać się nam żywym przysłało — jeśli nas nie stać na wielkie...

Tak krwi ofiarnej najlepszy złożym
hołd...

A POLEGLI?

W zagrobowej tajemnic krainie zie-
mię ojczystą serc wspomnieniem darzą
i spoglądając na zwycięskie czyny,
w mgieł zwierciadlanych przejrzystej
pomroce, na skroń walecznych składa-

ją wawrzyny, szepcąc: „To siejby
krwi naszej owoce”.

A co na to ŻYWI?

My, którzy siejbę krwi Waszej
zbieramy,

Dziś przysięgamy Wam:

Że ziemi naszej wrogom nie
oddamy,

W czym Bóg wspomóże Sam.

HENRYK GRUBER.

Bitwa pod Kostiuchówką.

*Uporczywe dudnienie jak zły pomruk burzy
Natrząsa się z zwęglonych słupów na klepisku,
Czasem milknie — i zda się że cisza już bliską
I że się już huragan grzmotów nie powtórzy.*

*Łańcuch wozów ładownych wije się przez błonie
Niby ścięty wichurą sznur, dokoła wioski,
I jagdyby je w drodze dopadł wyrok boski
Raz po raz upadają wymęczone konie...*

*Nagle zakwitł nad wzgórzem łachman rdzawokrwisty
Wyjrzały z pośród chałup płomienne języki;
A potem — ciał skłębionych wał i ostre krzyki
I świsty, zimne nieomyłne świsty.*

Lista strat.

Lista oficerów 6 p. p. Leg. poległych w okresie walk legionowych.

1. por. Kominek-Lachowicz Wincenty
2. por. Łubieński Roman
3. ppor. Krzyczkowski Kazimierz
4. „ Szrednicki Zygmunt
5. chor. Gwiazdomorski Kazimierz
6. „ Kwarciański Wiktor
7. „ Luranc Stefan
8. „ Mitera Stanisław
9. „ Skrzyński Józef
10. pchr. Godlewski Władysław
11. „ Gumol Henryk
12. „ Steinhaus Władysław

Lista oficerów 6 p. p. Leg. poległych w walkach pod Lwowem.

1. por. Tumidański Aleksander
2. ppor. Jampolski Ryszard
3. „ Kucharski Marjan
4. chor. Gierycz Zygmunt
5. pchr. Karpid Henryk Antoni
6. „ Piekarski Henryk

Lista oficerów 6 p. p. Leg. poległych w wojnie z bolszewikami.

1. mjr. Mlot-Parczyński Stanisław
2. kpt. Głogowiecki Mieczysław
3. „ Goszczyński Marjan
4. „ Jankowski Kazimierz
5. „ Parczyński Tadeusz
6. ppor. Bomba Czesław
7. „ Drozdowski Kazimierz
8. „ Gradek Bronisław
9. „ Gutowski Tadeusz
10. „ Jabłoński Jerzy
11. „ Jarzyński Tadeusz
12. „ Kielbas Feliks
13. „ Kismanowski Karol
14. „ Koczay Stanisław
15. „ Lechnicki Klemens
16. „ Jasiński Juliusz
17. „ Mikulski Józef
18. „ Ozga Jan
19. „ Pietrusiewicz Wacław
20. „ Piotrowski Wiktor
21. „ Robaszkiewicz Stefan
22. „ Rubczak Włodzimierz
23. „ Turczyński Józef
24. „ Włodkowski Wacław
25. „ Zahaczewski Tadeusz

Lista szeregowych 6 p. p. Leg. poległych w okresie walk legionowych.

1. sierż. Czarnecki Rudolf
2. „ Rumun Kezimierz
3. plut. Rober Stefan
4. „ Ciolek Konstanty
5. „ Książkiewicz Feliks
6. „ Podfilipski Bolesław
7. kpr. Bednarz Stanisław
8. „ Dziawgo Stanisław
9. „ Hardwig Robert
10. „ Matyskiewicz Edward
11. „ Tuziak Piotr
12. st.sz. Anderla Augustyn
13. „ Chmiel Władysław
14. „ Ciurlik Stanisław
15. „ Haas Jan
16. „ Hołowej Grzegorz
17. „ Jezierzański Tadeusz
18. „ Klang Jakób
19. „ Kohlberger Adam
20. „ Kożuchowski Karol
21. „ Lewinson Motel
22. „ Łyżbicki Jerzy
23. „ Olejarz Jan
24. „ Sterczała Paweł
25. „ Waszelewski Karol
26. szer. Barański Dominik
27. „ Biegus Józef
28. „ Bielecki Łukasz
29. „ Bienkowski Karol
30. „ Böhm Wilhelm
31. „ Borownik Piotr
32. „ Chmielewski Wincenty
33. „ Chwała Franciszek
34. „ Cierzański Wacław
35. „ Czerniewski Czesław
36. „ Czopek Antoni
37. „ Dejneka Józef
38. „ Dilał Michał
39. „ Drożdżewicz Józef
40. „ Dubiński Kazimierz
41. „ Duński Wasył
42. „ Dworakowski Zenon
43. „ Dziedzic Michał
44. „ Franek Rudolf
45. „ Gałziński Adam
46. „ Gąsiorowski Stanisław
47. „ Glas Wincenty
48. „ Grechowicz Józef
49. „ Grzegźółka Stanisław
50. „ Iwiński Tadeusz
51. „ Jachimczak Bolesław

52. szer. Jarecki Juliusz
53. „ Jaskółka Józef
54. „ Kąkolewski Jan
55. „ Kalusiński Mieczysław
56. „ Katz Markus
57. „ Kessler Tadeusz
58. „ Kiwak Michał
59. „ Kościukiewicz Wacław
60. „ Krynicki Stanisław
61. „ Kuzior Stefan
62. „ Laszkiewicz
63. „ Matusiński Piotr
64. „ Meisner Władysław
65. „ Mendyk Władysław
66. „ Musiałkiewicz Stefan
67. „ Myda Dymitr
68. „ Nowak Maksymilian
69. „ Pacanek Wojciech
70. „ Pawlak Antoni
71. „ Pfeifer Gustaw
72. „ Pietsch Tadeusz
73. „ Podlaski Antoni
74. „ Przybylski Adam
75. „ Pszczelnia Walenty
76. „ Punim Marek
77. „ Ratowski Stanisław
78. „ Rodzewicz Bronisław
79. „ Ruchlewicz Michał
80. „ Semeńczuk Wasył
81. „ Sitek Franciszek
82. „ Skibiński Aleksander
83. „ Sobczak Michał
84. „ Starczewski Michał
85. „ Swigoń Kazimierz
86. „ Szewczyk Michał
87. „ Tomalski Antoni
88. „ Tomczak Stanisław
89. „ Wiśniewski Stefan
90. „ Władyka Leon
91. „ Wojciechowski Wacław
92. „ Zaczekiewicz Józef
93. „ Zdeb Sylwester
94. „ Zarski Wincenty
95. „ Zukowski Henryk

Lista szeregowych 6 p. p. Leg. poległych w walkach pod Lwowem.

1. plut. Becker Karol
2. st.sz. Bigoś Feliks
3. szer. Harubin Florjan
4. „ Kaniecki Władysław
5. „ Laszkiewicz Stanisław
6. „ Orlik Jan
7. „ Piątek Antoni

8. szer. Piechota Albin
9. „ Piecker Karol
10. „ Skowroński Władysław
11. „ Trześniewski Władysław
12. „ Zdrol Aleksander
13. „ Zytnewski Włodzimierz

**Lista szeregowych 6 p. p.
Leg. poległych w wojnie
z bolszewikami.**

1. st. sierż. Lizak Edward
2. „ Gryz Józef
3. sierż. Brużyc Wincenty
4. „ Gaczyński Aleksander
5. „ Kubiczek Tadeusz
6. „ Majchrowicz Stanisław
7. „ Parczyński Władysław
8. plut. Aumiller Ignacy
9. „ Ciolek Stanisław
10. „ Drajewicz Władysław
11. „ Łukasik Stefan
12. „ Okrojecz Józef
13. „ Ostrowski Walerjan
14. „ Popiel Benjamin
15. „ Sabatowski Władysław
16. „ Słowik Łukasz
17. „ Wojnowski Tadeusz
18. „ Wybranowski Jan
19. „ Zubelewicz Franciszek
20. kpr. Brzuchaniec Jan
21. „ Bilecki Wincenty
22. „ Choiński Stefan
23. „ Chorowitz Izidor
24. „ Frączkowski Franciszek
25. „ Jabłoński Stanisław
26. „ Karasiński Kazimierz
27. „ Kazmierczak Stanisław
28. „ Kosiński Antoni
29. „ Kozłowski Jan
30. „ Kurowski
31. „ Lipiec Piotr
32. „ Monsior Mieczysław
33. „ Miłosz Bolesław
34. „ Mann Ignacy
35. „ Pankiewicz Ignacy
36. „ Pawlacyk Szczepan
37. „ Paździoch Julian
38. „ Piotrowski Józef
39. „ Sliwiński Stanisław
40. „ Szewczyk Stanisław
41. „ Szymański Wacław
42. „ Trzós Stanisław
43. „ Wieczorek Bolesław
44. „ Wlaźlak Zygmunt
45. „ Wojteczak Roman
46. st.sz. Chrzanowski Jan
47. „ Chwała Adam
48. „ Drozd Michał
49. „ Gradek Franciszek
50. „ Greczyński Marjan
51. „ Jankowski Jan
52. „ Jaworski Edward
53. „ Kacowski Antoni
54. „ Kłosowski Stanisław
55. „ Kordulan Antoni
56. „ Kowalik Józef
57. „ Krawczyk Piotr
58. „ Kurowski Antoni
59. „ Lipa Józef
60. „ Okopiński Wacław

61. st.sz. Paszkowski Józef
62. „ Piątek Franciszek
63. „ Pszczel Jan
64. „ Rakowski Zygmunt
65. „ Rudnicki Władysław
66. „ Silski Stanisław
67. „ Studziński Wacław
68. „ Szymański Wacław
69. „ Traczyk Michał
70. „ Wojtysiak Franciszek
71. „ Zasada Władysław
72. „ Zagrodnik Antoni
73. „ Zieliński Henryk
74. szer. Adamczyk Stanisław
75. „ Adosiewicz Zygmunt
76. „ Augustyniak Józef
77. „ Banach Bolesław
78. „ Banasiak Jan
79. „ Balcerzyk Józef
80. „ Baranowski Józef
81. „ Bardachowski Wacław
82. „ Bednarek Władysław
83. „ Beker Ajzyk
84. „ Beńka Albert
85. „ Berg Stanisław
86. „ Bielecki Marcin
87. „ Biernacki Antoni
88. „ Bis Stanisław
89. „ Bluszcz Nojek
90. „ Blutich Lejzer
91. „ Błoński Józef
92. „ Bocian Jan
93. „ Bogucki Antoni
94. „ Boguszewski Franciszek
95. „ Bojgelm Szmul
96. „ Boniecki Franciszek
97. „ Borys Aleksander
98. „ Bruzy Ludwik
99. „ Budny Bolesław
100. „ Bukowski Kazimierz
101. „ Burowski Franciszek
102. „ Chojceki Wacław
103. „ Cholewa Jan
104. „ Chrzanowski Wacław
105. „ Chyłka Józef
106. „ Ciak Aleksander
107. „ Cichocki Józef
108. „ Cieślak Edward
109. „ Ciuchliński Konstanty
110. „ Czerwiński Stanisław
111. „ Dadoć Julian
112. „ Danieluk Paweł
113. „ Darkowski Józef
114. „ Deptała Stanisław
115. „ Dobrowolski Władysław
116. „ Domański Stanisław
117. „ Domański Kazimierz
118. „ Drażak Józef
119. „ Drochlewski Franciszek
120. „ Dudarż Julian
121. „ Dunajski Marceli
122. „ Dzieciotek Jan
123. „ Fersz Abram
124. „ Filipczak Adam
125. „ Frankiewicz Adam
126. „ Gach Piotr
127. „ Gad Jan
128. „ Galas Józef
129. „ Garnczaruk Łukasz
130. „ Gawrych Antoni

131. szer. Gąsecki Antoni
132. „ Gemsler Abram
133. „ Gers Franciszek
134. „ Gładysz Stanisław
135. „ Gorazda Antoni
136. „ Górski Władysław
137. „ Grabarek Stanisław
138. „ Graczak Jan
139. „ Gralewski Stanisław
140. „ Gregorczyk Jan
141. „ Frolbrycht Wilhelm
142. „ Gronkiewicz Adam
143. „ Grydz Stanisław
144. „ Grzegorzczak Antoni
145. „ Grzegorzczak Józef
146. „ Grzyśiak Andrzej
147. „ Grzywnowicz Stanisław
148. „ Heinrich Adolf
149. „ Hermaniewski Stanisław
150. „ Itczak Jan
151. „ Jackowski Jan
152. „ Jaśniewski Jan
153. „ Jarmulowicz Józef
154. „ Jaskiewicz Konstanty
155. „ Joszewski Jan
156. „ Józwik Antoni
157. „ Józwik Adam
158. „ Kamiński Stanisław
159. „ Kałuża Józef
160. „ Karasiński Kazimierz
161. „ Karolkiewicz Franciszek
162. „ Karpiński Aleksander
163. „ Kaszmar Chaim
164. „ Kieczmerski Franciszek
165. „ Kipert Józef
166. „ Kłós Edward
167. „ Kłysz Stanisław
168. „ Kobrzycki Stanisław
169. „ Konieczny Jan
170. „ Konior Stanisław
171. „ Kowalczyk Ignacy
172. „ Kowalski Antoni
173. „ Kowalski Józef
174. „ Kozicki Józef
175. „ Koziół Kazimierz
176. „ Krośnicki Piotr
177. „ Koźmiński Michał
178. „ Krotewicz Antoni
179. „ Król Aleksander
180. „ Krzemiński Bolesław
181. „ Krzysiak Andrzej
182. „ Krzyszcak Leon
183. „ Kubrzycki Stanisław
184. „ Kuciak Antoni
185. „ Kukla Ludwik
186. „ Kulesa Walenty
187. „ Kurmin Franciszek
188. „ Kusz Juliusz
189. „ Kuśpik Feliks
190. „ Kuźniak Stanisław
191. „ Łaczurek Stefan
192. „ Lejman Franciszek
193. „ Leszczyński Franciszek
194. „ Lewanowski Stanisław
195. „ Lewin Benjamin
196. „ Lewiński Stanisław
197. „ Lipiński Józef
198. „ Ludwiczak Józef
199. „ Łapiński Michał
200. „ Łepicki Piotr

201. szer.	Łukasik Julian	254. szer.	Powalka Julian	306. szer.	Sowa Franciszek
202. "	Łukowski Konstanty	255. "	Proski Józef	307. "	Szczygielski Piotr
203. "	Maj Jan	256. "	Przerwa Andrzej	308. "	Szemplewski Hipolit
204. "	Malkiewicz Adam	257. "	Rachwalski Józef	309. "	Szewczyk Roch
205. "	Marchała Jan	258. "	Radomski Józef	310. "	Szlenczak Jan
206. "	Matczuk Stefan	259. "	Redko Władysław	311. "	Szymański Wacław
207. "	Mazurek Stanisław	260. "	Rączkowski Roman	312. "	Szymczak Władysław
208. "	Meżyński Czesław	261. "	Roman Wacław	313. "	Szynborski Jan
209. "	Michalczyk Stanisław	262. "	Roster Jankiel	314. "	Szurowski Franciszek
210. "	Mikleński Stanisław	263. "	Rotstein Abram	315. "	Taracha Feliks
211. "	Milewski Ignacy	264. "	Roziak Franciszek	316. "	Tarasiński Marcin
212. "	Milewski Kazimierz	265. "	Ruśniak Stanisław	317. "	Tomtowski Antoni
213. "	Miranowski Aleksander	266. "	Ruszkowski Klemens	318. "	Torebka Aleksander
214. "	Misiura Jan	267. "	Rynkiewicz Jan	319. "	Trzeźniewski Władysław
215. "	Mitura Józef	268. "	Rzepka Karol	320. "	Trzeziński Ignacy
216. "	Młodzik Bolesław	269. "	Rzepiński Antoni	321. "	Tuchman Ajzyk
217. "	Mokulec Franciszek	270. "	Rzeźnik Józef	322. "	Tuburek Franciszek
218. "	Momiński Tomasz	271. "	Saczuk Stefan	323. "	Urbanik Konstanty
219. "	Mościcki Stanisław	272. "	Sawicki Antoni	324. "	Wachman Antoni
220. "	Motylewski Jakób	273. "	Siciński Józef	325. "	Wajnberg Aron
221. "	Mroczkowski Bolesław	274. "	Siemieniec Józef	326. "	Walasek Ludwik
222. "	Najszewski Wacław	275. "	Skoc Józef	327. "	Walczak Andrzej
223. "	Naworotnik Andrzej	276. "	Skrobacz Józef	328. "	Wałek Antoni
224. "	Niewodziec Wacław	277. "	Skrodziński Józef	329. "	Wartalski Rudolf
225. "	Nowak Jan	278. "	Sliwecki Jan	330. "	Wasilewski Aleksander
226. "	Nowakowski Bronisław	279. "	Smarczyk Jan	331. "	Waszkiewicz Piotr
227. "	Ogrodnik Jan	280. "	Smółka Stanisław	332. "	Wiecha Stanisław
228. "	Olczuk Jan	281. "	Sobieski Władysław	333. "	Wieczorek Michał
229. "	Olesiński Stanisław	282. "	Sokołowski Wincenty	334. "	Wierciszewski Aleksander
230. "	Oleszak Jan	283. "	Soliński Franciszek	335. "	Wilkowski Stanisław
231. "	Olszewski Jan	284. "	Sołtysiak Stanisław	336. "	Wincenciak Wacław
232. "	Orkiszewski Antoni	285. "	Sass Karol	337. "	Wiński Michał
233. "	Orłowski Aleksander	286. "	Sprężyk Stefan	338. "	Wiśniewski Władysław
234. "	Pachlik Jan	287. "	Sroczyński Marjan	339. "	Wojciak Stanisław
235. "	Pachocki Jan	288. "	Stachowicz Jan	340. "	Wojciechowski Franciszek
236. "	Paszkiewicz Andrzej	289. "	Stachyra Jan	341. "	Wojciechowski Feliks
237. "	Patora Józef	290. "	Stangreciak Aleksander	342. "	Wojewodzki Józef
238. "	Pawelski Stanisław	291. "	Stasiak Wincenty	343. "	Wójcik Tadeusz
239. "	Pawlak Józef	292. "	Stasiak Władysław	344. "	Wrona Aleksander
240. "	Pawłowski Piotr	293. "	Staśkowski Bolesław	345. "	Wronowski Roman
241. "	Pawłowski Stefan	294. "	Staśnikiewicz Józef	346. "	Wyrzykowski Edward
242. "	Pezeń Stanisław	295. "	Stawieraj Józef	347. "	Zacharowicz Leon
243. "	Pieczylak Jan	296. "	Stefaniak Leon	348. "	Zaliński Henryk
244. "	Pieniak Stanisław	297. "	Stelmaszczyk Karol	349. "	Zaorski Zenon
245. "	Pietras Antoni	298. "	Studziński Wacław	350. "	Zapasek Wojciech
246. "	Pietruszka Jacenty	299. "	Supryta Stanisław	351. "	Zieliński Łukasz
247. "	Piotrowski Florjan	300. "	Świąteczak Stanisław	352. "	Ziółkowski Józef
248. "	Ploch Stefan	301. "	Świdorski Józef	353. "	Złotucki Władysław
249. "	Podniesiński Jan	302. "	Sulka Józef	354. "	Zmuda Antoni
250. "	Podobalski Władysław	303. "	Szafranek Antoni	355. "	Zurawski Franciszek
251. "	Pogladziński Piotr	304. "	Szczęśny Franciszek	356. "	Zlak Wiktor
252. "	Pol Józef	305. "	Szczepaniak Leon	357. "	Zalewski Kazimierz
253. "	Potępa Jan				

Wykaz rannych.

W okresie walk legjonowych	oficerów: 18, szeregowych: 445
Pod Lwowem	" 2, " 42
W wojnie z bolszewikami	" 43, " 1150

Razem: oficerów: 63, szeregowych: 1592

Ś. p. ppor. Krzyczkowski Kazimierz.



ś. p. ppor. Kazimierz Krzyczkowski

Pamiętacie Go wszyscy, prawda? Wy, co myślı i sercem „Szlakami Legjonów” idziecie, tego młodego, pełnego ognia i nadziei chłopca, jak w piękny, czerwcowy dzień, ochrypłym ze zmęczenia głosem, na podwórzu gimnazjum Franciszka Józefa szykował lwowskich ochotników 6-go pułku, a potem kwiatami okryty, wiódł ich ku dworcowi — pełen zapału, radości i słusznej dumy.

Kto Go widział wówczas w tym szarym, skromnym mundurze z łąną radości na twarzy, ten choć Go nie znał, pokochać Go musiał, bo czuł, że ma przed sobą wnuka tych z pod Grochowa i Ostrołęki.

A poszedł on na czele siedmiuset pięćdziesięciu przyszłych Polski żołnierzyków, na cześć i chwałę Ojczyźnie a sprawie na pożytek.

Błogosławił mu ojciec i duchy jego dziadów, żołnierzy jak i on.

Jakież to górne myślı rozpierać musiały młodzieńczą pierś jego, gdy wiódł przez swe rodzinne miasto, zastępy towarzyszków broni. Wchodzi w pułk szósty, w nową rodzinę, która poznała Go i pokochała odrazu.

Żołnierz ubóstwiał Go, bo dbał o niego więcej, niż o siebie — kolega kochał i szanował; a w nim duch rósł i stał się coraz więcej i więcej w żelaznej szkole rycerskiej.

Krótką to była szkoła, za sześć tygodni już trzeba z niej było zdawać egzamin — zdał go — a zdał świetnie „summa cum laude”.

Zawsze na przedzie, pierwszy zawsze, niezmordowany, wiódł w śmiertelne zapasy swych chłopaków z płomiennym blaskiem w oczach, a dobrym uśmiechem na ustach.

Gdy szef jego bataljonu ciężko się rozchorował, obejmuje komendę po nim i prowadzi do zwycięskiej bitwy pod Kukłami dwie kompanie, — (chodziło o zajęcie tej bardzo ważnej pozycji). Szczęście sprzyjało nam, bataljon nasz pod Jego wodzą wszedł pierwszy z bagnietem w rękę, wyrzuciwszy Moskali — do wsi.

Co za radość! Następny dzień upływa na żartach, śmiechach i radości, choć zmęczeni — byliśmy wszyscy w doskonałych humorach, a szczególnie ten, który za kilka godzin już miał oddać swe życie w ofierze. Nad wieczorem przychodzi rozkaz pójścia naprzód i obsadzenia pozycji, a niedługo potem przejścia do ataku.

Żołnierz nasz, dumny wczoraszem zwycięstwem, porwał się jak jeden, przebiegł pod gradem kul dzielącą go przestrzeń i wyrzucił Moskali z ich pozycji.

Tutaj to odbyło się ostatnie pasowanie na rycerza bez trwogi i zmazy, podporucznika Krzyczkowskiego; wszędzie będzie obecny, wszędzie zachęcający, w najstraszniejszych chwilach słowem i czynem świecący przykładem—szedł na przedzie w trzech nocnych atakach przed nami, — jakby rękawicę losowi rzucając — jakby nie widząc żadnego niebezpieczeństwa.

Cały czas przy Jego boku — miałem zaszczyt dzielić się z Nim pracą, dumny dzisiaj, że tej miary żołnierz był mi przyjacielem.

Nad ranem przychodzi ostatni rozkaz, jeszcze jednego ataku; z szarzejącej mgły poranku, wyłaniają się tak dobrze znane czapy i brody moskiewskie.

Naprzód!—rozlega się grzmiący głos Krzyczkowskiego — i poszliśmy.

W tym to ataku, prowadząc swych ludzi z rewolwerem w dłoni, z głośnym okrzykiem na ustach — padł o godz. 3-ej rano, 24 października 1915 roku, podporucznik Kazimierz Krzyczkowski najmłodszy i najświetniejszy oficer naszego pułku, trafiony kulą moskiewską w samo serce.

Znaleźliśmy Go w kilka godzin później, leżącego na wznak, z dłonią wzniesioną do góry, po śmierci jeszcze wskazującego nam drogę naprzód — na wroga...

JÓZEF GIGIEL PPŁK.

Ś. p. chorąży Gwiazdomorski Kazimierz.

Już trzeci dzień zmagał się 6-ty pułk w krwawej bitwie o zdobycie pozycji rosyjskich we wsi Kamieniucha. Blade słońce jesieni słało ukośne promienie na szerokie, równe jak dno talerza pole, po którym w kilku linjach posuwaliśmy się do ataku na dworek w Kamieniuszę. Rezerw za nami żadnych: to moment decydujący o tem, czy wygramy walną bitwę, czy też zostaniemy odparci do lasu, z którego ruszyliśmy do ataku.

Atak — biegł szybko. Wśród świstu kul

A pogrzeb miał piękny, każdy z nas takiego by pragnął; gdyśmy Go kładli do mogiły, w dębowej naprędcie skleconej trumnie — krwawo zachodziło słońce na polskich łąkach i lasach, widniały łuny pożarów, zdala dochodziły grzmoty armat, a na tem tle przenikały do głębi duszy ciche słowa, którymi Go żegnał pułkowy kapelan. Dwie kompanie I bataljonu jego pułku pośmiertną oddały Mu salwę, a potem złożywszy broń w kozły usypały Mu kurhan i krzyż na nim wysoki zatknęły.

A potem Jego najbliżsi, osieroconej kompanii żołnierze z własnej woli i chęci wyjęli kilkanaście świeczek i w krzyż je ułożywszy — zapalili na tej świeżej mogile, która tyle pokryła nadziei.

Noc już zapadała, gdyśmy żegnali cichą modlitwą ukochanego „komendanta”, jak Go żołnierze nazywali.

Miałem zaszczyt prowadzić ten honorowy oddział i nie wstydzę się, że — gdy defilując z oddziałem przed Jego mogiłą i ostatnią Mu cześć oddając pochyliłem w dół szablę, by go pożegnać — rześiste łzy polały mi się po twarzy, bo najdzielniejszy i najlepszy z pośród nas ubył z szeregów i dziś patrzymy w górę ku Niemu dumni, że bohater ten do naszego pułku należał.

Cześć Mu i nieśmiertelna chwała.

karabinowych i wstrząsającej ziemią eksplozji granatów, krzycząc straszne, żywiołowe „hurra” dobiegamy do okopów rosyjskich, rozłożonych pod wiatrakiem. Nastąpiły minuty zaciętej walki wręcz, głochnego kotłowania zmagających się ze sobą żołnierskich ciał. Los dał nam zwycięstwo, wieś znalazła się w posiadaniu naszych, prowadzonych przez chor. Kominka.

Moskale zerwali się do kontrataku. Wykonali go po swojemu, ławą i na oślep. Zo-



Ś. p. chorąży Gwiazdomorski Kazimierz.

stali odparci, pozostawiając w naszych rękach 500 jeńców. Pościg za pobitym nieprzyjacielem trwa dalej i zaczyna się zbieranie smutnych trofeów zwycięstwa — rannych. Przebiegałem właśnie przez pobojowisko i zo-

baczyłem nosze, a w nich adjutanta Gwiazdomorskiego. Poznał mnie, gdyż machnął ręką i rzekł prawie wesolo:

— Nic wielkiego. Jestem ranny w nogę...

To mnie uspokoiło. Nie przypuszczałem katastrofy, której w kilka dni potem uległo Jego życie. Z rany odniesionej w bitwie pod Kamieniuchą — zmarł młody adjutant drugiego bataljonu.

Nie znałem Go bliżej. Nie łączyła mnie z Nim zażyła przyjaźń, tylko w służbie żołnierskiej niejednokrotnie z Nim zetknąć się musiałem i żywiłem gorącą sympatię do drobnej i dziecięcej prawie postaci adjutanta, który zawsze pełen energii, nigdy nieustrudzony, waleczny i odważny — pełnił swe obowiązki z całym poświęceniem.

Lubiliśmy Go wszyscy. To też na wieść o tem że nie żyje, że nigdy już do nas nie powróci — zadrgało niejedno serce żołnierskie, do smutnego żniwa śmierci nawykłe i niejedna cicha łza spłynęła z oczu.

Ś. p. major Młot-Parczyński Stanisław.



Ś. p. mjr. Parczyński b. d-ca 6^{ap} Leg.

Ś. p. mjr. Młot-Parczyński — kawaler orderu „Virtuti Militari“ V kl. — jest jedną z nielicznych świetlanych postaci żołnierza — legionisty. Należy on do nieśmiertelnej trójcy: Herwin — Konieczny — Parczyński, idealistów — marzycieli.

Obdarzony nieugiętym hartem ducha i żelazną siłą woli, dbały do przesady o ukochanego przez siebie żołnierza, nieoceniony kolega i towarzysz broni, troskliwy tylko o drugich — a zapominający zawsze o sobie, był dla wszystkich przykładem samozaparcia się i poświęcenia.

Rwący się zawsze na każdą straconą placówkę, wyrzekający się wszystkiego i poświęcający wszystko dla umiłowanej przez siebie idei, pozostanie dla nas nazawsze jednym z tych, o których wspomnienie przechowa się w bohaterskiej żołnierskiej legendzie.

Ur. 20. X. 1888 bierze już przed wojną czynny udział w pracy Związku Strzeleckiego

w Krakowie. Po wybuchu wojny światowej, jako jeden z pierwszych wstępuje w szeregi 1 p. p. Leg. Pol. biorąc zaszczytny udział we wszystkich bitwach i potyczkach tegoż pułku. Ciężko ranny w pierś 1915 r. przyszedłszy po kilkunastu miesiącach, napoty do zdrowia, uznany przez komisję lekarską za niezdadnego do służby frontowej — ucieka ze szpitala do pułku. Dziękując losy pułku — po odmówieniu złożenia przysięgi — idzie na włoski front, skąd na skutek odnowienia się rany zostaje odesłany do kraju.

Po powrocie do zdrowia pracuje w P.O.W. jako komendant okręgu Włocławskiego. Bierze czynny udział w rozbrajaniu Niemców, oraz organizowaniu pierwszych oddziałów Wojsk Polskich.

W marcu 1919 r. wyznaczony jako w z. D-ca 6 p. p. Leg. organizuje i szkoli 6 p. p. Leg., poczem na czele baonu 1/6 p. p. Leg. bierze udział w wyprawie wileńskiej i w walkach o Wilno. Jako dowódca 1/6 pp. Leg.

odznacza się kilkakrotnie w walkach pod Wilnem, Święcianami oraz Postawami. Pod Turmontem łamie silnie umocnioną linię nieprzyjacielską — następnie bierze zaszczytny udział w walkach pod Dźwińskiem latem 1919 r. Jesienią tego roku prowadzi w zastępstwie pułk pod Połock. Wkrótce bierze udział ze swym baonem w walkach w Inflantach odznaczając się w bitwach pod Malinówką oraz pod Wyszki, gdzie w zaciętych walkach z przeważającymi siłami nieprzyjaciela wykazał hart ducha i żelazną siłę woli.

Przeniesiony do 5 p. p. Leg. ginie wkrótce potem w ofensywie kijowskiej dnia 1 maja 1920 r. — pod Fastowem.

Armja polska straciła w nim jednego ze swych najlepszych oficerów linjowych. Opuścił nas — lecz pamięć Jego Świetłana pozostanie wśród żyjących i wieczna w historii 6 p. p. Legjonów.

Ś. p. ppor. Bomba Czesław.

Swą służbę żołnierską rozpoczął ś. p. ppor. Bomba Czesław w 6 pp. b. Legjonów polskich. Po kryzysie 1917 r. jak tyłu innych opuszcza szeregi, by wkrótce na pierwsze wezwanie stawić się znów pod sztandar już w armji Niepodległej Polski i spełniać dalej swe żołnierskie obowiązki.

Dziwnie nie sprzyjało mu szczęście. Wkrótce po przybyciu na front — w maju 1919 r. w walkach na ptn. od Wilna ranny odchodzi do szpitala. Ledwie wyleczony powraca znów do szeregów swego pułku. Niedługo jednak pozwolił mu los wieść bujne, choć twarde życie żołnierskie na froncie. W walkach pod Łyngmianami ranny odchodzi powtórnie na tyły, by jeszcze raz powrócić do ukochanego pułku w chwili, gdy ten toczył ciężkie walki o przedmieście Dźwińska. Dnia 3-go września 1919 r. ranny poraż trzeci nie opuszcza szeregów, lecz pozostaje — tym razem nie



Ś. p. ppor. Czesław Bomba.

na długo. Następnego dnia prowadząc swój pluton do kontrataku ginie rażony kulą nieprzyjacielską.

Był jednym z tych, którzy nie rozumieli życia poza frontem wtedy, gdy ostrza bagnatów żołnierzy Niepodległej Polski znaczyły nieustalone jeszcze jej granice. Świetny typ oficera linjowego, spokojny, w bitwie odważny i porywający swoim przykładem innych — nawet w najcięższych chwilach utrzymywał

w swym oddziale wysoki stan moralny i zapalał do walki.

Po śmierci odznaczony zostaje orderem „Virtuti Militari“ V klasy.

Pozostawia po sobie ś. p. ppor. Bomba głęboki żal towarzyszy broni. Jego nieugięty i nieposzlakowany charakter, dzielność i umiłowanie Sprawy pozostaną wyraźnymi drogowskazami w naszym życiu żołnierskim.

Ś. p. ppor. Lechnicki Klemens.



Ś. p. ppor. Klemens Lechnicki.

Ur. 7.XI.1899 r. Od roku 1916 przyjmuje czynny udział w pracach P. O. W. na terenie okupacji austriackiej i dosługuje się w jej szeregach stopnia podoficera. W kwietniu 1919 r. po ukończeniu kursu szkoły podchorążych w Warszawie przydzielony do 6 p. p. Leg. obejmuje stanowisko adjutanta I-go bataljonu i na stanowisku tem, mianowany

wkrótce podporucznikiem pozostaje do stycznia 1920 r., kiedy na własne usilne starania zostaje przeniesiony do pierwszej kompanii w charakterze d—cy plutonu.

W kampanji kijowskiej odznacza się w szeregu bitew i potyczek, a w szczególności w natarciu na most pod Kijowem, w walkach pod Browarami i pod Gornostajpolem.

W tych ostatnich — dnia 5.VI.1920 — dowodząc w zastępstwie kompanją pod w. Grynje zostaje ciężko ranny i z ran umiera. Pochowany w Kijowie.

Cechowały go: wysoka ideowość, znajdująca swój wyraz w każdym czynie, zwłaszcza w odniesieniu do podkomendnych, młodzieńczy zapał i nigdy nie zachwiane męstwo. Gdzie było niebezpieczeństwo on rwał się pierwszy. Po śmierci otrzymał order „Virtuti Militari“.

Śmierć nie przerwała więzów braterstw, zadziergniętych pomiędzy nim a pułkiem macierzystym. Dla uczczenia pamięci poległego — rodzina jego utworzyła w swym majątku w Lubelszczyźnie kilkanaście gospodarstw rolnych i osadziła na nich b. żołnierzy I-ej kompanji 6 p. p. Leg. — a wśród nich wielu najbliższych towarzyszy broni.

Ś. p. ppor. Robaszkiewicz Stefan.

Kawaler orderu „Virtuti Militari“ — był jednym z tych, dla których trudy i boje ciągłe nie były wysiłkiem lub poświęceniem.

Młodości w nim było tyle i sił tak wiele, że zawsze palił mu się w piersiach ogień zapału i rwał się do czynu.

Mimo młodego wieku (18 rok) posiada cechy charakteru już zupełnie ustalone: nadzwyczajną odwagę, koleżeństwo — wreszcie wyrobione przez służbę w „Wehrmachcie“ a następnie w szkole podchorążych poczucie bezwzględnej karności.

W kwietniu 1919 r. rusza z baonem I (6 p. p. Leg. na wyprawę wileńską biorąc udział we wszystkich walkach baonu. Ranny pod Lubanią opuszcza szeregi, by wkrótce znowu powrócić. Odznacza się w bitwach baonu w Inflantach oraz na Ukrainie.

W dniu 11 maja 1920 r. baon I/6 p. p. Leg. uderzył na m. i st. Browary. W walce jaka się wywiązała między baonem a nieprzyjacielską pancerką ppor. Robaszkiewicz — chcąc odciąć odwrót pancerce — robi minę z granatów ręcznych i pod gradem kul nieprzyjacielskich wybiega na tor i zakłada ją. W tym momencie nadjechały z przeciwnej strony dwie inne pancerki bolszewickie. Zna-

lazłszy się między niemi — nie chcąc dostać się do niewoli — ppor. Robaszkiewicz na oczach całego baonu zapala minę — staje nad nią pochylony oczekując spokojnie śmierci. Za chwilę rozszarpany siłą wybuchu ginie śmiercią bohaterską.

Akt ten samowolnej ofiary na ołtarzu Ojczyzny rozegrał się koło budki kolejowej, dokąd, wojsko polskie najdalej dotarło w swym parciu ofenzywnem na Ukrainie. Krew ś. p. ppor. Robaszkiewicza rozlana czerwoną plamą na budce kolejowej jest widowym znakiem dumy polskiej, która — gdy trzeba się cofnąć — przedkłada honor ponad śmierć.

Zginął nasz towarzysz w pełni rozkwitu swej młodości pięknej, ukochany przez swych żołnierzy i kolegów, bardzo ceniony przez dowódców. Pozostała po nim pamięć serdeczna i pełna żalu pułku, w którym walczył i zawsze świeży ból jego najbliższych.

Ś p. ppor. Jabłoński Jerzy

Jeden z tych wielu skromnych żołnierzy, których treścią życia była służba Ojczyźnie. Członek P. O. W. — bierze udział w rozbrojeniu Niemców w Warszawie podczas pamiętnych dni listopadowych. Wyznaczony następnie na komendanta punktu zbornego P. O. W. w Pradze wkłada tu wiele energii, opanowując wszelkie stojące mu na drodze trudności.

Po ukończeniu szkoły instruktorskiej P. O. W. jako podchorąży przydzielony do grupy „Jobłonna“ w charakterze dowódcy plutonu kpt. ś. p. Młota - Parczyńskiego — daje się tu poznać jako bardzo sumienny pracownik i dobry kolega. Cieszy się ogólną sympatją i uznaniem wszystkich kolegów i przełożonych.

W kwietniu 1919 r. rusza z baonem na front. Bierze udział w walkach pod Lidą i w okolicach Wilna — służąc przykładem ofiarności żołnierskiej i surowego wprost trybu życia. Wesoły i uśmiechnięty szedł zawsze do swej pracy żołnierskiej.



Ś. p. ppor. Jerzy Jabłoński.

W sierpniu 1919 r. w walkach około Postaw ciężko ranny dostaje się do niewoli.

Przypadkowi zawdzięcza tylko swe ocalenie. Przeznaczony na śmierć wzbudza we wrogu współczucie swym chłopcym wyglądem. Po podgojeniu się ran ucieka z niewoli i już w styczniu 1920 r. melduje się w pułku.

Nie chce iść do szpitala dla zupełnego wyleczenia się, lecz pozostaje w szeregach biorąc udział w walkach baonu w Inflantach.

Ma przydział do O. M. M. Ostra zima, niezagojone rany oraz przeżycia w niewoli nadszarpnęły jego organizm. Ale już w ofensywie kijowskiej odzyskuje swój dawny humor i choć o kiju bierze udział w walkach I-go bataljonu. Z brawurą wysuwa się z miotaczem min nieraz przed własną linię piechoty.

W pamiętnej i krwawej bitwie pod Bro-

warami w dniu 11 maja 1920 r. z pancernikami nieprzyjacielskimi — wysuwa się na otwartą pozycję do walki. Czyni wszystko, by ruch pancernki zatrzymać — napróżno. Z odległości 110 mtr. ranny kartaczem nieprzyjacielskiego działą—pada na posterunku. Ostatnie jego słowa — to prośba by niezapomnieć o żołnierzach, którzy odznaczyli się w tej walce.

Zginął dla Ojczyzny, którą tak umiłował. Miłość Polski stała mu się jakgdyby religją — modlił się do niej swym czynem żołnierskim — swem życiem. Umarł z myślą o Niej patrząc z odwagą w lodowate oblicze śmierci.

Cześć pamięci młodego bohatera!

Ś. p. kpt. Jankowski Kazimierz.



Ś. p. kpt. Kazimierz Jankowski.

Jako ochotnik wstąpił w szeregi Legjonów. Walcząc pod znakami 6 p. p. Leg. Pol. oc-

bywa z nim całą kampanję 1915—1916. Już wtedy odznacza się wielokrotnie w licznych bojach dając się poznać jako pierwszorzędny oficer. Żywy, pełen temperamentu i sił, o nieugiętej sile woli — sam wysoce dyscyplinowany i miłujący służbę — był wzorem prawdziwego żołnierza.

Po kryzysie przysięgowym i rozbiciu Legjonów dzieli nieszczęsny los wielu innych towarzyszy broni.

Gdy w roku 1918 zerwał się cały naród do walki z wrogiem, ś. p. kpt. Jankowski jeden z pierwszych spieszy do szeregów nowotworzącej się armii Odrodzonej Polski. Z powrotem walczy w szeregach 6 p. p. Leg.

W wojnie z bolszewikami 1919—1920 r. bierze udział w licznych walkach pułku jako dowódca kompanii baonu III/6 p. p. Leg. a następnie dowódca tegoż Baonu. Na tem stanowisku wykazuje zawsze ogromną energję, przedsiębiorczość i inicjatywę. Odważny do zuchwalstwa rwie się sam gdzie największe niebezpieczeństwo.

W czasie ofensywy polskiej 1920 r. odznaczył się świetnie przeprowadzonym wypadem na Romanówkę i zdobyciem przyczółka mostowego na rz. Irpień, gdzie półbaonem rozbił cały pułk bolszewicki biorąc wiele jeńców oraz zdobywając 4 działa.

W walkach jakie toczyły się w obronie Kijowa wślawia się licznymi wypadami na nieprzyjaciela na lewym brzegu Dniepru. W odwrocie — prowadząc baon do ataku na redutę rosyjską pod Pergą wdzierając się pierwszy

na okopy nieprzyjaciela — lecz tu rażony kulą wroga pada.

Za liczne czyny waleczności ś. p. kpt. Jankowski został odznaczony po śmierci orderem „Virtuti Militari“ V kl.

Jako oficer bardzo zdolny i odważny, pełny poczucia obowiązku zyskał uznanie swych przełożonych; wśród kolegów cieszył się ogólną sympatią, a dla podwładnych był prawdziwym przykładem czynu i poświęcenia.

Cześć pamięci młodego bohatera!

Wykaz imienny

kawalerów orderu „Virtuti Militari” V klasy 6 p. p. Legionów.

Chorągiew 6 p. p. Legionów.

1. gen. dyw.	Norwid-Neugebauer Miecz.	53. ktp. ś. p.	Orski-Zarebski Kazimierz
2. plk.	Popowicz Bolesław	54. „	Osostowicz Tadeusz
3. „	Kozicki Stanisław	55. „	Osostowicz Zbigniew
4. „	Rückeman Wilhelm	56. „ ś. p.	Parczyński Tadeusz
5. „ lek.	Buchowiecki Stefan	57. „	Plessner Wiktor
6. pplk.	Gigiel Józef	58. „	Przybylski Adam
7. „	Jakubowski Tadeusz	59. „	Różniecki Józef
8. „	Kamski Maksymilian	60. „	Schoen Tadeusz
9. „	Switalski Stanisław	61. „	Strzegocki Kazimierz
10. mjr. lek.	Babecki Jerzy	62. „	Styrzula Stanisław
11. „	Balsewicz Jan	63. „	Swinarski Antoni
12. „	Bochenek Włodzimierz	64. „	Szmoniewski Tadeusz
13. „	Ciaśtoń Jan	65. „	Szromba Marjan
14. „ ś. p.	Drojowski Wacław	66. „ ś. p.	Tarada Władysław
15. „	Dworzak Stanisław	67. „	Targowski Kazimierz
16. „	Dziurzyński Kazimierz	68. „	Tomczuk Franciszek
17. „	Engel Stanisław	69. „ ś. p.	Tumidajski Aleksander
18. „	Hörl Wilhelm	70. „	Vorbrodt Tadeusz
19. „	Lisiewicz Adam	71. „	Warzybok Stanisław
20. „	Marszałek Milan	72. „	Wierzejski Alfred
21. „	Michalski-Złoch Karol	73. „	Wojciechowski Edward
22. „	Naspiński Jan	74. „	Wolanek Erwin
23. „	Niemierski Jan	75. „	Zabłocki Piotr
24. „ ś. p.	Młot-Parczyński Stanisław	76. „	Zaborowski Konstanty
25. „	Pelczyński Tadeusz	77. „	Zaluska Jan
26. „	Pomirski Stefan	78. por.	Bergel-Opala Adolf
27. „	Raczyński Marjan	79. „	Brzeskwiński Feliks
28. „	Sękara Franciszek	80. „	Frankowski Lucjan
29. „	Służewski Jan	81. „	Górecki Tadeusz
30. „ ś. p.	Strózik Tomasz	82. „	Jakubiec Józef
31. „	Zieliński Marcin	83. „	Kawa-Węgłowski Mieczysław
32. kpt.	Bezek Zygmunt	84. „	Kasperski Józef
33. „	Blachaczek-Branowski Ir	85. „	Kledzik Zygmunt
34. „	Buczak Andrzej	86. „	Kołodziejski Józef
35. „	Czapla Władysław	87. „ ś. p.	Lachowicz Wincenty
36. „	Czerniatowicz Józef	88. „	Łubieński Roman
37. „	Eustachiewicz Adam	89. „	Mierzejewski Czesław
38. „ ś. p.	Głogowiecki Mieczysław	90. „	Ostrowski Edward
39. „ „	Goszczyński Marjan	91. „	Slecza Franciszek
40. „	Góralik Czesław	92. „	Trzpis Henryk
41. „	Gruber Henryk	93. „	Wandycz Bronisław
42. „	Heinrich Wilhelm	94. „	Zarski-Rozmarynowski St.
43. „	Hild Aleksander	95. ppor. ś. p.	Bomba Czesław
44. „ ś. p.	Jankowski Kazimierz	96. „ „	Henrico-Chodorowski Jan
45. „	Kąkolewski Jan	97. „ „	Drozdowski Kazimierz
46. „	Kolanowski Jan	98. „	Fałęcki Adam
47. „	Kulejowski Adam	99. „	Janowski Mieczysław
48. „	Lewicki Tadeusz	100. „	Jarzębkiewicz
49. „	Majcher Ludwik	101. „ ś. p.	Jarzyński Tadeusz
50. „	Mazurkiewicz Jan	102. „	Kamiński Lambert
51. „	Nowosielski Gustaw	103. „ ś. p.	Koczay Stanisław
52. „ ś. p.	Ogrodnik Jan	104. „	Kralik Jan

105.	ppor. ś. p.	Krzyczkowski Kazimierz	169.	plut.	Margiel Wacław
106.	" "	Lechnicki Klemens	170.	"	Michalski Władysław
107.	" "	Ozga Jan	171.	"	Mikołajczyk Roman
108.	" "	Piołunkowski Michał	172.	"	Mikołajewski Mieczysław
109.	" "	Rettinger Kazimierz	173.	"	Pietrzak Józef
110.	" ś. p.	Robaszkiewicz Stefan	174.	"	Piskurski Fryderyk
111.	" "	Ruciński Marjan	175.	"	Rossa Julian
112.	" ś. p.	Szrednicki Zygmunt	176.	"	Snamin Hipolit
113.	" "	Tumidajski Kazimierz	177.	"	Szlamf Kazimierz
114.	" ś. p.	Turczyński Józef	178.	"	Szuster Emil
115.	" "	Mańkiewicz Karol	179.	"	Teska Jan
116.	chor.	Dobrzański Mieczysław	180.	"	Wdowczyk Stefan
117.	" ś. p.	Gwiazdomorski Kazimierz	181.	"	Włodek Franciszek
118.	" "	Hłasko Antoni	182.	"	Zapotoczny Stanisław
119.	" "	Kwarciański Wiktor	183.	"	Zurkiewicz Leon
120.	" "	Luranc Stefan	184.	kpr.	Baczkowski Mieczysław
121.	" "	Mitera Stanisław	185.	"	Brzozowski Wacław
122.	" "	Machajski Mieczysław	186.	"	Byrski Jan
123.	" ś. p.	Skrzyński Józef	187.	"	Chołtyn Wincenty
124.	" "	Urbański Stanisław	188.	"	Cygan Stanisław
125.	pchr. ś. p.	Godlewski Władysław	189.	"	Gawelek Józef
126.	" "	Gumol Henryk	190.	"	Gontaszewski Bronisław
127.	" b. p.	Steinhaus Władysław	191.	"	Górka Franciszek
128.	st. sierż.	Bak Feliks	192.	"	Herbert Karol
129.	" "	Rek Stanisław	193.	"	Kajdas Franciszek
130.	sierż.	Bernstein Henryk	194.	"	Kleck Jan
131.	" "	Blichartki Jan	195.	"	Klekot Władysław
132.	" "	Cieśla Władysław	196.	"	Kosno Władysław
133.	" "	Czarnecki Rudolf	197.	"	Krysiński Stanisław
134.	" "	Drajczyk Michał	198.	"	Lem Józef
135.	" ś. p.	Jabłoński Witold	199.	"	Lipowski Stanisław
136.	" "	Jankowski Bolesław	200.	"	Matuszewski Stanisław
137.	" "	Kardyś Jan	201.	"	Myszkowski Zygmunt
138.	" "	Kawęzowski Henryk	202.	" ś. p.	Nehrebecki Stanisław
139.	" ś. p.	Kieblesz Piotr	203.	"	Olszewski Wiesław
140.	" "	Komornicki Jan	204.	"	Rózycki Władysław
141.	" "	Krauss Jan	205.	"	Strzelecki Jan
142.	" "	Lasota Julian	206.	"	Targowski Władysław
143.	" "	Łysakowski Edward	207.	"	Tierling Aleksander
144.	" "	Maciejewski Bolesław	208.	"	Wojciechowski Józef
145.	" "	Majchrowicz Stanisław	209.	"	Wiśniewski Feliks
146.	" "	Opaliński Stanisław	210.	"	Wiśniewski Józef
147.	" "	Pilarski Jan	211.	"	Zak Stanisław
148.	" "	Silaoe Ludwik	212.	" ś. p.	Załęski-Zaleski Antoni
149.	" "	Stroniewicz Konrad	213.	"	Zarski Wincenty
150.	" "	Surdyk Wacław	214.	st. szer.	Cieślak Antoni
151.	" "	Szarwarek Władysław	215.	"	Fiączek Antoni
152.	" "	Tusch Bronisław	216.	"	Hauer Roman
153.	" "	Węgiel Stanisław	217.	"	Klimunt Witold
154.	" "	Zygmunt Władysław	218.	"	Krzyczkowski Dionizy
155.	plut. ś. p.	Aumüller Ignacy	219.	"	Michnowski Józef
156.	" "	Barbacki Witold	220.	"	Pieńkowski Konstanty
157.	" ś. p.	Burczyk Józef	221.	" ś. p.	Porth Wilhelm
158.	" "	Burz Józef	222.	"	Wyszyński Józef
159.	" "	Chaculą Józef	223.	szer. ś. p.	Haas Jan
160.	" ś. p.	Ciołek Konstanty	224.	"	Jaszczyński Lndwik
161.	" "	Dominik Hilary	225.	"	Kasprzycki Edward
162.	" "	Fichna Stefan	226.	"	Möck Marcin
163.	" "	Gegotek Piotr	227.	" ś. p.	Przybylski Adam
164.	" "	Gilewicz Michał	228.	"	Pogan Jan
165.	" "	Jaskowski Julian	229.	"	Rarog Stanisław
166.	" ś. p.	Książkiewicz Feliks	230.	"	Smutny Wilhelm
167.	" "	Lewinson Natan	231.	"	Wojtuszewicz Henryk
168.	" "	Łodygowski Władysław	232.	"	Zbijewski Konstanty

Bitwa pod Kamieniuchą.

Po krwawej bitwie pod Kopnem, o świcie 26 października 1915 r. Moskale cofnęli się na umocnioną linię: Rudka — Budka — Huta Lisowska — Biełgów — Lisowa, a kluczem tej pozycji była silnie umocniona wieś Kamieniucha. Na zachodzie przed wsią rozciągał się zakłęsły ugor około 2500 kroków szeroki, wznoszący się ku wsi rozłożonej na wzgórzach, trzema silnymi linjami umocnionej. Środkowa linja — zwłaszcza tuż przed wsią redutami najeżona — stanowiła doskonałą obronę przed atakiem.

O tą wieś trzydniowa rozgorzała bitwa. Bez jej zajęcia nie można było myśleć o wyrzuceniu wroga z jego frontu. Legjonowym oddziałom naprzeciw niej stojącym bodajże najcięższe przypadło zadanie zwłaszcza wobec znacznej przewagi artylerji rosyjskiej. Wedle dyspozycji Komendy 3-ej Brygady, operacje przeciw Kamieniusze miały się rozwinąć następująco:

„Kolumna ppłk. Rydza z resztą I bryg. Leg. Pol. wymaszeruje o godzinie 4.30 z cmentarza w Kukli i biorąc drogę przez las zaatakuje Kamieniuchę od zachodu. Kolumna majora Norwida (6 p. p. Leg. Pol., pół bat. haubic pruskich, 2 kom-

panje niem. 167 p.p.) wymaszeruje o godz. 4.30 rano od rozgałęzienia dróg na płn. od Kukli i maszerując drogą zaatakuje wspólnie z prawem skrzydłem niem. I brygady Kamieniuchę od płn. i płn.-zach. strony. Półbaterja haubic w porozumieniu z niem. baterją I brygady przygotuje ogniem artyleryjskim atak na Kamieniuchę”.

Wedle tej dyspozycji wydał komendant pułku, major Norwid szczegółowe rozkazy wszystkim oddziałom i pułk ruszył naprzód, najpierw lasem, później ugiem i okopał się w silnym rosyjskim ogniu, rozwijając się w ten sposób, że I-szy skombinowany bataljon zajął prawe skrzydło i utrzymał łączność z grupą Scevoli, będącą lewym skrzydłem I-szej brygady Leg. Pol., II-gi skombinowany bataljon stanowił centrum, a III-ci bataljon zajął lewe skrzydło wyginając swą linię ze względu na to, że w lesie z lewej flanki podejrzwano obecność nieprzyjaciela. W dalszym ciągu na lewo stała I-sza brygada niemiecka. Rezerwę pułku 6-go stanowiły dwie kompanie niemieckie.

Dnia 27 października o godz. 9-tej rano rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie ataku. Dwie godziny trwał

z obu stron potężny ogień armatni; artylerja niemiecka przyprawiła nieprzyjaciela o wielkie straty.

Major Norwid nakazał bataljonom 6-go pułku wysłanie wprzód patroli bojowych oraz posuwania się małymi grupami naprzód. W ten sam sposób podsuwała się grupa ppłk. Rydza-Śmigłego, mająca od rosyjskiego ognia znaczne straty. Cała reszta dnia zeszła na obustronnej strzelaninie armatniej i karabinowej. Moskale zaciekle ostrzeliwali nasze rezerwy, które trzykrotnie musiały zmieniać stanowiska oraz przestrzeń za naszą linią tak, że dostarczanie amunicji, jedzenia, rozkazów niesłuchanie było utrudnionem. Kto tylko pokazał się na skraju lasu gwałtownie był ostrzeliwany; wiele rozkazów nie doręczono oddziałom stojącym w linii — donoszenie jedzenia odbywać się mogło dopiero w nocy. Noc cała przeszła w naprężeniu. Ogień artylerji wprawdzie umilkł, ale strzały karabinowe odzywały się raz po raz — obie strony trwały w pogotowiu.

Na dzień 28 października Komenda Legionów wydała następujący rozkaz:

- „1) O godz. 12-tej w południe nastąpi atak na Kamieniuchę w dalszym ciągu.
- 2) Atak rozpocznie się od lewego skrzydła. W tym celu ściągnięto świeżą austr. brygadę, która z północy od Lisowa rozpocznie atak wsuwając się między 1 a 2 niem. brygadą. Do natarcia tego przyłącza się 1 niem. brygada i Legjony Polskie przeprowadzając atak z całą energją”.

Znów zabrzmiały na całej linii ar-

maty; naszej artylerji posiłki nie nadciągały jeszcze. Rosjanie wciąż wykazywali znaczną przewagę — coraz gęściej zasypując pociskami nasze linje.

Otrzymawszy rozkaz rozpoczął 6 pułk atak wspierany ogniem karabinów maszynowych. Jeden z karabinów maszynowych chor. Chodorowskiego zostaje trafiony granatem rosyjskim i rozbity — obsługa jego padła. Wobec szalonego ognia artyleryjskiego atak znów musiano przerwać.

O godz. 2-giej po południu Komenda Legionów Polskich uzupełniła poprzednie rozkazy następującą dyspozycją:

- „1) Nieprzyjaciel trzyma się na linii Rudka — Kamieniucha — Bieglów — Podgatje — Miedwieże.
- 2) Legjony Polskie i niem. brygada zaatakują nieprzyjaciela naprzeciw stojącego, działając w najściślej łączności wzajemnej. Legjony Polskie posuną się między Rudką a Budką prawem skrzydłem na ujście potoka płynącego do Okonki przez Kamieniuchę i Rudkę”.

Wynikło z dyspozycji, że sytuacja na lewem skrzydle zmieniła się, że łączność została nawiązana, kierunek ataku został nieco zmieniony i ściśle określony, co pociągnęło za sobą konieczność przegrupowania oddziałów — tembardziej że na lewe skrzydło przybył 1 p. grenadierów pruskich, a artylerji przybyły też posiłki. Artylerja legjonowa została wzmocniona jedną baterją.

W pułku 6-tym rozpoczęło się przesuwanie oddziałów i porządkowanie. Wydzielono rezerwy ogniowe, dokonano

nowego podziału na grupy oraz wyznaczono trzy kolumny atakujące. Pierwszą dowodzi chor. Kominek, drugą por. Mokłowski, trzecią por. Modelski. Dowódca pułku nakazał przygotować ludzi na nocleg w okopach.

Przez całą noc trwał silny ogień. Żołnierze znużeni spali jednak mimo silnego huk — tylko pogotowia pełniły czujnie swą służbę.

Świtać począł dzień rozstrzygającej rozprawy. Komenda Legionów nakazała stanowczy atak.

„1) O godz. 4-tej rano 29 b. m. Legjony Polskie, 1 niem. brygada, 52 bryg. austr. i 2 brygada niem. zaczęły się posuwać do okopów nieprzyjacielskich aż na odległość pozwalającą jeszcze na działalność własnej artylerji. Artylerja od świtu ostrzeliwać będzie pozycje nieprzyjacielskie pod Hutą Lisowską, Biełgowem, Podgatjami oraz Kamieniuchą—ostatnie 3 kwadransy przed szturmem z największą intensywnością. Potem szturm i przełamanie frontu.

Zgodnie z tą dyspozycją od świtu trwał potężny ogień artylerji. Z obu stron baterje grzmiały bez przerwy, huk ogłuszający nie ustawał ani na chwilę mieszając się ze świstem lecących pocisków i odgłosami wybuchów. Po naszej stronie okazała się przewaga i celność. Pociski naszej artylerji padały w same okopy rozbijając stopniowo rezerwy rosyjskie. Artylerja rosyjska odpowiadała żywo, waląc zwłaszcza w rezerwy — linji jednakże większych szkód nie wyrządzała.

Atak rozpoczął się od lewego skrzydła. Od Lisowa szli pruscy grenadjery gęsto padając, ale wciąż systematycznie parli naprzód. Front cały ruszył do ataku. Z pułku 6-go ruszyła pierwsza kolumna szturmowa chor. Korninka. Ogień nie ustawał ani na chwilę.

W odległości 300 kroków od rosyjskich pozycji linje niemieckie zachwiały się bardzo wielkimi stratami zatrzymały się. Szła jednak bez chwili wachania się nasza pierwsza kolumna, a gdy pośpieszyła jej z pomocą druga kolumna szturmowa atak poderwany szedł dalej — dołączyły się i linje niemieckie. Silny ogień rosyjski na odkrytym terenie przerzedza szeregi—padają zabici i ranni. Z oficerów 6 p. p. Leg. pada chor. Gwiazdomorski.

Tyrallera to skokami, to pełzając sunie naprzód coraz bliżej rosyjskich okopów. Śmiały zdeterminowany atak bez względu na straty zmusił wroga do opuszczenia pierwszej linji okopów. Kolumna chor. Kominka pierwsza wtargnęła do wsi i bierze w niewolę większy oddział nieprzyjacielski stojący w rezerwie.

Wnet inne oddziały weszły do wsi.

Wkrótce Rosjanie ściągnawszy posiłki ruszyli do kontrataku. W zażartej walce jaka się wywiązała zostali jednakże krwawo odparci pozostawiając wiele trupów na pobojowisku.

W ślad za nimi ruszyła cała nasza linja i zdobyła w ciężkim boju następne okopy nieprzyjacielskie.

Major Norwid przewidując niespodziankę ze strony Moskali kazał trzeciej kolumnie szturmowej 6 p.p. Leg. i dwom kompanjom niemieckim idącym w re-

zerwie uszykować się i zająć stanowiska na prawem skrzydle linii nieprzyjacielskich. Jednocześnie 1 Bryg. p. Leg. zmieniając front na wschodni posuwała się w tyraljerze. Widać było w poszczególne sekcje, plutony idące sprawnie z brawurą mimo silnego ognia artyleryjskiego i karabinowego. Wyparte potężnym uderzeniem opuściły oddziały nieprzyjaciela okopy między wsią a lasem w kierunku sąsiedniej wsi Budki, którą zajęła 1-sza Brygada.

Nie dali jednak za wygraną Moskale. Ruszyli od naszego prawego skrzydła do kontrataku, usiłując za wszelką cenę odzyskać utracone pozycje. Rezerwy 6 pułku ruszyły tedy do kontrataku i po zaciętym boju odrzuciły nieprzyjaciela zadając mu wielkie straty.

W następstwie klęski stanowczej pod Kamieniuchą musiał nieprzyjaciel rozpocząć ogólny odwrót na całej linii tembardziej, że 42 bryg. piech. austr. wyparła też Moskali z Rudki. Nie poszły na marne wysiłki i znaczne straty. Zgodnie z rozkazem Komendy — front nieprzyjacielski został złamany.

Odniesione zwycięstwo wypadło w rocznicę bitwy pod Mołotkowem. Krwawe straty mołotkowskie pomszczono daleko od dawnych karpackich pobojo­wisk, na innym krańcu dawnych ziem polskich.

„Najmłodszy żołnierz polski” pod Kamieniuchą, w trzydniowym zażartym boju, męstwem, wytrzymałością i brawurą dorównał zupełnie dawniejszym legjonowym formacjom. Cały szereg faktów nieporównanej odwagi ze strony żołnierzy musiał przejąć podziw każdego, kto patrzył na czyny tego niepozor-

nego młodego żołnierza, jakim w prze­ważnej części byli „szóstacy”. Żołnierz ten nabrał zaufania w moc swego oręża zdobywając trzy linie rosyjskich okopów w walce z wyborowym żołnierzem rosyjskim — w ogniu armatnim i karabinowym, jakiego jeszcze nie doświadczał.

Prócz wielkich strat, jakie wróg pozostawił na pobojo­wisku sporo jeńców wpadło w ręce legjonistów, nie licząc karabinów, amunicji, materiałów i t. p. Około 600 jeńców wziął 6 pułk, a znaczna część tych jeńców należała dziwnym trafem do 6 pułku rosyjskiego.

Po oglądnięciu zdobytych pozycji okazało się, że na tej linii zamierzali Moskale zimować. Dobrze wykopane i silnie umocnione okopy, mocne redu­ty, porządne ziemianki wskazywały na to, że linie te uważali za pewne i spodziewali się na nich utrzymać. Tem chlubniejszą kartą w dziejach 6 pułku zostanie Kamieniucha, że wróg bronił się z zaciętością, nie bacząc na straty, — że nie cofał się przed pierwszym uderzeniem, ale bronił się z uporem i wytrzymałością. Wydarcie zwycięstwa musiało być też okupione znacznymi stosunkowo stratami. Kilkunastu zabitych zostało na chlubnie zdobytym stanowisku — z górą 100 rannych ubyło z dzielnych szeregów.

Po znojnym, krwawym dniach walki pułk 6-ty wraz z 1 pułkiem grenadierów pruskich przeszedł chwilowo do rezerwy. Na nocleg udał się do rosyjskich ziemianek położonych za wsią w lesie — a kwatery we wsi zajęły nowe oddziały niemieckie i kawalerja.

Na pozycjach 6 p. p. Leg. w lutym 1916 r.

Kijów — zdobycie mostu.

Oto jeden z najbardziej pamiętnych epizodów bojowej działalności 6-go pułku piechoty Legjonów.

Wprawdzie sforsowanie tak potężnej przeszkody, jak Dniepr pod Kijowem zasługiwałoby teoretycznie rzecz biorąc, na groźniej brzmiącą etykietkę, jednakowoż w naszej wojnie — wojnie niespodzianych posunięć o szybkim tempie — stało się ono epizodem, jakgdyby prostym przerzuceniem przez rzekę drobnych wysuniętych czat, dla zabezpieczenia miasta przed bezpośrednią stycznością z nieprzyjacielem.

Tak pojmowane zadanie — było zadaniem uproszczonem, lecz nie mniej trudnem w wykonaniu, a nawet mogło zdawać się niewykonalnem. Nic więc dziwnego, że troskę i niepokój wyrażały twarze oficerów, zebranych dnia 8 maja 1920 r. późnym już wieczorem w kwaterze d-cy I baonu na odprawie. D-ca bataljonu zawsze niefrasobliwie głośny i koleżeńsko rubaszny — tym razem wyzbył się przyrodzonego mu rozmachu słów i gestów, a myśli i słowa jakgdyby ważył na wadze, na szalkach której legły na jednej — wiara w własne szczęście i powodzenie, na drugiej — świadomość trudności zadania, które otrzymał i które sam z kolei nakładał na podkomendnych.

...Pułk nasz ma sforsować szosowy most na Dnieprze i zorganizować przyczółek mostowy na wschodnim brzegu, w łączności z 14 dywizją, która przechodzi Dniepr po moście kolejowym. Nasz bataljon, jako czołowy, atakuje most i otwiera drogę dla przejścia pułku na linię przyczółka.

Początek ataku przed świtem. Zbiórka bataljonu w kolumnie marszowej o godz. 12-ej w nocy przy ul. Sofijowskiej. Czołowa kompanja pierwsza. Sformuje ona specjalny pluton, z obsadą najlepszych podoficerów, jako pluton szturmowy i uzbroi go w możliwie największą ilość granatów ręcznych. Postara się wejść na most niepostrzeżenie i owładnąć nim zniemacka. Za nią kompanja druga, tak, by z chwilą opanowania pierwszego mostu mogła wysunąć się naprzód i uderzyć niezwłocznie na most następny.

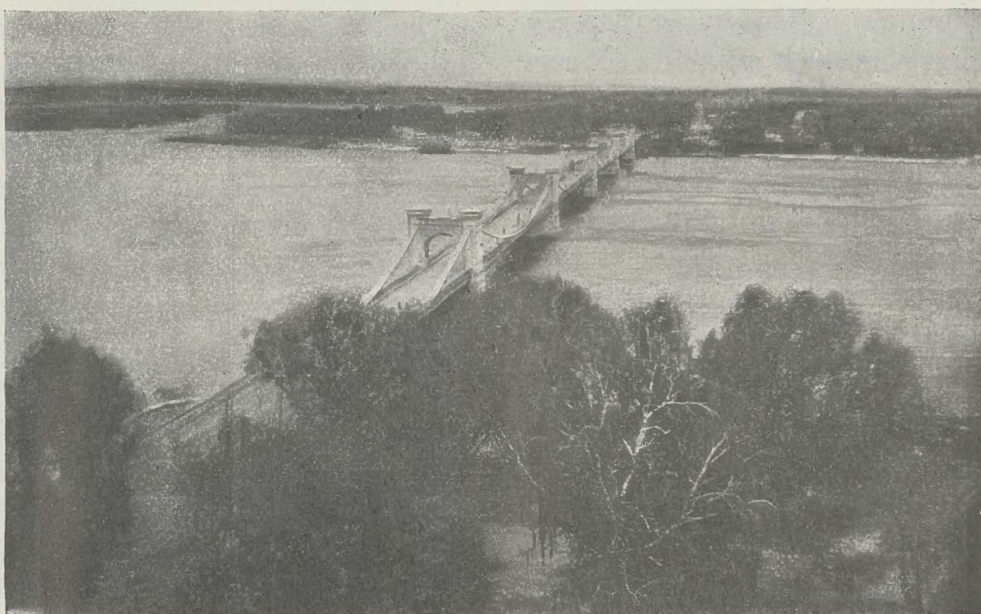
Z chwilą rozpoczęcia ataku — pięciominutowy ogień artylerji. Dokładniejszych wiadomości o nieprzyjacielu brak. Most podobno podminowany i przygotowany do zniszczenia...

Zejsście z wysoko położonej głównej dzielnicy miasta ku rzece, stanowił naturalny stok stromego brzegu doliny dnieprzańskiej, poprzerzynany jarami i rozpadlinami, w znacznym stopniu za-

drzewiony. Stokiem tym zbiegał w dół, wijąc się serpentyną między rozrzuconymi zabudowaniami Ławry z jednej strony, a cerkwią Nikolską i grobowcem Askolda z drugiej strony, tak zwany Zjazd Nikołajewski, który następnie już u podnóża stoku, a wzdłuż wybrzeża rzecznoego przechodził w szeroką ulicę—Nadbrzeżną Przed—Mostową. Przy niej na wprost wjazdu na most wznosiła się spora kapliczka, Mikołajowską zwaną.

Przeciwnym końcem opierał się most o wysepkę między starym a nowym korytem rzeki, zabudowania której tworzyły przedmieście, zwane Słobódką Pieczerską albo Przedmostową. Stąd w odległości ponad 1000 metrów rozpoczynał się drugi most nad starym korytem Dniepru, rozpiętości około 300 mtr.

Pod osłoną nocy zeszły się z kwater oddziały pułku na punkt zborny



Most na Dnieprze pod Kijowem, sforsowany przez 6 p. p. Leg. w dniu 9 maja 1920 r.

Sam most, około 600 mtr. rozpiętości, składał się z sześciu przęseł rozdzielonych murowanymi arkadami, a połączonych rozpiętami między arkadami łańcuchami. Cechą charakterystyczną mostu, która miała wywrzeć pewien wpływ na przebieg natarcia, było jego łukowe wygięcie. Punkt środkowy rozpiętości mostu wznosił się wyżej niż punkty początkowe i końcowe.

w zbiegu ulic Moskiewskiej i Nikolskiej, skąd kolumną marszową ruszyły w głębokiej ciszy ku rzece wspomnianą wyżej serpentyną. Przed pułkiem—w otoczeniu grupki oficerów, którym główne powierzono zadanie, dowódca pułku udzielający osobiście ostatnich dyspozycji i zapobiegliwych wskazówek.

Wysłany uprzednio na wywiad mostu, a teraz w marszu napotkany pa-

trol saperski zameldował, jakoby bolszewicy zniszczyli częściowo most, o tyle jednak niedokładnie, że przejście przezeń możliwe. Nie była to pomyślna wiadomość, bowiem nawet lekkie uszkodzenie mostu mogło uniemożliwić zaskoczenie i ułatwić przeciwnikowi należyte zorganizowanie i tak już z natury rzeczy łatwego przeciwdziałania.

Tymczasem dał się już zauważyć wczesny brzask poranku. Dowódca pułku zarządził przeto zejście z drogi, na której kolumna mogłaby być dostrzeżona z nieprzyjacielskich punktów obserwacyjnych. Krótkie, urwane, półgłosem rzucone rozkazy dowódców baonów, kompanij i wnet kolumna, dotąd jednolita, rozbiła się na plutony, plutony na sekcje i drobne grupy żołnierzy spływać zaczęły w prawo od drogi, by za chwilę wejść na nią raz jeszcze, przecinając jej zakręt, poczem zanurzyły się w jary i rozpadliny, w kępy zarośli.

Około godziny 3 rano pułk zajął stanowiska wyjściowe. I-szy bataljon siłami głównymi u podnóża stoku, czołową kompanją za kapliczką przed mostem.

Przemarsz oraz ugrupowanie się opóźniły rozpoczęcie natarcia o tyle, że świtało już na dobre. Na szczęście, przynajmniej lekka mgła rozsnuła zasłonę ponad wodą, lecz niezbyt ściśłą, tak, że można było poprzez nią rozpoznać dokładnie zarys mostu, a częściowo i przeciwległego brzegu.

Dwie pierwsze sekcje oderwały się od ścian kapliczki, jednym skokiem przebiegły przez Nadbrzeżną ulicę i wpadły na most przywarły na moment za

kolumnami pierwszego przęsła — jak gdyby w oczekiwaniu czegoś, co nieuchronnie przyjść musi — poczem żołnierze skuleni i pochyleni ku jezdni, jeden za drugim jęli posuwać się skokami, ostrożnie a szybko ku drugiej arkadzie mostu dotychczasową chwilową osłonę odstępując następnym sekcjom szturmowego plutonu.

Przeciwnik narazie nie dawał znaku życia. Czyżby opuścił most i zrzekł się jego łatwej a wdzięcznej obrony...

Nie. Wprawdzie pozwolił czołowemu plutonowi dojść bez przeszkody aż do połowy mostu a dwum pozostałym wkroczyć pod osłonę pierwszego przęsła — lecz z chwilą, gdy wypukłość jezdni przestała już osłaniać czoło natarcia, a nadomiar w tym samym momencie rozwiała się mgła, z przeciwległego krańca mostu runęła w wąską szyję mostu nagła, niepowstrzymana fala ognia. To pięć karabinów maszynowych, ustawionych jeden przy drugim, poczęło bić wprost przed siebie; kule szły gęsto i nieprzerwanie, trzaskając o ozdobne łuki arkad i wzniecając tumany pyłu, ślizgając się rykoszetem po żelaznych ażurach balustrad — czyniąc niewypowiedziany zgiełk, w którym ginęło każde słowo rozkazu czy wzajemnego porozumienia się. Za chwilę do ognia czołowego przyłączyła się kośba maszynek ustawionych na wybrzeżu siejaca pociski wzdłuż całej rozpiętości mostu.

Wobec tej intensywności ognia niczem stała się dla nacierających nędzna osłona arkad. Lepszem było złe wstrzelanie się nieprzyjaciela, dzięki czemu kule naogół zbytnio górowały.

Zaskoczeni nagłością ognia, na który należycie odpowiadać nie mogli, nieświadomi, co należy uczynić, by wyrwać się z tej zamkniętej, ograniczonej a wypełnionej brzękiem kul przestrzeni — w poszukiwaniu choćby iluzorycznego schronu, rozplaszczali się nacierający na gładkich deskach jezdni, przywierali do krawężników i balustrad, wtłaczali w płytkie zagłębienia ścieków. — Posuwanie się naprzód utknęło.

Sekundy zdawały się być godzinami.

Nie jedna z kul zdążyła spełnić swe zadanie. Obok kryjących się w własnej trwodze postaci, — leżały inne, takie, którym zarówno trwoga, jak i wszelkie uczucia stały się obce.

W tem położeniu wielką otuchę przyniósł z sobą miarowy grzmot, gdzieś z tyłu i świst pocisków mknących ponad rzeką. To artylerja pierwszej dywizji piechoty legionów, ustawiona w rejonie Ławry Pieczerskiej, biła na Słobódkę Przedmostową. Wnet ogień jej odniósł skutek uchwytny bezpośrednio dla nacierających — maszynki bolszewickie, jakgdyby zawahały się nieco w swej wyteżonej pracy, kule szły jeszcze bardziej bezładnie i bardziej górą. Skorzystał z chwili dowódca plutonu szturmowego — ten, który imię swe miał na zawsze połączyć ze zdobyciem mostu, ten, który dwa dni później miał rwać się pod Browarami ku stalowym wozom pociągów pancernych, by je obrzucić granatami ręcznymi, ten, który w ciężkich ostatnich dniach pobytu pułku nad wodami Dniepru miał wziąć w pierś kulę śmiertelną, ten, wreszcie, który do dnia dzisiejszego spoczywa na

górze Bajkowej, zdala od ogółu towarzyszy broni, a jednak w bliskim sąsiedztwie wielu z nich — podporucznik Klemens Lechnicki. Porwał kilku najbliższych a najśmielszych i krótkimi szybkimi skokami począł posuwać się naprzód.

Za niemi, chyłkiem, pojedynczo trwożliwie jeszcze, lecz nieustępliwie parła naprzód kompanja. Ktoś z obsługi karabinów maszynowych wysunął się z końca kompanji na czoło dźwigając z trudem maszynkę, bez podstawy wprawdzie. Oparł ją na napotkanym przypadkowo pniu drzewnym, czy belce, naładował i począł bić. Urwało mu palec u ręki, lecz pracy swej nie zaprzestał...

Pomimo to — i ten skok skończył się niebawem. Znowu nacierający bezradnie przypadli twarzą ku jeźdni; nawet najśmielsi przestali przeciw naprzód.

Przed nimi — na przestrzeni kilkunastu metrów jezdni mostu zerwana, nieuszkodzone pozostały tylko żelazne belkowania, krawężniki i poręcze.

Posuwanie się w tych warunkach naprzód — zdawało się niepodobieństwem. Maszynki bolszewickie znowu działały intensywnie. Rannych przybywało. Widziałem potem płaszcz oficerski w fałdach którego obszukać można było trzynaście dziur przez kule wywierconych. Z drugiej strony — odwrót groził także pewną zgubą. Pociągnąłby za sobą panikę i natłok, a wówczas z nieprzyjacielskich maszynek biłaby w kupę ciał niczem nie osłoniętych zwycięska struga żelaza.

Z dwojga złego — mniej groźnem wydało się rozwiązanie pierwsze, iść naprzód. Podporucznik Lechnicki i paru

co śmielszych żołnierzy, rezykując przekroczenie wyrwy, wstąpili na dziurawy podkład mostu i.....znikli waląc się bezwładnie w dół.

Sytuacja stała się naprawdę groźną.

Upłynęły długie minuty niezdecydowania. Dowódca kompani zdołał wprowadzić naprzód karabiny maszynowe. Jedna za drugą poczęły jargotać, wkrótce złączyły z nimi głos inne, ustawione na wybrzeżu przez pozostałe oddziały batalionu.

Nagle po stronie nieprzyjacielskiej dało się słyszeć parę detonacji. Ogień nieprzyjaciela zachwiał się gwałtownie, padło jeszcze kilka, jakby zabłąkanych kul—a potem cisza, tak odurzająca po dotychczasowym huku i zgiełku.

Nikt nie pytał, nie wyczekiwał rozkazów. Instykt pchał naprzód i kazał wykorzystać chwilę. Bądź okrakiem po belkach, bądź czepiając się rękoma poręczy — przekraczali żołnierze wyrwę i śpiesznie przebiegali przez most, aż do końca.

Tam znaleźli nieprzyjacielskie zwłoki, przewracane karabiny maszynowe, a obok własnych kolegów, tych samych,

którzy przed kilku czy kilkunastoma minutami runęli w ową nieszczęsną wyrwę.

Szczęśliwy przypadek przyszedł był z pomocą nacierającym. Padli oni nie skutkiem śmiertelnego działania kul, a skutkiem utraty równowagi, w tym właśnie miejscu, gdzie Dniepr był płytki, z niewielkiej już przytem wysokości i w pobliżu brzegu. Wykorzystując niezwykłą nadarzającą się sposobność przemknęli pod mostem i wpadli wprost na grupę maszynek, ustawionych tuż u wylotu mostu. Zaskoczona walką wręcz, obrzucona granatami ręcznymi—obsługa ich częściowo padła, częściowo pierchła w nieładzie, dając tem bodźca pozostałym towarzyszom.

Wzięcie pierwszego mostu zdecydowało o zupełnem powodzeniu natarcia. Pierwsza kompanja nie zatrzymując się, parła naprzód poprzez Słobódkę ku następnemu mostowi, by nie dać bolszewikom czasu na zorganizowanie tam należytej obrony — oczyszczenie osady z przeciwnika, który zresztą rozbiegł się we wszystkie strony bez próby oporu, pozostawiwszy postępującym w ślad za nią oddziałom.

Po godzinie 4-ej zdobyto drugi most w krótkim starciu na bagnety.

Walka 1-go Baonu 6 p. p. Leg. pod Sejnam.

WSTĘP.

1 Dyw. p. Leg. osłaniająca pod Grodnem koncentrację 2-ej Armji do bitwy Niemeńskiej, została w połowie sierpnia przesunięta na północny zachód i zajęła odcinek na froncie litewskim pod Sejnami.

Przystępując do bitwy Niemeńskiej nie mogła 2-ga Armja pozostawić w spokoju skoncentrowanych w rejonie Sejn sił litewskich, wyczekujących dogodnego dla siebie momentu, celem rzucenia się na odsłonięte nasze skrzydło. Pozostawienie bowiem w spokoju litwinów, którzy w dniach 4 i 5-go IX złamali zawieszenie broni, zajęli Sejny, posunęli się aż pod Augustów, skąd zostali odrzuceni—związałoby część naszych sił, skoncentrowanych do walki z bolszewikami dla osłony własnego skrzydła od strony litwinów. Najdogodniejszym wyjściem było rozbicie skoncentrowanych pod Sejnami



PLK. STANISŁAW KOZICKI,
D-ca 6 p. p. Leg. od dnia 15-VIII 1920 r.

mi sił litewskich, co umożliwiało z jednej strony pozostawienie później na tym odcinku jedynie słabej osłony, z drugiej zaś zezwalało równocześnie na rzucenie wszystkich sił do walki z bolszewikami.

Rozwiązanie to miało tą jeszcze dobrą stronę, że pozwalało nam na stosunkowo łatwe opanowanie przeprawy przez Niemien pod Druskienikami, co naturalnie mogło mieć decydujący wpływ na losy bitwy nad Niemnem.

Dlatego też 1 Dyw. p. Leg. otrzymała rozkaz rozbicia litewskich sił skoncentrowanych pod Sejnami.

Sam fakt, że będziemy się bili z litwinami, nie mógł pozostać tajemnicą dla żołnierzy. Nastrój zarówno u oficerów, jak i u żołnierzy był nadzwyczajny. Wyczekiwali oni ze zniecierpliwieniem rozkazu do natarcia. Żołnierz 6 p. p. Leg., doskonale wyrobiony bojowo, lekceważył sobie żołnierza litewskiego, z któ-

rym zresztą już kilkakrotnie się potykał. Wydano wszystkie możliwe zarządzenia dla zachowania tajemnicy. Zabroniono nawet zupełnie wywiadów i wysyłania patroli dla niewzbudzenia podejrzeń u litwinów.

POŁOŻENIE.

Dokładnych wiadomości o nieprzyjacielu było brak. Litwini zajmowali linję: Smolany—zu Zwikieli—Szejpiszki—Romanowce—Klejwy—Sumowo—Giby—Zelwa. Według zeznań oficera litewskiego, wziętego 20-go września na patrolu do niewoli, 1/8 p. p. lit. zajmuje odcinek: zachodni kraj jeziora Pomorze—jez. Heret do m. Białorzeczka wł., łącząc na obu skrzydłach z innymi baonami 8 p. p. lit. Rezerwę odcinka stanowi podobno 2 p. p. lit., który ma stać pomiędzy Sejnami a Gibami. 6 p. p. lit. ma stać w m. Berzniki. Jedna bateria znajduje się na pozycji w rejonie m. Pomorze.

Według zeznań ludności cywilnej, litwini są wszędzie okopani, zbudowali oni w przesmykach pomiędzy jeziorami, po dwie a nawet trzy linje okopów, w rejonie Degucie mają się znajdować dwie baterje armat, w tem jedna ciężka.

Wiadomości tych nie można było sprawdzić, ze względu na zakaz wysyłania nawet patroli wywiadowczych, na przód z powodu zawieszenia broni, następnie dla niebudzenia czujności u nieprzyjaciela i niezdradzania swych planów ożywioną działalnością patroli.

W rzeczywistości sytuacja nieprzyjacielska przedstawiała się w sposób następujący (według zeznań jeńców wzię-

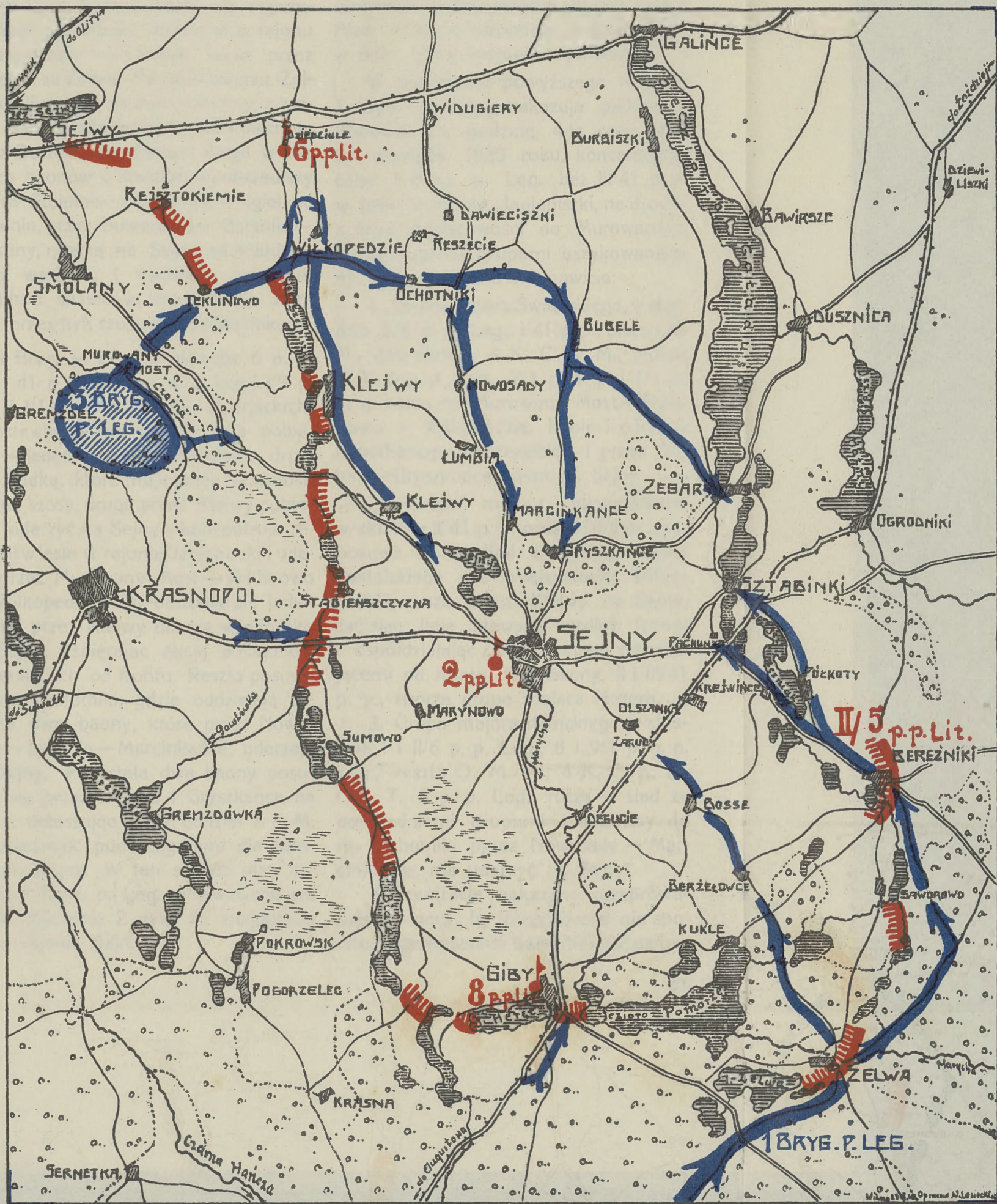
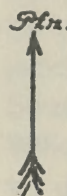
tych w czasie akcji): odcinek na północ od Smolan—Rejsztokienie—zu Zwikiele—Wiłkopedzie—Szejpiszki zajmował 6 p. p. lit., którego sztab miał się znajdować w rejonie Zwikiele. Odcinek od m. Klejwy północne wzdłuż jezior do m. Sumowo włącznie zajmował 2 p. p. lit. D-two pułku w Sejnach; na odcinku pułku cztery baterje i dwa auta pancerne. Odcinek na południe od Sumowa aż do Zelwy obsadzał 8 p. p. lit. z artylerją. W rejonie Sumorowo—Duby—Berzniki oddziały nasze rozbiły 11/5 p. p. lit.

Dowódca 1 Dyw. p. Leg. generał Dąb-Biernacki, otrzymawszy rozkaz rozbicia sił litewskich skoncentrowanych w rejonie Sejny, postanawia wykorzystać naturalne położenie Sejn dla wykonania powierzonego mu zadania. Postanawia on mianowicie wykorzystać naturalną przeszkodę, jaką stanowi dla litwinów w razie odwrotu linja jezior: Gaładuś—Sztabinka—Berzniak—Suworowo—Zelwa, przez którą prowadzą jedynie wąskie przesmyki na wschód, by zamknawszy te przesmyki i odciawszy w ten sposób litwinom odwrót, uderzyć koncentrycznie, podzielonemi na dwie grupy siłami Dywizji, od południowego wschodu i od wschodu, oraz od północy w kierunku na Sejny i rozbić ich pod Sejnami.

W tym celu 1 Bryg. p. Leg. stanowiąca grupę południową, w składzie 1 i 5 pp. Leg., I i II/1 p. a. p. Leg. oraz szwadronu strzelców konnych, pozostawia na linji rzeki Czarnej Hanczy na zajmowanym obecnie odcinku Froncki-Tataarczysko jedynie jeden baon piechoty,

NATARCIE 1 DYW. P. LEG. NA SEJNY.

Szkic 1.



Podziatka 1: 100.000.

5 km.

LIT., N. MACIŚYŃ, WILNO.

który demonstrując natarcie w kierunku na Giby, będzie wiązał siły nieprzyjacielskie od frontu. Reszta sił, z rejonu Strzelcowizna — Okołok, rusza przez Wiłkołuk za Zelwę. Po opanowaniu Zelwy dzieli się ona na dwie kolumny, z których jedna, w sile dwóch baonów piechoty przez Berżełowce—Bosse, druga w sile trzech baonów i szwadronu, obszedłszy jeziora Stulpinis — Lempjuk — Iłgieł od południa, przez Suworowo — Berzniki — Packuny, uderzą na Sejny od południowego wschodu i wschodu, przyczem szwadron strzelców konnych ma zamknąć przesmyk szosowy pod Stabinkami.

3 Bryg. p. Leg. w składzie 6 p. p. Leg., 41 p. p., III/1 p. a. p. Leg., I/9 p. a. p. i I/1 p. a. c. (haubic austriackich) pozostawiając na froncie dwa półbaony — jeden pod Krasnopollem, drugi pod Rudką, które mają jeden na wprost, wzdłuż szosy, drugi przez Klejwy północne, uderzyć na Sejny — koncentruje resztę sił w lesie w rejonie Jagleniszki i uderza przez Murowany Most — Teklinowo na Wiłkopedzie. Tu oddziela się jeden baon i przez Klejwy uderza w kierunku na Sejny, wspierając akcję półbaonów nacierających od frontu. Reszta posuwa się na Ochotniki, gdzie oddzielają się dalsze dwa baony, które przez Nowosady — Łumbie — Marcinkańce, uderzają na Sejny. Pozostałe dwa baony posuwają się przez Bubele i Gryszkańce na Sejny, detasując mały oddział z K. M. na przesmyk pod Zegarami dla zamknięcia tegoż. W ten sposób plan natarcia 1 Dyw. p. Leg. przewidywał zupełne otoczenie 2 dyw. lit. znajdującej się w rejonie Sejn.

Na wykonanie powyższego zadania otrzymała dywizja jedynie pół dnia czasu. Atak miał się rozpocząć o godz. 12-ej w dniu, który zostanie wyznaczony.

W wykonaniu powyższego rozkazu 1 Dyw. p. Leg., nakazuje pułkownik Popowicz na godzinę 4-tą rano dnia 22 września 1920 roku, koncentrację całej 3 Bryg. p. Leg. bez III/41 p. p. w lesie, w rejonie Jagleniszki, na drodze z tejże miejscowości do Murowanego Mostu, trzema grupami uszykowanymi na tejże drodze, a mianowicie:

1. Grupa majora Świtalskiego, w składzie III/6 p. p. Leg., I/41 p. p., pluton M. M., dwa plutony 4 K. C. K. M., pluton K. T. 6 p. p. Leg., 7/1 p. a. p. i 1/1 p. a. c. rusza na Murowany Most — Teklinowo — Wiłkopedzie, łamie i odrzuca napotkanego nieprzyjaciela i przez Bubele — Gryszkańce rusza na Sejny.

2. Grupa majora Juszczackiego w składzie II/41 p. p. oraz 8 i 9/9 p. a. p., posuwa się w ślad za grupą majora Świtalskiego i z miejscowości Wiłkopedzie, rusza przez Klejwy na Sejny, związując linię litewską wzdłuż frontu i współdziałając z obu baonami nacierającymi od frontu. Oba baony, II i III/41 p. p., tworzą grupę majora Hozera.

3. Grupa majora Kozickiego w składzie I i II/6 p. p. Leg., 8 i 9/1 p. a. p. Leg., resztą O. M. M., 4 K. C. K. M. i K. T. 6 p. p. Leg., rusza w ślad za poprzednimi grupami i dotarłszy do m. Ochotniki przez Nowosady — Marcinkańce, ma uderzyć na Sejny.

Koncentrację nakazano przeprowadzić w nocy, by nieprzyjaciel nie spostrzegł przesuwania własnych oddziałów.

OCENA SYTUACJI.

Otrzymałszy rozkaz Dowódcy 3 Bryg. p. Leg. i dowiedziawszy się, że moja grupa maszeruje jako trzecia, po rozważeniu zadania jakie przypadnie baonowi, który będzie łamał front litewski, doszedłem do przekonania, że zadanie to powinien wykonać baon, który będzie należał do grupy marszerującej jako ostatnia, a to z następujących powodów:

1. Baon nacierający nie będzie miał osłoniętych skrzydeł, w szczególności będzie poważnie zagrożone jego skrzydło lewe (północne), gdzie wprowadzie dwa baony 17 Dyw. piech. miały osłaniać akcję 1 Dyw. p. Leg., ale z którymi kontaktu do tej pory nie było i nie było wiadomem, czy baony te wogóle przyjdą na czas i jak one wykonanie osłony będą pojmować. Baon nacierający, mógł zatem liczyć jedynie na swe własne siły i musiał sam to skrzydło sobie osłonić.

2. Baon ten po złamaniu linii nieprzyjacielskiej pod Wilkopedziami, mając południowe skrzydło osłonięte przez jezioro Szejpiszki, musiał w czasie akcji zmienić kierunek natarcia z zachodniego na północny, by odrzuciwszy oddziały litewskie na północ, umożliwić przez utworzoną w ten sposób we froncie litewskim lukę, spokojny przemarsz wszystkich grup przez Wilkopedzie — który to przemarsz musiał ten baon osłonić.

Baon ten, miał zatem do wypełnienia dwa zadania: złamanie linii nieprzyjacielskiej i odrzucenie jej na północ, oraz osłonę przemarszu wszystkich grup przez Wilkopedzie.

Zarówno oporu na jaki się on natknął jak i przebiegu walki nie można było przewidzieć. Należało raczej być przygotowanym na najgorsze, trzeba się było zatem liczyć z tem, że baon ten zwiąawszy się w walkę z nieprzyjacielem, nie będzie mógł się odeń natychmiast oderwać. W razie zaś gdyby po przełamaniu linii nieprzyjacielskiej natknął się on na silne odwody nieprzyjacielskie, mógł on być nawet zupełnie, przynajmniej na pewien czas — że tak powiem — stracony dla dalszej akcji, to znaczy, nie mógłby bezpośrednio po złamaniu nieprzyjaciela wykonać drugiego zadania, jakie by mu powierzono.

Należało zatem, zadanie to powierzyć baonowi z grupy ostatniej. Baon wyznaczony z grupy pierwszej mógł wprowadzić wykonać pierwszą część zadania, to znaczy złamać linię nieprzyjacielską, musząc jednak natychmiast maszerować dalej, nie mógłby on osłonić przemarszu następnych grup i mógł je narazić na uderzenie na ich flankę przez odwody litewskie.

Wobec powyższego zwróciłem się do Dowódcy 3 Bryg. p. Leg. z prośbą o zmianę rozkazu — Dowódca Brygady przychylił się do mej prośby. Do wykonania powyższego zadania został przeznaczony 1/6 p. p. Leg. mający ustaloną sławę bojową.

PLAN DZIAŁANIA.

Dowódca 1/6 pp. Leg. major Raczyński po przybyciu w rejon koncentracyjny w dniu 22 września o godz. 3. 30. orientuje się w sytuacji. Okazało się,

że litwini opuścili w nocy placówkę, która znajdowała się na wzgórzu obok m. Baraniszki — bezpośredniego kontaktu z nimi brak. Smolany mają podobno być również wolne od nieprzyjaciela. Dla zorientowania się, gdzie linja litewska się znajduje, wysłał major Raczyński ppor. Kasperskiego na patrol w kierunku Teklinowo-Wilkopedzie. Patrol ten nie wraca do godz. 13-ej, wobec tego major Raczyński, naglony przez Dowódcę pułku i Dowódcę Brygady wydaje rozkazy do natarcia.

Czołowa kompania 1-sza ma uderzyć przez Teklinowo na Wilkopedzie. Akcję tej kompanii osłoni kompania 2-ga, która przez Smolany-Rejsztokienie-Poklasztorne, ma zająć m. Rejsztokienie i zająwszy wzgórze 163 ma czekać tam na dalsze rozkazy. Komp. 3-cia i 4-ta posuwają się w ślad za komp. 1-szą. Komp. Karabinów Maszynowych rozdzielona między poszczególne kompanie. Kompanie posiadają po trzy K. M.

Jak widzimy major Raczyński, osłania swą akcję jedną kompanią piechoty. Wprawdzie w ciągu nocy został nawiązany kontakt z 17 Dyw. piech., która miała osłaniać naszą akcję, a mianowicie z 4/67 p. p., kompania ta jednak, zajmowała pozycje z górą 3 klm. w tyle za naszymi oddziałami, a mianowicie odcinek, Jegleniszki — Gremzdel — Jegłówek, i d-ca tejże kompanii, nie otrzymał żadnych rozkazów do akcji w dniu dzisiejszym. Jak z tego wynika, na osłonę własnej akcji ze strony 17 dyw. piech. nie można było wcale liczyć.

PRZEBIEG AKCJI.

O godz. 13. 30., nie czekając na powrót patrolu oficerskiego, przechodził baon komp. 1/6 p. p. Leg. most w m. Murowany Most. Czołowa kompania baonu, komp. 1-sza 6 p. p. Leg., okrążywszy małą polanę, by nie być widzianą przez nieprzyjaciela, posuwa się skrajem lasu wzdłuż drogi w kierunku na m. Baraniszki. Spostrzegłszy nieprzyjacielską placówkę, która znajdowała się na wzgórzu, na północ od m. Baraniszki, obok drogi prowadzącej z m. Baraniszki do m. Rejsztokienie, kompania posuwając się za cofającym się nieprzyjacielem traci nakazany kierunek. Nie dochodząc do m. Rejsztokienie natyka się ona na nieprzyjaciela, który obsadził wzgórze przed m. Rejsztokienie, oraz wzgórze 139. D-ca kompanii uderza jednym plutonem na wzgórze 139, drugim wzdłuż drogi. Pod osłoną przenośnego ognia 2 K. M., zdobywa kompania wzgórze przy drodze, gdzie nieprzyjaciel zostawia kilku zabitych, na skutek czego wycofuje się on również ze wzgórza 139. Ścigając nieprzyjaciela, który się wycofał w kierunku szosy, bierze ona kilku jeńców i zostaje zatrzymana z rozkazu dowódcy baonu w miejscowości Rejsztokienie, skąd maszeruje w ślad za baonem.

Trzeba zaznaczyć, że litwini widząc posuwającą się komp. 1/6 pp. Leg. przez dość długi czas nie otwierali ognia, dopiero widząc rozwijającą się do natarcia naszą linję otworzyli na nią silny ogień. Akcję komp. 1/6 pp. Leg. wspiera ogniem bateria 9/1 p. a. p., która strzela z otwartej pozycji.

Równocześnie z akcją komp. 1/6 p. p. Leg. na Teklinowo, wyruszyła komp. 2-ga 6 p. p. Leg., w myśl rozkazu d-cy baonu, w kierunku na Smolany, by posuwając się przez m. Rejsztokienie-Poklasztorne-Rejsztokienie, osłaniać lewą flankę baonu, nacierającego w kierunku na Wilkopedzie. Kompanie 3 i 4/6 p. p. Leg. posuwały się za komp. 1-szą.

Na skutek zboczenia komp. 1-ej z wyznaczonego kierunku marszu, zostaje rzucona do linii komp. 3/6 p. p. Leg., która uderza na litwinów, okopanych na wzgórzach, leżących pomiędzy jez. Szejpiszki a zu-Zwikiele. Po krótkiej walce, litwini okopani na szczycie wzgórza, poniosłszy znaczne straty, zostają złamani. Kompanja zdobywa jeden K. M., wóz amunicyjny i kilku jeńców. Na skutek jednak uderzenia kom. 3-ej 6 p. p. Leg. na litwinów w kierunku wschodnim, komp. 4 ta, posuwająca się w dalszym ciągu drogą na Wilkopedzie, z kolei wchodzi w linię bojową. Kompanja ta rozwija się i przeszedłszy m. zu-Zwikiele oraz rzeczkę, wyszedłszy na linię wzgórz, natyka się niespodzianie na linię litewską, rzuconą prawdopodobnie do kontrataku. Litwini, którzy w tym momencie znajdowali się w dole i mieli zamiar wyjść na wzgórze zajęte już przez komp. 4/6 p. p. Leg., zaskoczeni z bardzo bliskiej odległości ogniem kb. i K. M., pierzchają w kierunku na Wilkopedzie i Skarpiszki.

Dla ubezpieczenia prawego skrzydła baonu została rzucona komp. 10-ta 6 p. p. Leg. na Szejpiszki. Kompanja ta zetknęła się tamże, ze strażą boczną komp. 3-iej 6 p. p. Leg. Szejpiszki były

opuszczone przez nieprzyjaciela, który częściowo wycofał się na Romanowce, opuszczając również i tą wieś. Nie natknąwszy się na nieprzyjaciela, komp. 10-ta 6 p. p. Leg. wraca do swego baonu.

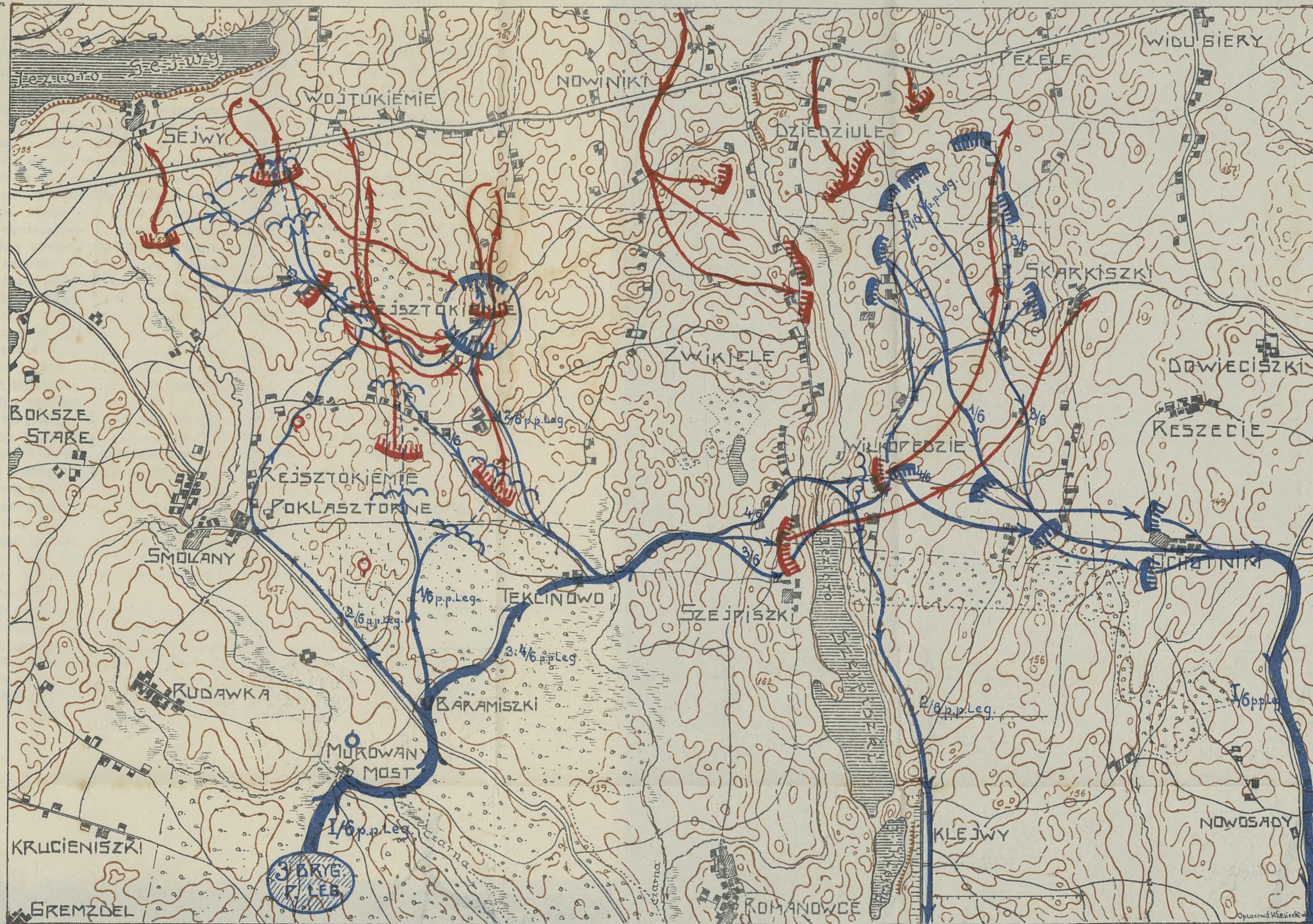
Po złamaniu linii litewskiej d-ca baonu 1/6 p. p. Leg., nakazuje komp. 1/6 p. p. Leg. zająć linię wzgórz leżącą po wschodniej stronie rzeczki, na północ od m. Wilkopedzie i nawiązać na prawo łączność z komp. 3-cią, na lewo zaś starać się nawiązać łączność z komp. 2-gą.

W myśl powyższego rozkazu komp. 1-sza, przeszedłszy część południową wsi Dziedziule, rozrzuconą szeroko kolonjami, zajmuje jednym plutonem wzgórze na skraju wsi, nawiązując drugim łączność z 3 komp. zajmującą jednym plutonem wzgórze 175, resztą odcinek zu-Widugiery—Skarkiszki. Pozostały pluton, komp. 1-sza zatrzymała w odwodzie.

Kompanja 4/6 p. p. Leg. zostaje zatrzymana po przejściu mostu, na skrzyżowanie dróg w odwodzie baonu.

Nadaremnie baon 1/6 p. p. Leg. usiłuje nawiązać łączność z komp. 2/6 p. p. Leg. Łączności tej żaden łącznik nawiązać niepotrafił. Komp. 2/6 p. p. Leg., oddzielona od baonu, nie otrzymawszy żadnych dalszych rozkazów walczy tymczasem oddzielnie. Do opisu jej działania wrócimy jeszcze.

Po zajęciu 2-ma kompanjami powyżej wymienionej linii, zatrzymując 3-cią w odwodzie, baon osłania na niej przemarsz 3 bryg. p. Leg. Bateria litewska, która z rejonu Skarkiszek oddała kilkanaście strzałów wycofała się z przed odcinka komp. 3/6 p. p. Leg. Na fron-



cie wschodnim zapanował — poza działalnością patroli — spokój.

Natomiast na odcinku północnym litwini, którzy zdezorjentowani naszą akcją przygotowywali się początkowo do obrony, zorjentowawszy się, że nie mamy zamiaru nacierać sami przechodzą do natarcia. Pod osłoną silnego ognia K. M. nieprzyjaciół uderza od północy. Natarcie to zostaje powstrzymane, kilkakrotne próby poderwania się nieprzyjaciela do dalszego natarcia zostają unicestwione ogniem. Widząc, że natarcie od północy nie powiodło się, litwini próbują obejść nasze skrzydło. Oddziały litewskie wykorzystując konfigurację terenu przesuwają się coraz bardziej na południe. Pierwsze z tych oddziałów wzięte przez nas za własną komp. 2/6 p. p. Leg. zostają ostrzeżone dopiero na bardzo bliską odległość. Pluton odwodowy komp. 1/6 p. p. Leg. zostaje rzucony na zagrożone skrzydło, komp. 1-sza wprowadza wszystkie K. M. do linii i odpiera natarcie litewskie. Litwini wprowadzają nowe posiłki i rozpoczynają ponownie natarcie posuwając się powoli naprzód. Tymczasem jednak oddziały 3 Bryg. p. Leg. zdołały już przejść, przeszła nawet spóźniona o godzinę blisko baterja 9/1 p. art. p. — na komp. 2/6 p. p. Leg. nie można było dłużej czekać.

Major Raczyński wydaje rozkazy do odwrotu. Komp. 4/6 p.p. Leg. rozwija się i zajmuje pozycje na wzgórzach na północ od drogi Włkopedzie — Ochotniki dla osłonięcia odwrotu kom. 1 i 3/6 p. p. Leg.

Komp. 3/6 p. p. Leg. wycofuje się łatwo. Odwrót jednak plutonu 3-ciej

kompanji łączącego z komp. 1/6 p. p. Leg. zdradził litwinom zamiar odwrotu. Przystępują oni natychmiast do natarcia. Na skutek tego jedynie 1-szy pluton tejże kompanji wycofał się wąwozem wzdłuż rzeczki, pozostałe dwa plutony cofnęły się przez rzeczkę w kierunku na Ochotniki.

Komp. 4/6 p.p. Leg. ogniem K. M. wstrzymuje pościg litewski i cofając się kolejno plutonami w tył pod osłoną ognia przenośnego K. M. z jednej pozycji na drugą, wycofuje się w kierunku na Ochotniki. Zapada zmierzch — nieścigana dalej przez litwinów komp. 4/6 pp. Leg. zwiija się w kolumnę marszową i łączy do baonu.

Tymczasem komp. 2/6 p. p. Leg., której zadaniem było osłonięcie flanki baonu nacierającego w kierunku na Włkopedzie przeszedłszy przez rzeczkę Czarną w Murowanym Moście posuwa się na Smolany i zajmuje je wysyłając meldunek, że Smolany były jedynie patrolowane przez nieprzyjaciela, który słabymi siłami zajmuje m. Rejsztokiemie Poklasztorne. Stąd w myśl rozkazu rusza kompanja na Rejsztokiemie Poklasztorne, które również zajmuje spędziwszy słaby oddział nieprzyjacielski, który wycofał się w kierunku na Rejsztokiemie.

W dalszym marszu na Rejsztokiemie przeszedłszy już w m. Rejsztokiemie drogę prowadzącą na Sejny i pędząc przed sobą słaby oddział litewski w sile około 30 ludzi dostaje kompanja nagle ogień z boku. Dowódca kompanji przypuszczając, że to jakiś patrol nieprzyjacielski podsunął się od strony m. Sej-

ny, nie zwraca początkowo na to uwagi i posuwa się dalej w kierunku wzgórza 163, gdzie miał w myśl rozkazu zatrzymać się i czekać na dalsze rozkazy z baonu. Dostawszy jednak ogień K. M. ze wzgórza 170 i ostrzelany ogniem artylerji zatrzymuje się dla zorientowania się w sytuacji. Słyszając odgłos walki baonu w rejonie zu Zwikiele lub Zwikiele postanawia dowódca kompanji skierować swą straż przednią w kierunku na Sejny i osłoniwszy swą akcję tym plutonem pozostałymi dwoma opanować wzgórze 163. Wykonując powyższy zamiar, wyszedłszy na skraj wsi natyka się on na silniejszy oddział litewski posuwający się od strony m. Sejny. Bojąc się, że oddział ten, posuwając się za nim, mógłby mu uniemożliwić zajęcie wzgórza 163 postanawia dowódca kompanji rozbić go i uderzywszy nań 2 plutonem wraz z sekcją, która została wysłana z 3 plutonu dla spędzenia patrolu litewskiego — odrzuca go w kierunku na wzgórze 170. Dostawszy jednak silny ogień K. M. ze wzgórza 170 i obawiając się że wrazie wycofania się dla przeprowadzenia akcji na wzgórze 163 litwini znów wyślą za nim oddział, który go będzie od tyłu wiązał, dowódca kompanji dla zabezpieczenia się ostatecznego z tej strony postanawia zdobyć wzgórze 170, rozbić nieprzyjaciela i uwolniwszy się w ten sposób na tym skrzydle uderzyć następnie na wzgórze 163.

W tym celu czołowy 2-gi pluton zbacza w kierunku wzgórza 159, by oczyścić ten rejon i spędziwszy nieprzyjaciela biorąc przytem jeden L. K. M.

oraz otarłszy się skrzydłem o to wzgórze zawraca gotując się do natarcia na wzgórze 170. Podciągnięty równocześnie I pluton rusza o godzinie 16-ej wzdłuż zagłębienia terenu w kierunku na wzgórze 170 z zadaniem uderzenia nań od południowego wschodu. Wspar-te ogniem K. M. ze skraj wsi uderzają plutony 1 i 2-gi na wzgórze i zdobywają je biorąc 3-ch jeńców, nieco amunicji i ekwipunku.

Po zdobyciu wzgórza 170 i po otrzymaniu silnego ognia K. M. z linii wzgórz ciągnących się wzdłuż szosy, a obsadzonych silnie przez litwinów kompanja wycofuje się wawozami z powrotem do wsi Rejsztokiemie. Łącznik, wysłany z meldunkiem do baonu, wraca meldując, że nie może przejść do baonu, gdyż droga jest zajęta przez litwinów. Wysłany drugi łącznik i patrol potwierdzają tą wiadomość, meldując że północna część wsi Rejsztokiemie i las są zajęte przez litwinów. Do skrzyżowania dróg kompanja dociera bez walki, poczem natknąwszy się na słaby opór odrzuca nieprzyjaciela zajmując wieś i wzgórze 163 — biorąc przytem 5-ciu jeńców, którzy zeznają, że są strażą przednią większego oddziału który maszeruje na tą wieś.

Jeszcze w czasie walki otrzymuje dowódca kompanji meldunek, że jakiś oddział litewski ściga tabor, który galopem uciekł przed nim. Zajawszy więc wieś i ubezpieczywszy się patrolami od północy, dowódca kompanji przerzuca swe siły i dwa K. M. w zagrożonym kierunku. Była to kompanja litewska, która posuwając się z m. Wojtokiemie na Rejsztokiemie, spostrzegłszy tabor

puściła się w beładny pościg i wpadła w zasadzkę. Zaskoczona ogniem 2 K. M. i piechoty rozlatuje się i pierzcha w kierunku zachodnim.

W tym momencie (godz. 18-ta) nawiązał z komp. 2/6 p.p. Leg. łączność patrol oficerski z 17 dyw. piech., który słysząc uporczywą walkę przyszedł ze Smolan dowiedzieć się o sytuacji.

Dowódca kompanji nie mógł ścigać kompanji litewskiej, gdyż otrzymał meldunek, że nieprzyjaciel szykuje się do natarcia z północy na wieś. Zostawiwszy więc na tem skrzydle jedynie patrole obserwacyjne przerzuca z powrotem wszystkie swe siły oraz K. M. na północ. Nieprzyjaciel rzeczywiście uderza. Ogniem 3 K. M. i przeciwnatarciem plutonu odwodowego łamie kompanja nieprzyjaciela biorąc K. M. i kilku jeńców.

Nie danem było jednak kompanji mieć ani chwili spokoju. Odrzucona poprzednio na zachód kompanja litewska po zorganizowaniu się, słysząc odgłos walki na północy, uderza z powrotem od zachodu. Zapóźno jednak. Dowódca kompanji ostrzeżony na czas przez patrole zdążył wszystkie swe cztery K. M. i dwa L. K. M. oraz całą kompanję, prócz ubezpieczeń przerzucić na to skrzydło. I tym razem kompanja litewska, która ubezpieczyła się jedynie patroliem bojowym idącym z boku drogi, a który zabrano do niewoli bez strzału—wpadła w zasadzkę. Podpuszczona w kolumnie na 30 mtr. zostaje ostrzelana ogniem wszystkich K. M. i obrzucona granatami ręcznymi. Na drodze tworzy się zбитy kłęb ciał, reszta ucieka w popłochu.

W tym momencie musi kompanja odeprzeć jeszcze jeden atak. To oddział litewski w sile około 50 ludzi posuwający się krzakami od wzgórza 170 uderza na kompanję. Atak ten zostaje z łatwością odrzucony.

Był to na szczęście ostatni atak litewski. Ludzie opadali już z sił. Wysłane patrole tłukły się z patrolami i rozbitkami litewskimi. Przyprowadziły one kuchnię litewską i wóz pod amunicję.

Było już zupełnie ciemno.

Dowódca komp. 2/6 p.p. Leg. nakazawszy ugotować kolację zatrzymuje się do godz. 23-ej we wsi, by dać ludziom posiłek i odpoczynek. O godz. 23.30 rusza kompanja na Sejny przez Zwikiele, w których rozpędza sztab pułku przyczem ginie kapelan litewski. Spędziwszy obok jeziora Szejpiszki placówkę litewską, kompanja dociera już bez przeszkód do Sejn, a stąd wyrusza w ślad za baonem. Kompanja zdobyła 1 C. K. M., 1 R. K. M., 1 kuchnię i 1 wóz amunicyjny i 26 jeńców. Straty kompanji wynosiły 11-tu rannych, w tem ciężko ranny plut. Aumiller, kawaler orderu „Virtuti Militari” — dowódca 2-go plutonu.

ZAKOŃCZENIE.

Z powierzonego sobie zadania nawiązał się baon 1/6 p. p. Leg. w zupełności. W wykonaniu pierwszej części zadania, t. z. złamanie linii nieprzyjacielskiej i odrzucenie jej na północ dla otwarcia drogi dla przemarszu całej brygady—nie natknął się baon na zbyt wielkie trudności. Tłumaczy się to tem, że uderzenie trafiło przypadkowo w bar-

dzo słaby punkt linii nieprzyjacielskiej jakim jest zawsze styk odcinków 2 oddziałów nieprzyjacielskich. W tym wypadku baon uderzył na południowe skrzydło 6 p. p. lit. przedzielone jeziorem Szejpiszki od 2 p. p. lit. Rozbicie 2 kompanii litewskich przez komp. 1 i 3/6 p. p. Leg. oraz złamanie i odrzucenie kompanii odwodowej litewskiej przez komp. 4/6 p. p. Leg. zlikwidowało wszystkie siły litewskie na tym odcinku i pozwoliło na łatwą zmianę frontu w kierunku na północ. To też baon III/6 p. p. Leg. posuwający się jako czołowy baon grupy majora Switalskiego w kierunku na Ochotniki nie natknął się później wcale na opór ze strony nieprzyjaciela.

Dруга część zadania baonu, jakim była osłona przemarszu całej grupy była już znacznie trudniejszą. Baon bez komp. 2/6 p. p. Leg. która związana została przez oddziały litewskie w m. Rejsztokiemie, musiał powstrzymać silne natarcie koncentrowanych oddziałów 6 p. p. litewskiej.

Litwini zdezorjentowani początkowo co do naszych zamiarów gotowali się do obrony. Zorientowawszy się jednak w sytuacji bardzo szybko przechodzą do natarcia. I choć natarcie czołowe załamuje się w ogniu naszych K. M.—przegrupowawszy własne oddziały, wiążąc kompanię 1/6 p. p. Leg. i pluton komp. 3/6 p. p. Leg. od frontu—uderzają na skrzydło komp. 1/6 p. p. Leg.

Było już jednak zapóźno. Osłoniwszy przemarsz całej grupy i straciwszy jeszcze blisko godzinę czasu na doścignięcie baterji 9-ej, która niewiado-

mo po co po przemarszu całej grupy została jeszcze na pozycji w rejonie m. Baraniszki nie chcąc mimo nalegań zejść z pozycji bez rozkazu d-cy baonu — major Raczyński wydał rozkaz kompanjom 1 i 3/6 p. p. Leg. do odwrotu. Był już najwyższy czas; kompanja 1/6 p. p. Leg. była już prawie otoczoną.

Pod osłoną komp. 4/6 p. p. Leg. osłaniającej odwrót baonu, baon wycofał się przez Ochotniki i Nowosady na Sejny łącząc do pułku. Litwini ścigali go prawie aż do w. Ochotniki.

Podkreślić należy akcję komp. 2/6 pp. Leg. kpt. Kąkolewskiego, która wypełniła chlubnie zadanie dwóch baonów 17 dyw. piech., które miały osłaniać akcję 1 Dyw. p. Leg. Kompanja ta oparłszy się natarciem przeważającego liczebnie przeciwnika—w sile co najmniej jednego baonu—utrzymała się na wyznaczonej jej rozkazem D-cy baonu pozycji, a nie otrzymawszy żadnych dalszych rozkazów, odcięta od baonu i otoczona przez litwinów, pod osłoną nocy wycofuje się i łączy do baonu.

Walkę pod Sejnami zalicza baon 1/6 p. p. Leg. do jednej z najchlubniejszych kart swej historii.

Zdobyto 2 C. K. M., 1 L. K. M., 2 wozy amunicyjne, oraz wzięto 36 jeńców. Straty baonu wyniosły: 4 szer. zabitych, 28 szer. rannych i 1 szer. zaginiony.

Akcją swą przygotował baon 1/6 pp. Leg. działanie pułku, którego zdobycz w tym dniu wynosiła 19 of., 459 szer., 12 armat, 9 C. K. M., 1 L. K. M., 56 koni, 11 wozów, 7 kuchni polowych oraz wiele sprzętu i amunicji.

Z moich notatek.

Zarówno pułkownik Popowicz, jak i major Kozicki poszliby na zdobywanie Uralu i napewne zdobyliby tę piękną górę, gdyby im dano taki rozkaz. Tymczasem pewnego pięknego popołudnia zatrzymano pułk nasz w miejscu i obaj ci waleczni wojacy osadzić musieli bójowy swój temperament w jakiejś zapadłej litewskiej dziurze, w której, prócz paru tubylczych drapichrustów, nie było literalnie żywej duszy.

Nazwy tej miejscowości nie pomnę. Jest to zresztą rzecz drugorzędnej wagi. Wszystkie gedyminowskie sadyby tak są do siebie podobne, jak krople brudnej wody. Gdybym chciał dokładnie wygląd takiej milej wioseczki opisać, znalazłbym się niewątpliwie w kolizji z uczuciem miłości dla kresów wschodnich i naraziłbym sobie tych wszystkich, którzy dopatrują się poezji w „zapadłych wiejskich lepiankach“.

Postój w takiej miejscowości nie oznacza jeszcze przerwy w działaniach wojennych. Zmienia się tylko nieprzyjaciół do walki, z którym posiadać trzeba stokroć więcej przemyślności i podstęp. Pułk nasz walczył tu ostro. Nie w otwartym polu, biorąc na muszkę kudłate łby bolszewików, lecz chytrymi ruchami sprawnych rąk, nagłymi rzutami ramion, gwałtownymi podskokami i piekielną kłutwą na spieczonych ustach.

Czy wiecie co to jest walka z hordami atakujących pcheł? Reminiscencje są tak smutne, że wolę zasłoneć na nie rzucić; wspominałem je tak mimochodem, aby podkreślić fakt, że tam nawet, gdzie rzekomo jest postój, postoju niema i niema spokoju. Są

podskoki i ciągle, ustawiczne szarpanie zmęczonego wojownika.

No, ale trudno. Na rozkaz Dowództwa Armji nie pomoże ani dowódca dywizji, ani brygady, a coś dopiero pułku. Nie każdy rozkaz jest od tego, aby go nie słuchać — powiedziałby sowizdrzał. Pułkownik i major, zacni żołnierze, byli służbistami w całym znaczeniu tego słowa, więc też rozbito obóz w tej podświadomości futurystycznej wiosieczce. (Koledzy, którzy czytać będziecie te słowa, zaświadczać moim wrażeniom). Wszystko tam było na bakier; teren falisty, kanciasty, przetykany kamieniami i piaskiem, którym zasypano oczy mieszkańcom tutejszym po dziesiąte pokolenie, aby nie widzieli świata szerokiego i o świecie tym nie wiedzieli. Chałupy rozchwiane, rozchełstane jak pijany chłop w niedzielę popołudniu. Nawet nasza karmicielka ukochana, kuchnia polowa — jedyny nowoczesny w tym środowisku mebel, miała zamiast czwartego koła pracowicie podpierający ją trójnogi zydeł, wyciągnięty z jakiejś chałupy, i tak nieboga królowała na gminnym placu. Właśnie bowiem dzień przedtem zdjęto koło do naprawy...

Nikt zatem narzekać tu niemógł na nadmiar atrakcji. Ani wprzód, ani wtył, ani listów, ani gazet. Jedyne urozmaicheniem było radio dywizyjne, które zazwyczaj odbierało po czterech dniach wiadomości, wysłane przez dywizję przed czterema dniami. W ten sposób dowiadawaliśmy się gdzie stoimy, że jesteśmy dobrego ducha i dobrej myśli. Do pewnego, względnego ale popularnego znaczenia atrakcji, należała również przyjaźń

samochodem ciężarowym, który w pocie zgrzytających po piachu kół, przywoził chleb z dywizji. Wracając, przyjmował gościnnie żadnych jazdy turystów, którzy niestety odrabiać musieli pieszą powrotną do pułku drogę. W taki więc sielski sposób upływał czas i zbiegło go już ze cztery dni. Nawet zadzierzasty adjutant brygady, dzielny porucznik Zaborowski, zamierzał wziąć się do pisanja wierszy, gdy nagle wezwano pułk. Popowicza i majora Kozickiego do dowódcy dywizji. Było to zdarzenie wyjątkowe, gdyż odprawy miały ustalone godziny, a to zdarzyło się właśnie poza przyjętym terminem.

Pojechali tam konno. Zaborowski oczywiście z nimi. Wrócili późną nocą, a nazajutrz wszyscy oficerowie pułku (naturalnie wyżsi) robili takie miny, jakby coś wiedzieli, choć nie wiedzieli nic. Dowiedzieli się jednak wszyscy, gdy popołudniu, gdzieś daleko zagrzmiały armaty. Mielśmy pójść w pościg za bolszewikami. Popowicz i Kozicki byli w doskonałych humorach i dlatego uważano za pewnik, że w nocy nastąpi alarm. Przeczucie nie zawiodło. Po północy ordynansi biegali od kompanji do kompanji, a gdy na niebo wypelzło pierwsze światło, pułk maszerował...

Puszczono plotkę, że idziemy na Kowno. O, jakżeby taki marsz się przydał. Brać żołnierska świeciła dziurami, w butach i innych przedmiotach okrywających grzeszne ciało. Notorycznie było zaś wiadomem, że litewskie junaki miały mundury dziewiczo świeże, które nie wachały wojny, miały zdrowe buty i wiele innych statków tak potrzebnych żołnierzowi. W tych czasach zdobywało się parę jakich takich portek tylko w otwartym boju i nadzieja taka w sposób ożywczy działała na sprawność bojową solidnego wojownika. Bolszewicy byli pod tym względem mniej interesujący. Ani porządnego przyodziewu, ani kropli wody w manierce. Brudne, poobwiązywane szmatami, ot zwyczajne tałatajstwo, które ochoczo szło do niewoli, w mniemaniu, że raz przynajmniej podje sobie na polski koszt. Gromiło się te hor-

dy, chmary tego zapędzano do niewoli i jeden na tysiąc nie znalazł się taki, coby na odkucie wystarczył. To też pracowały chłopaki nasze na akord. Byle mocniej, byle prędzej, byle skończyć.

A tu szło się na spotkanie z nieznanym jeszcze osobiście, lecz jak niezawodna fama głosiła, doskonale wyekwipowanym nieprzyjacielem...

Na czele kolumny jak zawsze Popowicz z nieodłącznym Zaborowskim. Jadą w plebańskiej bryczce. Gdyby nie mundur i filuterna lufa karabinu, wyglądałby na hreczko-sieja, który folwark objeżdża. Kozicki oddalił się był już przedtem z plutonem dzikich kawalerzystów z piórkami na łbach i szkapami pod wytartem siedzeniem.

Marsz odbywa się w kolumnie. Nikt nie śpiewa. Nie wiadomo czy nieprzyjaciół nie włązi, gdzieś od boku, czy z pobliskiej wsi nie wypadnie jazda zwabiona hałasem żołnierskiego śpiewu. Niesamowite jest takie w milczeniu maszerujące wojsko, niesamowite zwłaszcza dla każdego, kto po wojnie europejskiej chadzał. Wije się wąż szarych mundurów między strzelistemi drzewami, wsącza w przepastne puszcze litewskich krainy i jednym wartkim ruchem wypływa na obszerne, żółte piachy, by za chwilę znów zniknąć pomiędzy lasami. Wlokące się sennie podwoły przywołują do rzeczywistości fantazję.

Z chałup wyglądają litewskie chłopcy o białych, skupionych twarzach, o głębokich niebieskich oczach. Smutne litwinki o podługnych rysach patrzą ku nam z pewną powściągliwością i zadumą, jak gdyby nie wiedziały w którą zdecydować się stronę: sympatja, czy nienawiść? Któż to odgadnąć mógł wówczas, gdy przeciw nam stały pod Sejnamy świeżutki, putiłowskie armaty z czerwonymi emblematami? Nikt zresztą nie starał się zgłębiać ten przedmiot. Pułki legjonowe nauczyły się jeszcze w wojnie europejskiej różnorodności uczuć, żywionych ku nim. Więc tu trzymały się jednego naprzód...

Raz o świecie mineliśmy las i zapuściliśmy

się w głęboki wąwóz, na skraju którego stała leśniczówka a opodal niej nowiutki, ociekający nieomal sokiem świeżo ściętego drzewa, blokhaus. Popowicz zatrzymał powóz przy blokhausie i sięgał po lornetkę. Znałem ten gest. Ani na wycieczce, ani w teatrze nie da się spostrzec takiego ruchu po szkła, jak wówczas, gdy spojrzeć się przez nie ma na nieprzyjacielskie pozycje. Wiedzieliśmy wszyscy, że przystąpimy za chwilę do akcji. Jakoż w pięć minut, a może i mniej, rozległ się grzechot karabinów. Nie zauważyłem nawet, jak oddziały przesunęły się poza wąwóz, tak nagle i szybko rozwinęły się one w linię tyraljerską. Prowadził Kozicki....

Armaty, karabin maszynowy, raz po raz „hurra”, posuwiste ruchy na słonecznej polanie, czapki z żółtymi otokami... czasem jęk...

Była to pierwsza bitwa z litwinami. I tu, nie chwalący się, oddać trzeba sprawiedliwość litewskim junakom, że poddawali się, tak składnie, tak zwarcie szli do niewoli—iż tylko dzięki tej zdecydowanej okoliczności bój cały nie trwał dłużej niż godzinę. Potem sformowani w czwórki maszerowali za nami aż do miejsca, gdzie na tle strzelistych wieżyczek miasteczka rozpoczął się nowy atak na nadciągającą nową kolumnę nieprzyjacielską. Tu było nieco ciężiej. Od skrzydeł rżnęły uparcie karabiny maszynowe. Tu jednak zabrała głos artylerja posuwająca się tuż za piechotą. Kilkanaście pocisków pada w linię nieprzyjacielską, milkną karabiny maszynowe, własne oddziały runęły jak lawina na litwinów, linja nieprzyjacielska zostaje złamana, godzi się z losem i powiększa zastęp „plenników”.

Na tem skończyła się bitwa pod Sejnam, pierwsza polsko-litewska rozprawa orężna w wielkiej wojnie przeciw bolszewikom...

Z tego co dotąd powiedziałem, zorjentować się łatwo w pewnym, telegraficznym, jeśli tak rzec można, przebiegu naszej ofensywy.

Marsz odbywa się w sposób rekordowy. Z taką szybkością iść mogą tylko ludzie, którym bardzo pilno. Zaczyna się skoro świt,

a kończy późno po zachodzie słońca. Po dwu takich dniach, gdyśmy się już na dobre wdarli w litewskie bory, cofnięto nas daleko w bok. Odczuliśmy wszyscy, że gdzieś tuż, znajduje się nieprzyjaciel i od tej chwili maszerowaliśmy nocą, dnie zaś spędzaliśmy w lasach. Czasem tylko w biały dzień zdarzał się kilkunastokilometrowy pochód-skok. W takie właśnie popołudnie, gdyśmy szli wzdłuż kolejowego toru linii Orany—Grodno, minął nas pociąg bolszewicki. Zrozumieliśmy, że jesteśmy na tyłach nieprzyjaciela. Oni nas nie poznali, wątpię bowiem, czy inaczej byli by wiali ku nam czapkami z okien wagonów. Szybkie marsze, szybka zmiana sytuacji, szybkie decyzje dowódców. Może w przyszłości cierpliwy historyk zanalizuje poszczególne momenty i z niniejszych migawek urosną pokaźne tomy. Ja ograniczam się do wrażeń i na zakończenie wspomnę jeszcze o słynnej bitwie pod Lidą, a właściwie na ulicach Lidy, pierwszej po Białymstoku stolicy przedwileńskiej. Gdyśmy tam przyszli było jak zwykle słońce i doskonały apetyt harmonizował z malowniczą strukturą hotelu (niech mu będzie) Winogradowa, którego zielony szyld głosił żółtymi zgłoskami obiady, kolacje, piwo, wina wyborowe. Czyż w takich warunkach nie nabywa się optymizmu życiowego? Tuż przed naszym przybyciem zaskoczone oddziały bolszewickie opuściły miasto i ulokowały się obok dworca, dokąd Popowicz udał się z oddziałami. Koszary na skraju lasu obsadził por. Plesner ze swoją kompanją. Winogradow, hyclu jeden. Gdybyś ty wiedział ile trudu kosztowała nas powściągliwość. Nikt nie wchodził do hotelu, bo czekano na rozkazy: nikt nie ważył się zrobić początku.

Chodziły słuchy, że bolszewicy okopali się za miastem zamierzając przystąpić do kontrataku. Istotnie wieści te były prawdziwe. Albowiem „w trzy miga” wychyliła się z lasu olbrzymiej długości tyraljera, ogarniająca przestrzeń od dworca, aż po przeciwległy wyłot miasta, gdzie stał major Świtalski ze swym bataljonem. Zbliżała się ona ku nam zwolna flegmatycznie. Jenośmy nie wiedzieli dobrze,

azali to wojsko nasze, czy nieprzyjacielskie, gdy por. Plesner natknąwszy się na towarzyszy, musiał cofnąć za opłotki, skąd zajął się ostrzeliwać. Przeszliśmy do kontrataku. Prowadził Świtalski i wypchnął tyraljerę bolszewicką z powrotem do lasu. Kontrędans powtórzony został z obu stron kilkakrotnie i trwał aż do wieczora...

Nocą znaleźli się sztab dywizji w upragnionym hotelu na odprawie. Och-co za tragiczna rzeczywistość. Ani obiadu, ani kolacji, ani piwa, ani nawet herbaty. O wino nikt już wobec tego nie pytał. Bolszewicy zabrali, powiada jedyny w tym środowisku cywil, zapewne sam pan Winogradow — czasowo brody starozakonne.

Można jednak było wyciągnąć zmęczone nogi i oddać się małej drzemce, do czego, co poważniejsze szarże, bezwzględnie przystąpiły. Tylko Dąb-Biernacki nie spoczywał. Raz po raz zjawiającym się ordynansom wydawał rozkazy i odbierał meldunki. Od kilku bowiem godzin toczyła się bitwa. Okazało się że jesteśmy ze wszystkich stron okrążeni w mieście przez dziesięćkroć silniejszego nieprzyjaciela. Bolszewicy korzystając z ciemności podeszli aż pod ulice miasta i trzeba było ostatnie rezerwy rzucić w linię bez wielkich widoków powodzenia...

Gdy tak czekano na rozwiązanie sytuacji, odezwała się nagle gwałtowna palba. Naj-

gwałtowniejsza z dotychczasowych. Kule tłukły się po ramach okiennych, uderzały o poręcz balkonu, kilka wcisnęło się nawet do naszej izby. Nikt nie wiedział dobrze, jakie są stanowiska w obecnej chwili, jaki jest kierunek nieprzyjacielskiego ognia.

Wciągano pasy, ładowano pistolety, ten i ów zbiegał ze schodów...

Zjawili się kilku rannych oficerów. Nie mówili nic z nikim, lekarz również w milczeniu zakładał opatrunki.

Nagle zatrzęsło domem gwałtowne „hurra”, przeciągłe długie, powtórzone kilkakrotnie i wreszcie zamierające w potoku karabinowych salw. Potem cisza.

Ktoś od ulicy pytał o dowódcę dywizji. Dąb-Biernacki odezwał się z góry. To sierżant 6-go pułku przynosił meldunek:

„Tabor pułkowy idąc z Radunia do Lidy natknął się w ciemności na tyły atakującej Lidę dywizji bolszewickiej.

Rzucany do kontrataku dla ocalenia taboru 6 p.p. Leg. którego kontratak zeszedł się z akcją 2 kompanji osłaniających tabor, odrzucił nieprzyjaciela który słysząc w nocy nieustający turkot wozów, przekonany że nadchodzi odsiecz polska, rzucił się do bezładnej ucieczki”.

Wkrótce zamek Gedymina zappełnił się rubaszkami w nietyle piękem, ile historycznem mieście Lidzie.

Komitet redakcyjny składa serdeczne podziękowanie wszystkim Tym, którzy swą osobistą pracą, bądź też fachową pomocą i radą przyczynili się do wydania niniejszej jednodniówki.

Niejeden z czytelników znajdzie może pewne braki lub niedokładności w układzie lub treści jednodniówki. Były to jednak rzeczy nieuniknione. Materiał, którym komitet redakcyjny posiłkował się—zwłaszcza przy historii pułku i liście strat — to posiadane dzienniki i dokumenty wojskowe niezawsze kompletne, jakoteż notatki lub wspomnienia dawnych i obecnych towarzyszy broni.

Zdając sobie w pełni z tego sprawę—uprasza Komitet redakcyjny wszystkie osoby—chcące służyć w tym kierunku pomocą—o nadsyłanie odnośnych uwag, dokumentów, fotografii czy też pamiątek—na ręce dowódcy 6 p. p. Leg. w Wilnie.

KOMITET REDAKCYJNY.

OMYŁKI DRUKU.

Stronica	8	wiersz	6 od góry:	zamiast „opinię”	ma być	„opinię”
„	9	„	13 „	zamiast „ogromna”	„	„ogromną”
„	19	„	12 „	zamiast „Orceliszki”	„	„Orzeliszki”
„	23	„	13 od dołu:	zamiast „Wołczek”	„	„Wołczek”
„	31	„	16 od góry:	zamiast „Żylenkę”	„	„Żylenką”
„	35	„	9 od dołu:	zamiast „na drugie”	„	„na drugiej”
„	42			: fotografia podpisana omyłkowo nazwiskiem ś. p. chor. Gwiazdomorskiego jest fotografią ś. p. ppor. Robaszkiewicza Stefana i winna być umieszczoną w nekrologu wymienionego na str. 45.		
Stronica	45	wiersz	12 od dołu:	zamiast „Jabłonna”	ma być	„Jabłonna”
„	48	„	4 od góry:	zamiast „ktp.”	„	„kpt.”
„	52	„	1 od dołu:	zamiast „idącem”	„	„idącym”
„	53	„	6 od góry:	zamiast „w poszczególne”	„	„poszczególne”
„	54	„	2 od dołu:	zamiast „z kolei”	„	„z kolei”

